

Od didżeja do dyrektora.
Marian Wasiczek po 30
latach żegna Krzanowice



STR. 24

WTOREK 18 KWIETNIA 2023 r.

cena 4,50 zł (5% VAT)

nowiny

RACIBORSKIE

Rok XXXII

Nr indeksu 38254X | ISSN 1232-4035 | www.nowiny.pl | nr@nowiny.pl | Nr 16 (1615)

Osiedle na placu Długosza i Mieszkalne Ogrody Raciborza – nowe propozycje Polowego



Wizualizacja nowego osiedla
z pasażem handlowym
na placu Długosza

Centralny plac w mieście i wodne akweny nieopodal obwodnicy to dwa atrakcyjne tereny pod inwestycje w Raciborzu. Urząd ma dla nich nowe plany, na które spróbuje pozyskać pieniądze spoza budżetu miasta. Plac Długosza miałby nawiązywać do zabudowy przedwojennej – stanęłyby tam cztery bloki i pojawił się pasaż handlowo-usługowy. Na Ostrogu, nad wodą mogłoby powstać kolejne osiedle, ale znalazłoby się też miejsce pod turystykę weekendową. Prezydent Dariusz Polowy ma już wstępne wizje sfinansowania tych projektów, ale nie wyklucza sprzedaży obu terenów, w czym może pomóc Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna.

CZYTAJ NA STRONIE 9

WYWIAD NOWIN

Czy Sylwia Tesarczyk -Brzezicka wróci do urzędu w Kuźni?



STRONA 14

Proces zabójcy Kędzierskiego. Radosław Ś. strzelał z przerobionej broni



STRONA 6

Rada Miasta znów chce zawiadomić prokuraturę, bo podejrzewa przestępstwo

STRONA 4

Adam Rutowicz nowym prezesem spółki Unia

STRONA 4



Ruszył cykl zawodów Hobby Horse w Żerdzinach

STRONA 28

REKLAMA



Wójt Wawrzynek
wciąż dąży do
likwidacji szkoły
w Samborowicach STR. 17



Złośliwy komentarz tygodnia

11 razy tyle co, czyli budżet obywatelski



BOŻYDAR NOSACZ

Znajomy, który prowadzi firmę remontowo-budowlaną podesłał mi filmik reklamujący tegoroczny budżet obywatelski Raciborza. Filmik całkiem fajny. Sympatyczna dziewczyna pyta w nim raciborzan, czego im najbardziej w mieście brakuje. Sugestia – wszystkie te braki można nadrobić dzięki budżetowi obywatelskiemu. Baju, baju... – ko-

mentuje mój znajomy.

Nie jestem specem od kalkulacji budowlanych. Nie jestem także siatkarzem, seniorem, ani młodą matką, więc trudno mi recenzować trafność podanych w filmiku przykładów inwestycji, które uszczęśliwią raciborzan. Ale za to zajrzałem do informacji na temat założeń finansowych budżetu obywatelskiego, którą publikuje portal nowiny.pl. Wynika z niej, że ogółem na inicjatywy obywatelskie przeznaczona jest kwota 1,5 mln zł, ale i to „ale” wydaje mi się kłuczowe: z tej kwoty 476 110

zł trafi na projekty ogólnomiejskie, a reszta rozdzielona zostanie na 11 dzielnic/części miasta, czyli na jedną przypadnie kwota od ok. 72 do 148 tysięcy. Prawdopodobnie (nie sprawdzałem) są to kwoty brutto, czyli z podatkiem VAT, co realnie, czyli jeśli chodzi o wartość nabywczą, obniża je nawet o 23 proc.

– Każdy, kto nawet mały remont w mieszkaniu ostatnio robił, powie panu, co można zrobić za kilkadziesiąt tysięcy – mówi z sarkazmem budowlaniec. – W każdym razie na pewno nie da się zbudować dobrego,

bezpiecznego placu zabaw czy centrum spotkań dla seniorów. Za kilkadziesiąt tysięcy to można sobie kupić namiot na imprezę, a i to niezbyt wypasione. Po co to rozdrabnianie budżetu? Po co ta fikcja? Nie lepiej zrobić jednej czy dwóch inwestycji, ale z sensem? – pyta retorycznie.

No właśnie. Po co ta fikcja, która może zaowocować wzbogaceniem miasta o kilkanaście nowych bubli, które tak naprawdę żadnego problemu poważnie nie rozwiążą, ale za to wygenerują na kolejne lata koszty utrzymania, które trzeba

będzie pokryć? A kto je pokryje? Ano gmina, czyli my wszyscy.

Budżet obywatelski to w założeniu inicjatywa, która ma zachęcać mieszkańców do uczestnictwa w podejmowaniu decyzji, do artykułowania swoich potrzeb, przekonywać, że mają wpływ na najbliższe otoczenie, itp. Jednym słowem dobra rzecz. Ale – jak mawia inny mój znajomy – samymi dobrymi chęciami to jest piekło wybrukowane. Za szlachetnymi ideami musi jeszcze iść zdrowy rozsądek.

bozydar.nosacz@outlook.com

Piórem naczelnego



Mariusz Weidner

Redaktor naczelny Nowin Raciborskich

Niezgoda rujnuje

Przy rozwodach najbardziej tracą dzieci, a przy kłótni na poziomie samorządu najbardziej tracą mieszkańcy. Zimą, gdy nie było uchwalonego budżetu Raciborza, spotkałem starsze małżeństwo, które musiało kupić tonę węgla za 3 tys. zł, bo ta dotowana przez miasto za połowę tej kwoty była niedostępna wskutek kłótni radnych z prezydentem. W gronie decydentów mało kto musiał zaopatrywać się w węgiel, bo samorządowców stać na nowoczesne systemy grzewcze, niewymagające dokładania do pieca. W ostatnią niedzielę spotkałem szachistów, którym wskutek tego blokowania budżetu przepadł jeden turniej – wizytówka Raciborza w krajowym środowisku szachowym. Przepadł bezpowrotnie, na czym stracili miłośnicy szachów, ale i miasto, do którego chętnie przyjeżdżali w ferie zimowe. Prezydent zwała winę na radnych, a radni na prezydenta. Jednak te tłumaczenia nie mają wpływu na wynik końcowy, gdzie po prostu zabrakło pieniędzy czy to na węgiel, czy dla szachistów. Niezgoda rujnuje jak mawia przysłowie. Czy zgoda, która buduje ma jeszcze szansę zaistnieć? Śmiem wątpić, bo kampania wyborcza, choć formalnie jej nie ma, trwa w najlepsze, a w tej wszystkie chwytły są dozwolone.

Miasto Racibórz z tytułem „Samorządowy Lider Edukacji”

Miasto Racibórz zostało nagrodzone prestiżowym certyfikatem „Samorządowy Lider Edukacji” w konkursie organizowanym przez Fundację Rozwoju Edukacji i Szkolnictwa Wyższego. Tytuł ten przyznawany jest co roku samorządom, które wyróżniają się wyjątkowymi osiągnięciami w dziedzinie edukacji. Racibórz znalazł się w gronie takich miast jak Katowice, Lublin czy Gdynia.

Ponadto prezydent Dariusz Polowy został wyróżniony w kategorii „Mecenas

wiedzy”. To wyróżnienie otrzymują menedżerowie certyfikowanych jednostek terytorialnych, którzy wykazują się szczególnym, osobistym zaangażowaniem na rzecz rozwoju i promowania nowoczesnej edukacji, społeczeństwa uczącego się, innowacji oświatowych i gospodarki opartej na wiedzy na poziomie lokalnym i regionalnym.

Gala Finałowa odbyła się w czwartek (13 kwietnia) w Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie. Nagrodę

odebrał prezydent Miasta Racibórz Dariusz Polowy, a w uroczystości towarzyszył mu naczelnik wydziału edukacji Krzysztof Żychski.

O tytuł Lidera ubiegało się wiele miast i gmin z całej Polski. Nagroda ta stanowi uznanie dla władz miasta i całego środowiska związanego z raciborską oświatą, za ich ciężką pracę przy wdrażaniu innowacji i rozwijaniu ważnej dla miasta gałęzi edukacji.

Uzyskanie tytułu „Samorządowy Lider Edukacji” to nie tylko ogólnopolska pro-

mocja Raciborza, ale także możliwość uzyskania cennej informacji eksperckiej na temat efektywności działań Jednostek Samorządu Terytorialnego w dziedzinie lokalnej polityki edukacyjnej. To również olbrzymia motywacja dla pracowników oświaty i uczniów do jeszcze większego zaangażowania w rozwijanie edukacji w mieście.

– To wyróżnienie, po raz pierwszy przyznane Miastu Racibórz, dowodzi, jak wysoką jakość ma prowadzona przez nas edukacja. Wy-

datki na oświatę stanowią rokrocznie najważniejszą pozycję w miejskim budżecie, co znajduje też odzwierciedlenie w realizowanych projektach i inwestycjach. Wysoki poziom oświaty jest priorytetem naszych działań. Bardzo dziękuję Panu naczelnikowi oraz wszystkim dyrektorom i nauczycielom z raciborskich placówek oświatowych za odważne decyzje i skuteczne ich realizowanie – podsumował prezydent Dariusz Polowy.

Odszedł znany rzemieślnik Robert Duda. Robił tylko to, co kochał

12 kwietnia zmarł tragicznie właściciel firmy Duda-Bud i członek Cechu Rzemiosł Różnych Robert Duda.

Pan Robert, jako jedyny z trójki braci, poszedł w ślady ojca Manfreda i został cieślą. Wywodził się z raciborskiego Sudołu. O swojej pracy mówił, że ma w życiu wiele szczęścia, bo kocha to co robi, a robi tylko to, co kocha. Był nagradzanym wystawcą na słynnych targach pietrowickich, a jego stoisko wyróżniało się pomysłowością. Zrealizował wiele inwestycji nie tylko w regionie.

Ostatnie pożegnanie śp. Roberta Dudy odbędzie się w środę 19 kwietnia o 10.00 w kościele pw. Niepokalanego Serca Maryi w Kobyli.

(red)

PiS chce skrócić okres kasowania punktów karnych dla kierowców

Według badań społecznych, którymi posłużyła się partia, kierowcy byli niezadowoleni z ubiegłorocznego zaostreżenia przepisów. Ich poprawkę zgłosił teraz poseł PiS Jerzy Polaczek, były minister transportu. To PiS wcześniej wydłużył okres kasowania punktów karnych z roku do dwóch lat.

Ówczesna zmiana prawa, przy podniesieniu taryfikacji punktów karnych, naraża większą grupę kierowców na utratę prawa jazdy.

Poprawka Polaczka uzyskała

jednogłośnie poparcie sejmowej komisji infrastruktury.

Przyjęta w pierwszym czytaniu do ustawy o kierujących pojazdami przywraca sytuację sprzed 2022 roku. Wedle niej, informacje o otrzymanej liczbie punktów zgromadzone w centralnej ewidencji mają być usuwane po roku.

Jeżeli ustawa wejdzie w życie, kierowcy maksymalnie raz na pół roku będą mogli wziąć udział w odpłatnym szkoleniu, które pozwoli zredukować 6 punktów karnych.

Z takiej możliwości nie będą

mogli skorzystać tylko nowi kierowcy – w ciągu roku od wydania prawa jazdy po raz pierwszy.

Kursy doszkalające mają organizować dyrektorzy wojewódzkich ośrodków ruchu drogowego. Zaświadczenia potwierdzające zakończenie kursu trafią do komendanta wojewódzkiego policji.

Proponowane przez PiS zmiany miałyby wejść w życie trzy miesiące po dniu jej ogłoszenia, najprawdopodobniej jesienią.

(red)

Nowy prezes spółki Unia. Zamiast Paruzela jest Rutowicz, ale tymczasowo

To już czwarty sternik klubu, odkąd Unia Racibórz stała się spółką komunalną. Kamil Paruzel wytrwał na stanowisku najdłużej z prezesów, ale jak poinformowały służby prasowe prezydenta – jego misja dobiegła końca. Następcą został Adam Rutowicz związany od lat z Unią.

Prezydent Dariusz Polowy przekonuje radnych miejskich, że Unia jest spółką społeczną i nie musi na siebie zarabiać. W odpowiedzi słyszy od nich, że pierwszy raz słyszą, żeby spółka mogła być społecz-

na. Teraz zaprezentuje im inne nowatorskie rozwiązanie – prezesa technicznego, czyli tymczasowego. Takim tytułem określono w komunikacie magistratu posadę dla Adama Rutowicza.

– Duży i bardzo istotny etap budowy Unii Racibórz został zakończony, a wraz z nim zakończyła się misja pana Kamila Paruzela. Rada Nadzorcza podziękowała dotychczasowemu prezesowi za jego pracę i zaangażowanie w budowę klubu. Wyzwanie, przed którym stanął Pan Paruzel było bardzo trudne. Dzisiaj widać dobre efekty jego

pracy. Teraz czas na realizację kolejnych, nowych etapów życia Unii – przekazał w imieniu prezydenta Dariusza Polowego pracownik jego Biura – inspektor ds. informacji Rafał Krzyżyk.

Z urzędu miasta płynie komunikat, że teraz trzeba skupić się na zapewnieniu klubowi stabilności i silnej pozycji. Nowy prezes zarządu Spółki zostanie wyłoniony w konkursie. Do czasu rozstrzygnięcia konkursu prezesem „technicznym” Unii Racibórz będzie Pan Adam Rutowicz. Termin rozstrzygnięcia ustalono na koniec kwietnia.

Adam Rutowicz to osoba dobrze znana w środowisku piłkarskim. Posiada bogate doświadczenie w działalności sportowej. Od wielu lat społecznie działa podczas organizacji Halowej Ligi Piłki Nożnej w Raciborzu, a od 2016 roku do 2023 był sekretarzem stowarzyszenia KS Unia Racibórz. Od ponad roku społecznie działa na rzecz zagospodarowania stadionu przy ul. Srebrnej. Zawodowo Rutowicz związany jest ze Strażą Graniczną. W ramach służby ukończył kursy kadry kierowniczej oraz zarządzania zasobami



■ Kamil Paruzel mówił Nowinom w Wielką Sobotę, że na efekty pracy z dziećmi i młodzieżą uzdolnioną piłkarsko trzeba jeszcze poczekać, a spółka to projekt długofalowy. Po świętach przestał być sternikiem klubu

ludzkimi. Ponadto ukończył też studia podyplomowe w zakresie zarządzania systemami logistycznymi. Tematem pracy magisterskiej Rutowicza była „Historia Klubu Sportowego Unia Racibórz – sekcja piłki nożna”.

Ostatnio Rutowicz wygrał konkurs grantowy w raciborskiej bibliotece, proponując projekt „Dotknij Ligi Mistrzów w Bibliotece”. W

ramach tego przedsięwzięcia do ksiąznicy przyjedzie słynny komentator piłkarski Dariusz Szpakowski przez kilka dekad komentujący w TVP najważniejsze mecze. Projekt zakłada również warsztaty z uznanym trenerem formacji młodzieżowych Markiem Śledziem, ekspertem pracującym dla Lecha Poznań, Rakowa Częstochowa i Legii Warszawa. (ma.w)

Żywioły wracają do kina Bałtyk. Widzowie wyjdą w teren, żeby je poznać

Tematyka żywiołów w twórczości filmowej, omawiana w ubiegłym roku w raciborskim kinie z udziałem np. operatora Łukasza Gutta i reżysera Jana P. Matuszyńskiego, znów pojawi się w Bałtyku. Tym razem w wymiarze lokalnym.

Wcześniejse projekcje Fitzcarraldo i Wielkiego Błękitu z omówieniem przez twórców filmowych miały miejsce w ramach projektu Żywioły Kina realizowanego w placówkach należących do Silesia Film, w tym – w kinie Bałtyk.

W sobotę 22 kwietnia o 14.00 znowu zawitają do placówki przy ul. Londzina. Tym razem odbędzie się spacer przyrodniczo-edukacyjny. Poprowadzi

go dyrektorka Arboretum Bramy Morawskiej – Elżbieta Skrzymowska. Zabierze chętnych – tu kino liczy przede wszystkim na młodszą widownię – na spacer po bulwarach, gdzie opowie m.in. o żywiole wody, przechadzając się nad rzeką Odrą. Grupa wróci później do kina na seans filmu o tematyce związanej z przyrodą. – Nie ujawnię co wyświetlimy, bo to niespodzianka, ale zapewniam, że to nowość na rynku filmowym – powiedziała nam Renata Marchwiak w trakcie cotygodniowego łączenia na Facebooku Nowin, gdzie kierowniczką kina Bałtyk omawia nowości filmowe.

Seans z Żywiołami, połączony ze spacerem jest bile-

Budżet Obywatelski 2023. Czego brakuje w Raciborzu?

Siódma edycja budżetu obywatelskiego w Raciborzu rusza 13 kwietnia. Przez ponad dwa tygodnie będzie można zgłaszać propozycje projektów do zestawu do głosowania w budżecie.

Miasto Racibórz przeznaczy do podziału – tak jak w ubiegłych latach – 1,5 mln zł.

Od maja do końca letnich wakacji potrwa weryfikacja zgłoszonych projektów. We wrześniu ogłoszona będzie lista projektów pozytywnie i negatywnie zweryfikowanych. Głosowanie i promocja projektów odbędzie się w drugiej połowie września.

Wyniki będą znane 13 października.

Pomysł do budżetu musi uzyskać podpisy na liście poparcia, zanim trafi do urzędu miasta.

Planowany podział pieniędzy dla mieszkańców:

- 476 110 zł trafi na projekty ogólnomiejskie
- Brzezie ma do wykorzystania 76 250 zł
- Ocice – 76 240 zł
- Sudół ze Studzienną – 72

260 zł

- Stara Wieś, Proszowiec i Miedonia – 79 570 zł
- Markowice – 73 500 zł
- Łąkowa, Wandy i 1 Maja – 107 440 zł
- Nowe Zagrody – 115 720 zł
- Polna, Pomnikowa, Opawska – 99 300 zł
- Płonia i Obora – 67 120 zł
- Centrum 148 430 zł
- Ostróg – 108 060 zł

(opr. m)

OGŁOSZENIE

BURMISTRZ MIASTA KUźNIA RACIBORSKA

informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego (II piętro-obok pok.14) oraz Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.kuznia-raciborska.bip.info.pl zamieszczone są wykazy nieruchomości lokalowych, budynkowych i gruntowych przeznaczonych do sprzedaży w trybie bezprzetargowym i przetargowym.

Ponadto umieszczane są wykazy nieruchomości rolnych, nie rolnych i lokalowych przeznaczonych do najmu i dzierżawy.

Poprzednim właścicielom zbywanych nieruchomości albo ich spadkobiercom pozbawionym prawa własności przed 5.12.1990 r. przysługuje pierwszeństwo ich nabycia, jeżeli złożą wnioski w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu. W razie uchybienia wyżej określonego terminu prawo pierwszeństwa wygasa.



POSZUKUJESZ PRACOWNIKÓW?

DODAJ OGŁOSZENIE NA PRACA.NOWINY.PL

Twój lokalny serwis z ogłoszeniami o pracę



praca nowiny.pl

ŁĄCZYMY PRACOWNIKÓW I PRACODAWCÓW W CAŁYM REGIONIE

REKLAMA

RYBY ŚWIEŻE I MROŻONE, WĘDZONE Z WŁASNEJ WĘDZARNI



Ponadto oferujemy sałatki rybne, surówki, wyroby własne takie jak śledziki w oleju, tatar ze świeżego łososia, łosoś marynowany gravlax, pasta rybna, owoce morza

SMAŻALNIA OFERUJE SZEROKI ASORTYMENT RYB SMAŻONYCH I GRILLOWANYCH

Racibórz, ul. Zborowa 5a

tel. 32 415 22 32

Racibórz, ul. Ocicka 5

tel. 32 666 0 111

Czy rada miasta zawiadomi prokuraturę o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez prezydenta?

Projekt uchwały rady w tej sprawie znalazł się w planowanym porządku obrad kwietniowej sesji (26 kwietnia). Chodzi o rzekome uniemożliwienie przez prezydenta przeprowadzenia kontroli sprawowania nadzoru właścicielskiego nad spółkami komunalnymi.

W projekcie uchwały zawarto sentencję, w której przewodniczący rady Marian Czerner wnosi o wszczęcie przez prokuratora postępowania z urzędu z uwagi na interes społeczny.

W treści uchwały zawarto opis działań komisji rewizyjnej i prezydenta w tej sprawie.

We wrześniu 2022 roku komisja rewizyjna rozpoczęła, zgodnie z planem rocznym, kontrolę problemową w magistracie, by ocenić sprawowanie nadzoru właścicielskiego prezydenta miasta nad spółkami komunalnymi. Kontynuowano ją w 2023 roku. Komisja wnioskowała u prezydenta miasta o dokumenty dotyczące tego nadzoru jak i rozmowę z urzędnikiem odpowiedzialnym za ten zakres prac.

Prezydent zwrócił się do komisji o doprecyzowanie

wniosku, chciał wiedzieć, o jakie dokumenty chodzi. Uznał też, że obecność pracownika magistratu na posiedzeniu nie jest konieczna.

Radni chcieli rozmawiać z urzędnikiem od spółek

Członkowie komisji rewizyjnej wniesli o udostępnienie spisu wszystkich spraw prowadzonych w 2020 i 2021 roku dotyczących nadzoru właścicielskiego nad spółkami. Chcieli też wiedzieć, które stanowiska w urzędzie miasta zajmują się tym nadzorem. Ponownie zawnioskowano o obecność urzędnika na posiedzeniu komisji.

Prezydent dostarczył komisji spisy spraw i poinformował, kto zajmuje się w urzędzie zagadnieniem, które bada rewizyjna. Poin-

formował, że ten pracownik nie stawi się na posiedzenie komisji. Nie uzasadnił, dlaczego tak zdecydował.

Komisja zażądała od Polowego wszystkich dokumentów zarejestrowanych w sprawie. Zaznaczono, że członkowie komisji mogą zapoznać się z nimi w miejscu ich przechowywania. Komisja domagała się ponadto uzasadnienia, dlaczego nie można porozmawiać z urzędnikiem me-

rytorycznym ds. spółek.

Chciano też wiedzieć, jak prezydent realizował cele nadzoru właścicielskiego oraz czy przeprowadzał kontrole lub audyty w spółkach w latach 2020 – 2021.

Nie odpowiada, nie daje dokumentów – czy to sprawa dla organów ścigania?

Na część odpowiedzi z pytań złożonych na początku października komisja czekała do drugiej połowy listopada. Komisja wysłała Polowemu ponaglenia, co nie przyniosło oczekiwanych efektów.

W rewizyjnej zapadła decyzja, żeby zwrócić się do prezydenta o zlecenie przygotowania opinii prawnej przez podmiot zewnętrzny w zakresie: czy nieudostępnianie dokumentów do kontroli i nieudzielanie odpowiedzi na pytania komisji podlega odpowiedzialności w trybie artykułu 231 par. 1 Kodeksu Karnego?

Do 25 stycznia 2023 roku

komisja nie otrzymała wnioskowanych dokumentów od prezydenta.

Przewodniczący Rady Miasta Racibórz Marian Czerner zawiadomi prokuraturę, jeśli taka będzie wola większości radnych

W lutym – wskutek ciągłego braku dostępu do dokumentów – komisja rewizyjna nadal nie mogła prowadzić kontroli.

Zwrócono się do przewodniczącego rady miasta z zapytaniem, co robić w tej sytuacji?

Na sesji 22 lutego prezydent poprosił o 2 tygodnie na zaznajomienie się z pismami komisji rewizyjnej.

Na początku marca – po owych 2 tygodniach – nadal nie było odpowiedzi wóldarza.

Doszukują się znamion przestępstwa

9 marca Polowy poinformował komisję, że nie widzi potrzeby zlecenia podmiotowi zewnętrznemu opinii prawnej na kwestie intere-

sujące komisję.

W międzyczasie złożono skargę na działalność prezydenta miasta w zakresie utrudniania i przedłużania wykonywania obowiązków kontrolnych przez komisję rewizyjną. Rada miasta uznała ją w grudniu 2022 roku za zasadną.

W uzasadnieniu do projektu uchwały o zawiadomieniu prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez prezydenta Raciborza napisano m.in., że brak przekazania komisji dokumentów stanowi podstawę kontroli uniemożliwia jej wykonywania zleconych zadań. Ma być to działanie godzące w interes gminy oraz jej mieszkańców. Dodano także, że zgodnie z poglądami prezentowanymi w doktrynie, niewypełnienie przez organ wykonawczy obowiązków informacyjnych wobec radnego może nosić znamiona przestępstwa z art. 231 kodeksu karnego.

(ma.w)



■ Dariusz Polowy, prezydent Raciborza, nie udostępnił komisji rewizyjnej dokumentów dotyczących spółek miejskich

REKLAMA

APN Sentium
Opieka z szacunkiem

Wynagrodzenie do
1900€
na rękę na miesiąc!

Oferty pracy w opiece
w Niemczech, w Holandii i w Polsce

+48 500 401 901 www.apnsentium.pl

Dycki tak było – to najczęstsza odpowiedź na pytanie skąd się wzięły wielkanocne procesje konne. Może przywieźli je na Śląsk niemieccy osadnicy, a może był to kult boga słońca? Najważniejsze, że wciąż są, choć warto, by nie stały się tylko paradą konną, bo przede wszystkim to rytuał błagalny.

Fakt wpisania procesji śląskich na Krajową Listę Nie-materialnego Dziedzictwa Kulturowego skłonił muzealników z Raciborza do organizacji konferencji naukowej na temat zwyczajów regionalnych.

Ważną rolę przy staraniach o wpis na listę NDK odegrali depozytariusze zwyczaju – objazdy pól w Wielkanoc. – To dzięki wam, waszej pracy to się stało. Ten moment pozwolił badaczom zebrać informacje w jedną całość. Gdybyście nie udostępnili swoich archiwaliów, to by się nie udało, a tak odbyło się zbadanie zwyczaju. Na podstawie tego, co dotąd drzemało w domowych szufladach – wyjaśniła Julita Ćwikła etnograf z raciborskiego muzeum. Mówiła o tym na konferencji 14 kwietnia.

Wdzięczny temat dla folklorystów

Prace badawcze rozpoczęto w 2020 roku i trwały 2 lata. Zbadano wszystkie procesje na Śląsku i pozyskano informacje o ich wyglądzie, zrobiono relacje z procesji, opisano uczestników oraz znaczenie procesji dla ludności.

Wielkanocne objazdy pól odbywające się obecnie są najstarsze na Śląsku. To wdzięczny temat dla folklorystów, etnografów. Jaka jest jego geneza? Niektóre źródła wskazują, że to przedchrześcijański zwyczaj, związany z kultem słońca, bo trasa wiedzie ze wschodu do zachodu słońca, ale to nie jest dokładnie potwierdzone.

– Trudno doszukać się początku tego zwyczaju, za zwyczaj słyszy się: bo dycki tak było – zauważyła Ćwikła. Niektórzy wiążą procesje ze średniowiecznym objazdem pól, który odbywał się, żeby zaznaczyć granice. Na przykład ksiądz Franciszek



■ W konferencji naukowej w muzeum wzięli udział m.in. organizatorzy procesji konnej w Raciborzu – Sudole, jako depozytariusze zwyczaju

Poganie czy Germanie wymyślili procesje konne? O gorzałce, pucowaniu i krzyżokach na osterajten

Pawlar, proboszcz parafii w Krzanowicach, który pochodził z Bieńkowic, w swoich zapiskach podał, że te źródła pochodzą z 1313 roku.

Popularne są teorie o germańskim pochodzeniu zwyczaju, co zapisano w zbiorach Heimat Muzeum Ratibor, że procesje były przywiezione na Śląsk przez osadników niemieckich, kolonistów z Niemiec, w XIII – XIV wieku.

Łała się gorzałka i dochodziło do ekscesów

W 1912 roku Nowiny Raciborskie opisywały, że procesje są zwyczajem z dawien dawna, który istnieje od czasów pogańskich.

Był czas, gdy objazdy pól nie podobały się duchowieństwu, bo wśród uczestników łała się gorzałka i dochodziło do ekscesów. Dlatego zakazywano procesji.

W trakcie obu wojen światowych brakowało koni i mężczyzn – zabieranych na front – więc procesje zawie-

szano.

W XX wieku w wielu miejscowościach zrezygnowano z procesji, bo nie było chętnych do podtrzymania tej tradycji. Tu ważna była postawa duchowieństwa, czy byli chętni księża, by włączyć się w organizację wydarzenia. Rola lokalnych władz także była niebagatelna. Zaprzeczenie kultury wania tradycji było ponadto związane z mechanizacją gospodarstw i rezygnowaniem z utrzymywania koni.

Co najmniej o rok dłużej niż sąsiedzi

Ćwikła podała, że przed wojną w Bieńkowicach odbywały się procesje z udziałem nawet 286 koni. Tymczasem w pandemii w 2020 roku było tylko dwóch jeźdźców. Etnografka przytoczyła też dane z 2013 roku, gdy koni było 39, bo spadło dużo śniegu.

W 2023 roku odnotowano stan liczebny procesji: Pietrowice Wielkie 90, Bieńkowice 75 koni, Sudół 62, Zawada Książęca 30 koni, Gliwice – Ostropa ponad 60.

W 1993 roku raciborska Studzienna miała ostatnią procesję konną. Więcej już nie zorganizowano, bo było tam za mało koni. Podobna sytuacja zaistniała w sąsiednim Sudole. W 1993 roku pojechało tam tylko 19 jeźdźców i w dzielnicy postanowiono, że trzeba zrobić wszystko, żeby zorganizować procesję co najmniej o rok dłużej niż w Studziennej. Odbywa się do dziś. Decyduje o tym sentyment do zwyczaju i miłość do koni.

Julita Ćwikła opowiedziała o sytuacji w Żernicy, gdzie w czasie II wojny światowej władze zakazały procesji. W 1948 roku miejscowy proboszcz je reaktywował, na kilka następnych lat. Dopiero w 2014 roku procesja wróciła do tej okolicy. Tłumaczono, że to wielowiekowa tradycja ojców, bogactwo wielokulturowe, a także prośba o opiekę nad domostwami i o urodzaj pól. W Grzędowicach inicjatorem procesji był nowy wikary. – Zazdrościliśmy tego obrzędu innym parafiom –

uzasadniał swoje starania.

Procesja o świcie

Procesje nazywane są w regionie najczęściej osterajten, choć pojawia się też nazwa „jazda krzyżowa”. W województwie zwyczaj uproszenia Boga o urodzaje jest dość mocno rozproszony.

Bogate wioski urządzały konne procesje, żeby przekonać się o stanie zasiewów. Dziś na procesje zjeżdżają się uczestnicy spoza miejscowości. Organizatorzy zapraszają polityków, znane osobistości.

Trasy są bez zmian, ewentualnie z niewielką korektą. Zwykle wyruszają o 13.00 spod kościoła. Na ziemi gliwickiej były przypadki, że zaczynały się wczesnym rankiem, po to, żeby „krzyżoki” zdążyły na mszę świętą, na sumę.

W Wielkim Tygodniu odbywa się przygotowanie trasy, zwłaszcza na odcinku gdzie zaplanowano wyścigi wieńczące procesję. Ważne, aby wcześniej wytrenować konie, które przez zimę

przebywały głównie w stajni. Wypuszczone w teren, muszą być spokojne na trasie. W dzień procesji czyści się, szczotkuje, przycina grzywy, ogony, zaplata warokcze, a nawet smaruje kopyta – czarną pastą i oliwą. Przed pietrowicką procesją bywało, że konie prowadziło się do rzeki, żeby je tam umyć. To pucowanie w dzień procesji.

Jedna litania w dwóch językach

Charakter i przebieg procesji jest zazwyczaj ten sam, choć w Gliwicach – Ostropie jeźdźcy wiozą ze sobą paschał i święconą wodę, czego nie robi się zawsze w powiecie raciborskim. Co istotne, to proboszczowie z parafii, gdzie odbywają się procesje, zazwyczaj muszą jeździć konno. – Może jest to jakiś klucz wyznaczania kapłanów w tej parafii? – uśmiechała się J. Ćwikła.

W ostatnich latach obserwuje się wielką różnorodność ubiorów uczestników, wielu z nich wybiera stroje historyczne.

W 1972 roku w pietrowickiej procesji chciały wziąć udział cztery kobiety, co napotkało sprzeciw mężczyzn, bo niechętnie przyjmowano amazonki. Inną ciekawostką jest śpiewanie litanii do wszystkich świętych – w Bieńkowicach śpiewano ją po niemiecku, a w sąsiednim Sudole po polsku.

– Dobrze byłoby, żeby procesje nie stały się paradą końską, bo nie tylko o wygląd w nich chodzi. To nie jest łatwe, bo wymierają starsi gospodarze i już niewiele osób pamięta treść modlitwy np. w języku morawskim, kiedy wyjeżdża procesja w Pietrowicach Wielkich – zaznaczyła na podsumowanie swego wystąpienia w Muzeum Julita Ćwikła.

Przy okazji dodała, że muzeum stara się, aby na Krajową Listę NDK wpisać dywany z kwiatów układane przy procesjach na Boże Ciało. – Niestety, nie ma opisu tego zwyczaju, choć szukałam go wiele lat. Nie ma nawet w parafialnych archiwach, choćby krótkiej wzmianki. Takowa by pomogła – powiedziała Ćwikła.

(ma.w)

Radosław Ś. strzelał z przerobionej broni

Ktoś najpierw pozbawił broń cech bojowych poprzez zamontowanie w lufach specjalnych trzpieni. Później trzpienie zostały usunięte. W ten sposób broń odzyskała cechy bojowe.

Zacięta broń

– Sprawa dotyczy zabójstwa mojego kolegi – tymi słowami swoje zeznania rozpoczął kolejny świadek w procesie ws. zabójstwa Michała Kędzierskiego.

Kolejna rozprawa odbyła się przed Sądem Okręgowym w Rybniku 14 kwietnia. – Gdy dojechalśmy na miejsce, zobaczyliśmy leżące na ziemi osoby. Mój kolega, z którym pełniłem służbę, podbiegł, żeby udzielić pomocy Michałowi. Zaczął go reanimować, bo byliśmy na miejscu jeszcze przed przyjazdem pogotowia. Ja podbiegłem do pana Ś. W pierwszym momencie myślałem, że to jest nasz policjant (Radosław Ś. miał na sobie policyjną bluzę – red.) – dodał świadek.

Wkrótce na miejsce dojechało pogotowie. Ratownicy udzielili pomocy Radosławowi Ś. Próbowali również ratować Michała Kędzierskiego. Wtedy świadek zauważył, że na ziemi, nieopodal Radosława Ś., leży broń. Policjant podniósł pistolet. – W komorze był zablokowany nabój. Broń była zacięta – powiedział świadek. Następnie przeładował broń i zabezpieczył w swoim samochodzie służbowym. Świadek zabezpieczył również broń, która leżała w pobliżu Micha-



Świadek zeznaje w kolejnej rozprawie ws. zabójstwa Michała Kędzierskiego. Oskarżonego Radosława Ś. nie ma na sali ze względu na stan zdrowia – uczestniczy w rozprawie zdalnie. FOT. NOWINY.PL

ła Kędzierskiego.

Michał biegle strzelał

Policjant zeznał również, że Michał Kędzierski biegle posługiwał się bronią. – Był instruktorem strzelania. Biegle strzelał. Miał też swoją prywatną broń – dodał świadek.

Broń Radosława Ś. została przerobiona

Następnie zeznawał biegły balistik. Ze sporządzonej przez niego opinii wynika, że należąca do Radosława Ś. broń została pozbawiona cech bojowych w 2013 roku (jest odpowiednia adnotacja na komorze zamka). – Następnie broń została przerobiona poprzez usunięcie trz-

pieni znajdujących się w lufach broni – zeznał biegły. Doszło do tego w okresie pomiędzy 2013 a 4 maja 2022 r.

Przypomnijmy, Radosław Ś. był w posiadaniu pistoletu Glock (strzelał z niego do Michała Kędzierskiego) oraz pistoletu maszynowego Scorpion, który znaleziono w bagażniku jego samochodu. Wcześniej Ś. wyjaśniał, że broń kupił 8 – 10 lat temu od znajomego. Pistolety były zakopane w lesie, w Rudach, a cena była okazyjna – 3 tys. zł za sztukę. Radosław Ś. stwierdził, że zamierzał ją później odsprzedać z zyskiem, ale nigdy tego nie zrobił. Trzymał ją schowaną we wnęce w piwnicy domu, który wynajmował

razem z żoną w Siemoni.

Sąd interesowały również przestreliny w samochodzie, którym przyjechał jeden z interweniujących policjantów. Te ustalenia są ważne dla stwierdzenia, czy to Radosław Ś. oddał strzały w kierunku kolejnych interweniujących policjantów. Prokuratura oskarża go nie tylko o zabójstwo Michała Kędzierskiego, ale również usiłowanie zabójstwa jeszcze dwóch policjantów.

Dodatkowa opinia psychiatryczna

Do Sądu Okręgowego w Rybniku dotarła również dodatkowa opinia psychologiczno-psychiatryczna dotycząca

oskarżonego Radosława Ś. Opinia nie została odczytana podczas rozprawy 14 kwietnia, prokurator i obrońca zapoznali się z nią wcześniej.

Prokuratura stoi na stanowisku, że dodatkowa opinia niczego nie zmienia dla sprawy, nie wprowadza również żadnych okoliczności łagodzących.

Kiedy zakończy się proces?

Proces ws. zabójstwa Michała Kędzierskiego zakończy się 25 maja 2023 r. Wtedy prokuratura oraz obrońca oskarżonego wygłoszą mowy końcowe. Słowo końcowe będzie przysługiwać również oskarżonemu Radosławowi Ś.

Sześć zarzutów dla Radosława Ś.

Do zabójstwa asp. Michała Kędzierskiego doszło 4 maja 2021 roku. Policjant został zastrzelony na ul. Chełmońskiego w Raciborzu przez Radosława Ś. Prokuratura Okręgowa w Gliwicach przedstawiła mu sześć zarzutów:

- zabójstwa przy użyciu broni palnej,
- usiłowania zabójstwa dwóch kolejnych funkcjonariuszy policji,
- posiadania broni palnej i amunicji bez wymaganego pozwolenia,
- kierowania pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości,
- uprawy konopi innych niż włókniste.

Proces rozpoczął się 6 lipca 2022 roku. Za zabójstwo Michała Kędzierskiego Radosławowi Ś. grozi kara pozbawienia wolności na czas nie krótszy niż 12 lat. Kodeks Karny przewiduje również sroższe kary – 25 lat więzienia albo dożywotnie pozbawienie wolności.

(zet)

nowiny.pl
ROWERON
Wiedzą na kółko, będzie wesoło!

Trwają zapisy do III edycji

ROWERON 2023

Otrzymasz bezpłatny pakiet startowy i dołączysz do społeczności rowerowej!

- Przejdź minimum **5 tras w cztery i pół miesiąca** od 3 czerwca do 21 października i zdobądź **unikatowy medal**
- Dajemy do wyboru **16 tras** na terenie **8 powiatów/miast**: raciborskiego, wodzisławskiego, gliwickiego, pszczyńskiego, opawskiego (Czechy) oraz Rybnika, Żor i Jastrzębia-Zdroju
- Lubisz rywalizację? Weź udział w **specjalnych challenge'ach** z dodatkowymi nagrodami

**REJESTRACJA:
OD 17 DO 30
KWIETNIA**

W TYM ROKU KOLEJNE NOWOŚCI:

- 16 zupełnie nowych tras
- 8 powiatów – w tym dwa nowe (pszczyński i opawski w Czechach)
- 4,5 miesiąca na wyzwanie
- mnóstwo nagród do wygrania!



REJESTRACJA: <https://app.evenea.pl/event/roweron2023/>

Dołącz do nas
na Facebooku!



POMYSŁ I REALIZACJA

nowiny.pl

nowiny
RACIBORSKIE

nowiny
WODZISŁAWSKIE

nowiny
ZORSKIE

nowiny
JASTRZĘBSKIE

MAGAZYN
RYBNICKI

JastrzebieOnline.pl

DRUKARNIA
NOWINY

PATRONI MEDIALNI

RTK
PACIOPIKA TELEWIZJA KARBON

RADIO
VANESSA FM
RACIBÓRZ • WODZISŁAW • PSZCZYŃ • ŻORY • JASTRZĘBIA-ZDRÓJ

T V S

Przebaczać...



Siostra Dolores
z klasztoru Annuntiata

Przebaczać. Przebaczać całą duszą i bez cienia urazy! Jest to postawa zawsze wielka i owocna. Taki był gest Chrystusa przybitego do Krzyża: „Ojciec wybaczył im, bo nie wiedział, co czynią”. A stamtąd przyszło Twoje i moje zbawienie. W Ewangelii czytamy: „Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były obciążone..., żeby ten dzień nie spadł na was z nienacką jak potrzask”. Pan Jezus, tłumacząc przykazania Boże, dodaje, że: „Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi”. Apostoł Jakub zaś dopowiada: „Będzie to sąd nieubłagany dla tego, który nie czyni miłosierdzia; Miłosierdzie odnosi triumf nad sądem”. A miłosierdzie przejawia się między innymi w tym,

aby urazy chętnie darować. Inaczej mówiąc, trzeba chętnie przebaczać bliźniemu to wszystko, co z jego strony przysporzyło nam cierpienia. Pielęgnowanie i rozpamiętywanie w swoim sercu krzywd sprawia dwojakiego rodzaju negatywne konsekwencje. Po pierwsze uniemożliwia realizację przykazania miłości wzajemnej i miłości nieprzyjaciół, do których zobowiązuje nas Ewangelia. Po drugie, krępuje nasze serce więzami, które niezdjęte w czasie ziemskiego życia uniemożliwiają nam szczęście wieczne po śmierci. Samy zamykamy sobie drogę do Bożego przebaczenia. Trzeba przebaczać zawsze – nawet siedemdziesiąt siedem razy dziennie, bo nasz Bóg też nie stawia granic w obdarowaniu przebaczeniem.

W Jego ranach jest nasze uzdrowienie...

Krew i woda wytryskujące z przebitego boku Chrystusa oczyszcza nas i uświęca, uzdalnia do ofiar i wyrzeczeń, prowadzi do nieustannego nawracania. Pobożne akty miłości względem Ukrzyżowanego Pana oraz duchowe zanurzenie



siebie w jego krwi, to także skuteczna ochrona przed pokusami złego ducha, umocnienie w czynieniu pokuty i w świadczeniu miłosierdzia wobec bliźnich.

„Ryzykowałem, że pójść do piekła, uratowała mnie dobroczynność” – tak brzmiało wyznanie zmarłego mężczyzny usłysza-

ne przez Natuzzę Evolo. Człowiek ten zmarł nagle, bez przyjęcia sakramentów świętych. Charakteryzowała go porywczność oraz wulgarne słownictwo. Miał jednak wrażliwe serce na ubogich, a zwłaszcza głodnych dzieci i młodzież, którym własnoręcznie przygotowywał posiłki. Okazało

się, że dzięki temu doświadczył Bożego Miłosierdzia po śmierci i mógł w czystcu odpokutować za grzechy. W Księdze Tobiasza znajdziemy wypowiedziane ustami Archanioła bardzo ważne zdania: „Czyńcie dobrze, a zło was nie spotka. Lepsza jest modlitwa ze szczerością i miłosierdzie ze sprawiedliwością aniżeli bogactwo z nieprawością”.

Kościół rodzi się w przebaczeniu

Główną tajemnicą Kościoła jest zupełne zaufanie do Boga. Kościół jest z modlitwy, on jest modlitwą – jest właśnie adoracyjną modlitwą. Kościół rodzi się w przebaczeniu, tzn. w miłości i poprzez miłość. W takich miejscach działa szczególnie Duch Święty, gdzie dla imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa poświęcili swe życie. W świecie udręczonym i przytłoczonym tylu problemami, skłaniającym się ku pesymizmowi, człowiek Kościoła – człowiek przebaczenia winien być człowiekiem, który w Chrystusie odnalazł prawdziwą nadzieję. Takim człowiekiem Kościoła był i jest brat Karol de Foucauld, który 15 maja

w Rzymie został ogłoszony świętym. Kilka godzin przez swoją męczeńską śmiercią napisał: „Nasze ogołocenie – nasza pokora, nasze nieustanne przebaczenie jest najpotężniejszym narzędziem zjednoczenia z Jezusem i czynienia dobra duszom. Nie posiadamy potężniejszego narzędzia.”

Brat Karol zmarł 1 grudnia 1916 roku, będąc rozstrzelany w forcie Tamanrasset. Padł ofiarą przemocy, nienawiści i fanatyzmu. Obok jego ciała leżała mała, święta hostia... Brat z bratem... Karol i Jezus! Wierzył głęboko w to, że my chrześcijanie, musimy dawać przykład ofiarności i poświęcenia, wierzył... że urodziliśmy się dla największych rzeczy, ponieważ nasze serce pragnie więcej miłości, niż świat może nam dać. Nasz umysł pragnie więcej prawdy, niż świat może jej okazać. Dlatego życie nieustannym przebaczeniem... ogołoceniem, życie dotykem błogosławionych strat w naszej codzienności jest jedyną drogą do zwycięstwa, do pokoju i zmartwychwstania, gdzie Krzyż oznacza zwycięstwo, a śmierć – życie.

Żur gotowany nocą w klasztorze trafił na śniadanie wielkanocne na rynku

Siostra Samuel z klasztoru Annuntiata zaczęła gotować żur wielkopostny o 23 w Wielki Piątek i skończyła o 3.00 nad ranem w Wielką Sobotę. Przygotowano go 600 porcji, by od 11.30 zacząć wydawać na rynku, tuż po poświęceniu koszyczków z pokarmem wielkanocnym. Wydarzenie to inicjatywa motocyklistów z SRC Motocykle Racibórz, pomysł z kilkuletnią tradycją.

Szesty raz motocykliści z SRC Motocykle, wspólnie z księżmi, siostrami zakonnymi i politykami zaprosili raciborzan na wspólne śniadanie wielkanocne na ryn-

ku. Przyszły tłumy. Wielu z uczestników skorzystało z wcześniejszego poświęcenia pokarmów, którego dokonał proboszcz fary – ks. dziekan Michał Obruśnik.

– Chryste – nasze życie i zmartwychwstanie pobłogosław te jajka znak nowego życia, abyśmy dzieląc się nimi w gronie rodziny, bliskich i gości, mogli się także dzielić wzajemną radością z tego, że jesteś z nami – przemawiał kapłan.

Zanim nastąpił poczęstunek, trzeba było do jego przygotowania 60 kg warzyw. Te trafiły do księdza Adama Rogalskiego z para-

fii Najświętszego Serca Pana Jezusa. Proboszcz okrąglaka udostępnił kuchnię w miejscowym domu katechetycznym.

Jak powiedział nam Andrzej Złoczowski z SRC Motocykle Racibórz, 6 osób w 3 godziny obrało ziemniaki – a było ich na dwa worki – oraz 10 kg marchewki. – To stała ekipa naszych motocyklistów. Pamiętam, jak zaczęliśmy przed parą laty, to nasze motocyklistki krytycznie oceniły pomysł, by urządzać śniadanie na rynku w Wielką Sobotę, bo wtedy się gotuje i sprząta w domu. Ale jakoś to ciągnie-

my te kilka edycji – śmiał się pan Andrzej.

Zakwas żuru podarował Ernestyn Janeta, który od początku wspiera tę inicjatywę. – Do tego żurku musieliśmy jeszcze obrać i ugotować 300 jajek – poinformował nas A. Złoczowski główny organizator.

– Miło jest obdarować kogoś w okresie świątecznym – powiedział prezydent Raciborza Dariusz Polowy, któremu powierzono funkcję rozlewającego zupę. Obok niego napelniał plastikowe talerzyki ks. Adrian Bombalek z parafii św. Mikołaja. – To jest inny żur, bo postny.



■ W rozlewaniu żuru pomagali organizatorom prezydent Raciborza, proboszcz św. Mikołaja i wiceminister sprawiedliwości

Cieszymy się, że możemy być z ludźmi wspólnie na rynku – powiedział kapłan. – Jestem wdzięczny motocyklistom siostram i księżom, to wielka radość usiąść przy stole w tym czasie – powiedział poseł Michał Woś. – To dobre wydarzenie, święta to czas dzielenia się tym, co mamy – stwierdziła siostra

Dolores z Anuncjaty.

Obejrzelismy z bliska polową garkuchnię, z której nalewano żur do 10-litrowych garnków.

200 litrów żuru rozdawano do południa. Cztery gary z kuchni polowej starczyły na nieco ponad pół godziny poczęstunku.

(ma.w)

Oczekiwane przez opozycję (kluby Razem dla Raciborza i Niezależni Michała Fity) na poprzedniej, marcowej sesji rady miasta, plany dla placu Długosza i zwirowni w Raciborzu pojawiły się na spotkaniu w Hotelu Racibor. Zorganizowały je 12 kwietnia dla przedsiębiorców Miasto Racibórz z Katowicką Specjalną Strefą Ekonomiczną. Prezydent Dariusz Polowy omówił tam cele dla tych dwóch dużych miejskich nieruchomości oraz drogę, jaką trzeba pokonać, żeby je zrealizować.

Z Eko-Oknami nie udało się

Uczestnicy spotkania w hotelu usłyszeli od włodarza, że są w mieście dwa tereny zasługujące na szczególną uwagę. – Oprócz tych standardowych greenfieldów czy brownfieldów – wyjaśniał Polowy. Chodzi o plac Długosza i tereny po dawnej zwirowni na Ostrogu.

– Swego czasu byliśmy oczarowani propozycją zagospodarowania placu Długosza przez firmę Eko-Okna, ale to nie powiodło się, niestety. Należy oddać im sprawiedliwość, że jest wiele czynników zahamowania realizacji tego przedsięwzięcia, m.in. pandemia i związana z nią niepewność inwestycyjna – opowiadał Dariusz Polowy.

– Dla raciborzan, dla mnie osobiście, sprawa zagospodarowania placu Długosza jest ważna i cały czas podejmuję działania, żeby to zrealizować, aby wykorzystać potencjał tego miejsca. Plac znajduje się raptem 200 m od rynku, dawniej były tam 4 kwartały budynków i 2 place, jeszcze przed II wojną światową. Dziś to wciąż centralne miejsce w mieście i wciąż jest do wykorzystania – mówił do zebranych D. Polowy.

– Będę robił wszystko, żeby zagospodarować ten plac, żeby było na nim coś więcej niż planowana wcześniej kawiarenka internetowa, pralnia publiczna i szalet. To co robimy dziś

► Plac Długosza miałby być zabudowany osiedlem mieszkaniowym z parkingiem podziemnym – to nowa wizja prezydenta Raciborza



Osiedle na placu Długosza i Mieszkalne Ogrody Raciborza – nowe propozycje Polowego

z KSSE, zawierając porozumienie, to jedno z takich działań na rzecz zagospodarowania tej przestrzeni – podał włodarz.

Osiedle na placu Długosza

Wśród scenariuszy dla tej lokalizacji Polowy wymienił jeden związany z programem Agencji Rozwoju Przemysłu o nazwie „Fabryka”. Stosowany jest m.in. w Radomiu, Stalowej Woli, Elblągu czy Włocławku. W tej sprawie udało się prezydentowi uzyskać sporządzenie przez organ zależny od agencji rozwoju – ARP Operator opracowania dla placu Długosza wraz z modelem biznesowym dla tego terenu.

W grę wchodzi też sprzedaż działki inwestorowi prywatnemu w oparciu o porozumienie z KSSE.

Miasto widzi na placu cztery budynki mieszkalne, czteropiętrowe oraz patio z funkcją handlową. Parking ma się znajdować na poziomie minus jeden (podziemny). Te cztery budynki są połączone zabudowanym parterem, gdzie od figury św. Jana Nepomucena do baszty więziennej wiedzie przeszklona droga komunikacyjna.

– Reasumując, Szukamy inwestora w porozumieniu z KSSE, staramy się też o środki rządowe, albo o model mieszany z bonusem od KSSE – powiedział D. Polowy.

Aby skorzystać ze środków ARP należy powołać spółkę celową, wnieść do niej aportem teren i zbudować kompleks budynków na pow. 15 000 mkw. lub 10 000 m kw. Dochodem spółki miałyby być eksploatacja nieruchomości.

Na nowym osiedlu przewidywane są powierzchnie mieszkalne i biurowe. Opracowano dwa warianty:

- dla powierzchni biurowej 2900 mkw., powierzchni handlowo-usługowej 4600 mkw. oraz powierzchni mieszkaniowej 7200 mkw.
- dla p. biurowej – 1500 mkw., handlowo-usługowej 3500 mkw. i mieszkaniowej 5000 m.kw.

Trzy scenariusze dla zwirowni na Ostrogu

Powiedział też o wizji Miasta dla zwirowni. Podobnie jak z placem Długosza, są tu możliwe 3 scenariusze. Opracowano symulację w oparciu o współpracę z Państwowym Funduszem Rozwoju i Akademią Miast Przyśrołści.

– Chcieliśmy się dowiedzieć czym ten teren może być? W wyniku tych badań opracowano propozycję zarówno dla mieszkańców jako strefę odpoczynku, ale też jako przeznaczone dla młodych osób osiedle mieszkaniowe oraz jako atrakcję turystyczną na kilkugodzinny pobyt np. rodzinny.

Zwirownia ma zmienić się w Miesz-

kalne Ogrody Racibórz z zieloną strefą, z rewitalizacją terenów poprzemysłowych, z osiedlem mieszkaniowym i naciskiem na wzrost świadomości ekologicznej oraz technologie cyfrowe.

– Jeśli stanie tam ławeczka to z miejscem na podpięcie ładowania telefonu, kodami QR i strefą wifi, albo rower stacjonarny, na którym pedałując ładuje się urządzenie multimedialne. Trochę ruchu wplecionego w nowoczesne technologie – tłumaczył D. Polowy.

Rządowe wsparcie dla pomysłów z Batorego

Prezydent zaznaczył, że mowa jest o terenie 40-hektarowym. Środki na ten projekt prezydent zamierza poszukać w funduszach na rewitalizację terenów poprzemysłowych. Wpierw ma powstać zaplecze turystyczne, później projekt osiedla pasywnych budynków, gdzie ma powstać 96 mieszkań. Wszystko jest planowane wspólnie z KSEE.

Warunkiem powodzenia obu projektów jest, zdaniem Polowego, wspólnota wartości i interesów zaangażowanych w ich realizację. – Znając prezesów KSEE mam pewność, że tutaj ta wspólnota zachodzi i ten deal nam się uda. Za niedługi czas pochwalimy się tym co się udało – zapowiedział Dariusz Polowy.

(ma.w)

Festiwal Średniowieczny zyskał hojnego sponsora

Poseł i wiceminister sprawiedliwości Michał Woś wraz z nadleśniczym Marcinem Fischerem z Rud oznajmili na konferencji w grodzie Drengów, że czerwcowy festiwal ma nowego partnera strategicznego. Lasy Państwowe prześlą na organizację imprezy ponad 100 000 zł.

– Pomysłów zawsze mamy więcej niż pieniędzy – przyznał Marek Mansz czyli Rangalt, prezes stowarzyszenia Drengowie znad Górnej Odry. Teraz te pomysły będzie łatwiej zrealizować dzięki wsparciu Lasów. Mariaż leśników z wojami zaaranżował polityk Solidarnej Polski, lobbując u nadleśniczego o zainteresowanie Festiwalem Średniowiecznym. – Zachęciłem panów do wzajemnego kontaktu. Drengowie przedstawili Lasom swój program i on znalazł uznanie. To będzie główny strategiczny partner festiwalu, dający mu pokaźne dofinansowanie. Jest to najważniejsza impreza historyczna w regionie – powiedział w chacie Drengów Michał Woś.

Marka festiwalu służy turystyce miejskiej

Zdaniem wiceministra, w Raciborzu wyrosła wielka impreza, największa taka w południowej Polsce. – Większy jest tylko Wolin nad morzem. Nasz festiwal jest konsekwentnie budowaną marką turystyczną, która służy miastu – dodał poseł z Raciborza.

Dlaczego Lasy będą promować się z Drengami? Bo – jak podano

na konferencji – wspierają naturalne produkty, a z takowych jest zbudowany gród w Oborze. Cały jest z drewna, z produktu naturalnego. Lasy wykorzystają czerwcową imprezę do promocji instytucji ochrony przyrody.

– Obowiązkiem władz publicznych jest wspieranie oddolnej inicjatywy, a Racibórz potrzebuje produktów turystycznych, ściągających tysiące ludzi do miasta – podkreślił Michał Woś.

Honor partnerski

Szef rudzkiego nadleśnictwa był wdzięczny Wosiowi za wskazanie możliwości współpracy przy festiwalu. – Drewno jako surowiec ekologiczny, w pełni odnawialny, było budulcem infrastruktury tego grodu, który powstał z drewna z polskich lasów. Nasza współpraca wpisuje się w ramach trwałej zrównoważonej gospodarki leśnej. Rolę partnera traktujemy jako bardzo duży honor – oświadczył Marcin Fischer.

Prezes Mansz potwierdził, że gród zbudowany jest z drzewa z polskich lasów i jest atrakcją nie tylko w czerwcu na festiwalu, ale przez pół roku, bo odbywa się w nim wiele wydarzeń, przybywa



■ Wiceminister Michał Woś, nadleśniczy Marcin Fischer i Dreng Marek Mansz na konferencji prasowej w grodzie średniowiecznym

wycieczek. – Zwiększamy rangę festiwalu. Teraz dzięki wsparciu Lasów możemy rozpromować imprezę poza granice Polski, a przyjeżdżają do nas ludzie z Czech, Słowacji, czy Węgier. Na dziś mamy już zgłoszonych 600. odwórców, a do wydarzenia są jeszcze 2 miesiące – zaznaczył Marek Mansz.

Będą inscenizować słynne bitwy

Woś przyznał jeszcze, że liczy na przypomnienie przez Drengów wielkiego dziedzictwa śre-

dniowiecznego, jakim byłoby np. odtworzenie przejazdu Dobrawy przez Bramę Morawską, gdy jechała do Mieszka.

13. edycja Festiwalu Średniowiecznego odbędzie się w czerwcu – od 16 do 18. Honorowym partnerem będzie Ministerstwo Sprawiedliwości i sam wiceminister Woś. Finansowo dołoży się jeszcze Miasto Racibórz, a trwają jeszcze starania o dołączenie do grona sponsorów urzędu marszałkowskiego. – Już wiemy, że to będzie wyjątkowa edycja, a chcemy iść z nią jak najdalej – za-

powiedział M. Mansz. Szykowane są inscenizacje bitew, które w średniowieczu miały miejsce w rejonie Raciborza. – Chcemy nawiązać do czasu, kiedy Racibórz stał się osadą państwa polskiego, pokazać historię średniowieczną Raciborza – zapowiedział Marek Mansz.

Zapytaliśmy wiceministra, co najbardziej zapamiętał z poprzednich edycji festiwalu i Woś odparł, że największe wrażenie robiły na nim bitwy wojów, które śledził z córeczką na ramionach.

(ma.w)



NATALIA LEWANDOWSKA-FAC
radca prawny, mediator

Zapytaj prawnika. Umowa na czas próbny – nowe przepisy

Jeszcze w tym miesiącu zaczną obowiązywać znowelizowane przepisy Kodeksu pracy dotyczące umowy o pracę na okres próbny.

Zmiany dotyczą m.in. długości trwania umowy o pracę na okres próbny. Zasadniczo pracodawca będzie mógł zawrzeć z pracownikiem taką umowę na okres nieprzekraczający 3

miesiący, z kilkoma wyjątkami, o których poniżej. Celem tego rodzaju umowy jest sprawdzenie kwalifikacji pracownika i możliwości jego zatrudnienia w celu wykonywania określonego rodzaju pracy.

Strony będą mogły w takiej umowie uzgodnić, że umowę tę przedłuża się o czas urlopu, a także o czas innej usprawiedliwionej

nieobecności pracownika w pracy, jeżeli wystąpią takie nieobecności. Wtedy taka umowa będzie mogła trwać dłużej niż trzy miesiące. Ale możliwe jest także w niektórych przypadkach zawarcie umowy o pracę na okres próbny na czas krótszy niż trzy miesiące. I tak w przypadku zamiaru zawarcia umowy o pracę na czas określony krótszy niż

6 miesięcy umowę o pracę na okres próbny zawiera się na okres nieprzekraczający 1 miesiąca. A w przypadku zamiaru zawarcia umowy o pracę na czas określony wynoszący co najmniej 6 miesięcy i krótszy niż 12 miesięcy umowę o pracę na okres próbny zawiera się na okres nieprzekraczający 2 miesięcy. Jednomiesięczny i dwumiesięczny okres

próbny strony mogą jednokrotnie wydłużyć w umowie o pracę na okres próbny, nie więcej jednak niż o 1 miesiąc, jeżeli jest to uzasadnione rodzajem pracy.

Ponowne zawarcie umowy o pracę na okres próbny z tym samym pracownikiem jest dopuszczalne w sytuacji, jeśli pracownik ma być zatrudniony w celu wykonywania innego rodzaju pracy.

WWW.AGRONOWINY.PL

Agro NOWINY

NOWY SPECJALNY PORTAL DLA ROLNIKÓW I BRANŻY ROLNICZEJ

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

- lokalna tematyka
- porady specjalistów
- tajemnice sukcesu największych gospodarstw
- innowacje w gospodarce rolnej
- przypomnienia ważnych terminów
- komunikaty urzędowe
- oferty firm z regionu



Więcej informacji znajdziesz
w kwartalniku **AGRONOWINY** (nakład 10 tys.)

Napisz do nas!

- Redakcja: agro@nowiny.pl
- Promocja: reklama@nowiny.pl

AgroNowiny – najbogatsze źródło lokalnej informacji dla rolników i branży rolniczej

75 koni na Wielkanocnej Procesji Konnej w Bieńkowicach

W Bieńkowicach, malowniczym sołectwie gminy Krzyżanowice, tradycyjnie odbyła się jedna z najpiękniejszych i najbardziej uroczych tradycji wielkanocnych – Wielkanocna Procesja Konna. W tym roku w objeździe pól uczestniczyło 75 koni.

Procesja, która odbywa się w Wielkanocny Poniedziałek, to przede wszystkim zjawiskowe widowisko, ale również owoc ciężkiej pracy i zaangażowania ludzi, którzy przygotowują zwierzęta. Każdy koń, który bierze udział w procesji, musi być wypielęgnowany oraz z wypolerowaną uprzężą. Również jeźdźcy muszą mieć odpowiednie stroje, które podkreślają uroczysty charakter wydarzenia.

Co ważne, większość koni, które biorą udział w procesji, hołduje się specjalnie na takie okazje jak ta. Są to m.in. konie rasy huculskiej. To niezwykle wytrzymałe i zwinne zwierzęta, które w przeszłości służyły do codziennej pracy na wsi, a dziś stały się symbolem kulturowanej od pokoleń tradycji objazdu pól w okresie Wielkanocy. – To widowiskowe wydarzenie, mające przede wszystkim wymiar dziękczynno-błagalny. Rolnicy w ten sposób proszą o zdrowie i urodzaje – mówi Nowinom sołtys wsi Roman Herber. Dodaje, że cieszy go tegoroczna frekwencja hodowców, jak i osób chcących z bliska zobaczyć to spotkanie. – Organizujemy to od lat i mam nadzieję, że z nami ta tradycja zostanie na zawsze – podkreśla.

Wielkanocna Procesja Konna nie odbywa się tylko w Bieńkowicach. Tradycja przetrwała również w Pietrowicach Wielkich, Raciborzu – Sudole i Zawadzie Książęcej. Każdy, kto interesuje się kulturą i tradycjami regionu, powinien odwiedzić przynajmniej jedno z tych miejsc, aby zobaczyć to piękne i niezwykle wydarzenie na własne oczy.

(mad)



■ Po raz piąty w Wielkanocnej Procesji Konnej w Bieńkowicach uczestniczyła Julia Latocha z Raciborza – Brzezia. W tym roku dosiadła 8-letnią Holly As – klacz rasy wielkopolskiej. – To piękne wydarzenie – oceniła w rozmowie z Nowinami.



■ Zgodnie z tradycją jeden z jeźdźców trzyma w ręku krzyż, w tym roku tę misję wypełniał Adrian Popela



■ W procesji pojechali m.in. Grzegorz Cwik na Lusi, Gerard Stoszek na Alis i Marek Libowski na Lorze



■ Henryk Martinus z Bieńkowic nie wyobraża sobie Wielkanocnego Poniedziałku bez tradycyjnej procesji, wyliczając, że uczestniczy w niej od 45 lat. – Ojciec jeździł, teraz ja, uczę tego też moich synów. To wyjątkowe spotkanie dla naszej wioski – mówi. Jest zdania, że trzeba zaszcześcić w młodym pokoleniu miłość do takich wydarzeń, aby one przetrwały. Obok niego w bryczce zasiadli jego synowie – Kamil i Patryk.



■ Gościem spotkania był m.in. poseł Adam Gawęda, który zasiadł w tej samej bryczce co wójt Grzegorz Utracki



■ Spotkanie przyciągnęło sporo widzów

Będzie jedna szczepionka na grypę i koronawirusa?

Minister zdrowia mówi, że panuje pewnego rodzaju oczekiwanie, czy przed kolejnym sezonem będziemy mieli dostęp do połączonych szczepionek przeciwko grypie i COVID-19.

– Producenci szczepionek prowadzą bardzo intensywne prace badawcze i zapowiadają, że być

może przed kolejnymi sezonami zimowymi będziemy mieli połączoną szczepionkę zarówno na grypę, jak i sezonowy COVID-19 – powiedział minister zdrowia Adam Niedzielski w Radiu Plus. Dodał, że taki produkt zapowiada drugi co do wielkości producent – Moderna. Minister mówił o tym, będąc pytany o piątą dawkę

szczepienia przeciw COVID-19. Z niej będą mogły skorzystać osoby, które drugą dawkę przypominającą otrzymały w okresie kwiecień – wrzesień 2022 r. i są w wieku 60+ albo mają upośledzoną odporność, albo pracują w podmiotach medycznych. E-skiepowania na szczepienia zostaną wystawione 15 kwietnia. Z daw-

ki, jak wylicza resort, skorzystać będzie mogło około 2 mln osób.

Minister Niedzielski na antenie wyliczał, że obecnie średnia dzienna liczba zachorowań na COVID-19 wynosi 1,3 tys. Zaznaczając, że szczyt nastąpił około dwóch tygodni temu, kiedy dzienna liczba zachorowań wynosiła około 3 tys. Po-

nadto wskazał, że należy liczyć się z kolejnymi falami zakażeń, ale zaznaczył, że sezonowość w przypadku COVID-19 nie wiąże się z porami roku jak na przykład z grypą. Ponadto, stwierdził, że koronawirus charakteryzuje się gwałtownymi wzrostami liczby zakażeń, ale również szybkimi spadkami.

(mad)



■ Z figurką Chrystusa Zmartwychwstałego jedzie Jan Herud



■ Wielkanocne Procesje Konne to widowisko, które ściąga dziesiątki zainteresowanych

Wielkanocna procesja konna w Pietrowicach Wielkich jak przed pandemią

Według najstarszych mieszkańców, ta tradycja przetrwała przez wiele pokoleń i zawsze była obecna w ich społeczności. Nawet w czasie wojny, gdy brakowało mężczyzn w wieku służby wojskowej, starcy i chłopcy brali udział w procesji. Nie przeszkodziła też pandemia koronawirusa, choć sprawiła, że wydarzenie okrojono do minimum. W tym roku jednak wydarzenie odbyło się w pełnym wydaniu.

Tradycyjnie procesja wyruszyła o 13.00 spod kościoła pw. św. Wita, Modesta i



■ Od lat do Pietrowic Wielkich przyjeżdża wójt sąsiedniego Rudnika Piotr Rybka – prywatnie hodowca koni

Krescencji. Na przodzie ksiądz proboszcz Damian Rangosz i jeden z jeźdźców wioził krzyż procesyjny, potem jechali gospodarze z figurką Chrystusa Zmartwychwstałego i krzyżem z czerwoną stułą. Orszak złączył się z wyjeżdżającymi jeźdźcami z centrum

społeczno-kulturalnego by udać się do kościoła pw. św. Krzyża. Tam o 14.00 odbyło się nabożeństwo błagalne. Po nim jeźdźcy objechali pola, a na ul. Tłustomostką nastąpiła uroczysta parada koni. Na miejscowym boisku zebrani mogli wziąć udział w Konnym Festynie



■ Gościem procesji był nowy biskup pomocniczy diecezji opolskiej, ks. Waldemar Musioł

Wielkanocnym z licznymi atrakcjami, w tym konnymi pokazami w wykonaniu

Apolinarski – Group. Wieczorem odbyła się także zabawa taneczna, która umili

czas uczestnikom.

(OOL)



■ W bryczce z wójtem Andrzejem Wawrzynkiem i przewodniczącym rady Piotrem Bajakiem zasiadła senator Ewa Gawęda



■ Wspólnota Sióstr Niepokalanej Matki Wielkiego Zawierzenia, która swój klasztor ma w Pietrowicach Wielkich, obserwowała pietrowicką tradycję

Z odchodzącą ze stanowiska wiceburmistrz Kuźni Raciborskiej rozmawiamy o jej zaskakującej decyzji, pracy na rzecz gminy oraz pytamy o przyszłość. – Myślę, że w samorządzie odnalazłam swoje miejsce – mówi Nowinom. Rozmawia Dawid Machecki.

Czy Sylwia Brzezicka-Tesarczyk wróci kiedyś do kuźniańskiego urzędu? Wywiad z wiceburmistrzem

– Dlaczego Sylwia Brzezicka-Tesarczyk nie chce być już wiceburmistrzem Kuźni Raciborskiej?

– Okoliczności o tym zadecydowały. Ale te ponad pięć lat na tym stanowisku to niesamowite doświadczenia dla mnie, których na pewno nie zapomnę. Ogrom spotkań, życzliwości i sympatii zarówno ze strony mieszkańców jak i współpracowników oraz osób współpracujących ze mną w ramach realizacji wspólnych zadań.

– W pierwszym komentarzu po złożeniu wypowiedzenia mówiła pani Nowinom, że „wyczerpała się możliwość współpracy z panem burmistrzem”, ale to dosyć okragłe słowa. Co się za nimi kryje?

– Zgadza się, ale na tych słowach poprzestałbym też dzisiaj.

– Pani decyzja dla wielu była zaskakująca. Choć w kularach już wcześniej słyszałem o takiej możliwości. Skomentuje to pani?

– Nigdy o tym nie słyszałam. Decyzję podjęłam samodzielnie. Pierwszą osobą, której ją przekazałam, był mój przełożony.

– Z kuźniańskim magistratem związała się pani w 2016 roku, będąc początkowo inspektorem ds. ochrony środowiska, choć już wcześniej współpracowała pani z miejscowym urzędem, tworząc strategiczne dokumenty. Wcześniej jednak pracowała pani jako nauczyciel akademicki na Politechnice Śląskiej i prowadziła działalność gospodarczą w zakresie doradztwa ochrony środowiska. Nieczęsto dobrzy specjaliści, a tak o pani nie raz mówił burmistrz Paweł Macha, decydują się na pracę w samorządzie. Wolą lepiej

płatną, wolną od licznych problemów związanych z tą sferą, pracę. Co panią skłoniło do takiego kroku?

– To, że zamieszkałam na terenie gminy Kuźnia Raciborska i będąc mieszkanką, chciałam żeby gmina i jej mieszkańcy skorzystali z różnych dotacji w obszarze ochrony środowiska np. czystego powietrza czy odnawialnych źródeł energii, a takowych wówczas w tutejszym urzędzie nie było. Uznałam, że moje doświadczenie i wiedzę można wykorzystać, aby stworzyć mieszkańcom możliwość skorzystania z dotacji.

– Sylwia Brzezicka-Tesarczyk jest więc urodzoną urzędniczką?

– Myślę, że w samorządzie odnalazłam swoje miejsce. Choć trzeba dodać, że dzięki wcześniejszym doświadczeniom miałam szerszą perspektywę, mając na myśli działalność gospodarczą i pracę na Politechnice Śląskiej. Ta skala daje zupełnie inną perspektywę. W urzędzie można się odnaleźć i znaleźć potencjał mając taki bagaż doświadczenia zawodowego w różnych obszarach.

– A żałowała pani kiedyś decyzji o pracy w urzędzie?

– Absolutnie nie.

– Jest pani urzędniczką tworzącą obrazy, które niejednokrotnie trafiały na licytację Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Kuźni Raciborskiej. To forma relaksu po powrocie po pracy, czy hobby?

– To moje hobby, choć nie mam dla niego tyle czasu, ile chciałabym mieć. Ale zawsze szkic i ołówek były ze mną.

– Co lubi pani tworzyć najbardziej?

– Na pewno lubię tworzyć coś dla kogoś. Wielu moich



■ – Na tym stanowisku dałam z siebie 200 procent – mówi Nowinom Sylwia Brzezicka-Tesarczyk pełniąca obowiązki wiceburmistrz Kuźni Raciborskiej do końca kwietnia

przyjaciół, ale i członków rodziny ma moje prace.

– Choć trzy lata temu podczas WOŚP-u pierwszy raz zdecydowała się pani pokazać swoją twórczość szerzej.

– Zgadza się, ale dlatego, że pojawiła się taka możliwość. W tym roku zrobiłam to już po raz trzeci, dzięki czemu udało się też zebrać dodatkową kwotę na rzecz fundacji, co cieszy jeszcze bardziej.

– Wróćmy do samorządu. W 2018 roku zasiadła pani w fotelu wiceburmistrza, zastępując Gabriłę Tomik, która przeszła do pracy w Ministerstwie Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej. Jaką była pani wiceburmistrzem?

– Mam nadzieję, że przyjazną i najbliższą dla mieszkańców. Zawsze miałam czas, żeby uważnie wysłuchać, doradzić i znaleźć rozwiązanie.

– Zawsze to wychodziło?

– Mam nadzieję, że tak, choć życie pisało różne scenariusze.

– Obejmując jakieś stanowisko, stawiamy sobie za zwyczaj jakieś cele. Jakie

postawiła pani sobie?

– Aby wyczerpać wszelkie możliwości pomocy, z których mogą skorzystać mieszkańcy. I czuję się spełniona.

– A co mogłoby wydarzyć się w Kuźni Raciborskiej, gdyby pozostała pani wiceburmistrzem do końca kadencji?

– Na pewno staralibyśmy się dalej pozyskiwać środki zewnętrzne, po to, żeby podnosić jakość życia mieszkańców. Nadal współdziałać w fantastycznych zrywach społecznościowych, mam tutaj na myśli pomoc dla Ukrainy. Działać na rzecz seniorów oraz stowarzyszeń, strażaków i innych organizacji. To naprawdę niezwykle fantastyczna społeczność. Oczywiście nie mam tutaj na myśli, że po moim odejściu tego zabraknie, ale nie będę już mogła się w to angażować jako wiceburmistrz.

– Co najbardziej cieszy panią z pracy w kuźniańskim urzędzie?

– W związku z tym, że w strukturach urzędu podlega mi referat edukacji, sportu i promocji oraz referat ochrony środowiska i rolnictwa, to przez te ponad pięć lat udało się skorzystać ze wszelkich możliwych form

dofinansowania. Doskonale układa mi się współpraca z kierownikami i pracownikami Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, Miejskiego Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji, Gminnego Ośrodka Turystyki i Promocji i Miejskiej Biblioteki Publicznej. Wspólna praca i sukcesy, które odnieśliśmy jako zespół, cieszą mnie najbardziej.

– A z czego najmniej?

– Na pewno jest wiele oczekiwań ze strony naszych mieszkańców, ale ja tutaj, na tym stanowisku dałam z siebie 200 procent, choć nie wszystkie oczekiwania mieszkańców udało się zaspokoić.

– Burmistrz Paweł Macha w rozmowie z Nowinami przypuszczał, że pani decyzja o odejściu związana jest z konkurencyjną ofertą pracy. Pani temu stanowczo zaprzeczyła.

– I zaprzeczam też dzisiaj.

– A zdradzi pani swoje zawodowe plany?

– Jeszcze ich nie mam. Obecnie skupiam się na urzędzie, bo pracuję tutaj do końca kwietnia.

– Jest pani mieszkanką Rud, czyli największego sołectwa Kuźni Raciborskiej. Będzie więc pani angażować się na rzecz lokalnego otoczenia?

– Na pewno. Będę starała się pomagać, ale też przy rozmowach podsumowujących z osobami, z którymi współpracowałam, mówię, że zawsze jestem gotowa, aby pomóc. Więc nie tylko mam tutaj na myśli jedno sołectwo, ale całą gminę.

– Pytam o Rudy, bo tam wiele się np. mówi o budowie nowego przedszkola. Jak pani spogląda na ten temat? Nie z fotelu wiceburmistrza, ale jako mieszkanka.

– Przy tym temacie uczestniczyłam od samego początku. Za nami szereg spotkań i uzgodnień. Słucham argumentów mieszkańców Rud, Rudy Kozielskiej i Jankowic i uważam, że podjęcie rozmów w tym temacie z rodzicami najmłodszych dzieci jest konieczne. Ja mam nadzieję, że taki obiekt powstanie, bo te potrzeby są, plus jeszcze kwestia żłobka. Nie wyobrażam sobie, że w przyszłości taki obiekt w Rudach nie powstanie.

– Nowym wiceburmistrzem Kuźni Raciborskiej będzie Wojciech Gdesz. Czego pani życzy następcy?

– Odwagi.

– Dlaczego właśnie odwaga?

– Bo to ważna cecha na tym stanowisku.

– Zamierza pani powrócić kiedyś do urzędu?

– Nie wiem, życie pisze różne scenariusze.

– Zapytam wprost: czy widzi się pani w roli burmistrza Kuźni Raciborskiej?

– Tak jak powiedziałam, życie pisze różne scenariusze. Na pewno mam wszelkie niezbędne kompetencje i doświadczenie, jednak w tym przypadku decyzja należy do mieszkańców.

– Jakiś odpoczynek szykuje się u pani wiceburmistrza?

– Wybieram się na 10 dni urlopu, co wynika z formalnych kwestii, ale dłuższych wakacji nie przewiduję, bo nie potrafię długo odpoczywać. Jestem pracoholikiem.

– Jak zapamięta pani to miejsce?

– To fantastyczne miejsce grupy ludzi – grona przyjaciół, koleżanek i kolegów. Tak zapamiętam Urząd Miejski w Kuźni Raciborskiej.

– Mówi pani, że to miejsce jest fantastyczne, tak więc nie jest pani szkoda go zostawiać?

– Oczywiście, będzie mi brakowało ludzi i przyjaciół, które się tu zawiązały.

– Dziękuję za rozmowę.

– Ja również.

Wsparcie dla piekarni i cukierni. Można składać wnioski

Przedsiębiorcy, którzy zajmują się produkcją pieczywa, świeżych wyrobów ciastkarskich i ciastek oraz wykorzystują do prowadzenia działalności piec ogrzewany paliwem gazowym, będą mogli korzystać z preferencyjnych stawek za gaz.

Wskazani przedsiębiorcy będą mogli korzystać z ceny maksymalnej na poziomie 200,17 zł/MWh, jeżeli do prowadzenia działalności wykorzystują piec ogrzewany paliwem gazowym. Obniżona stawka za gaz obowiązywać będzie w okresie od 1 kwietnia 2023 r. do 31 grudnia 2023 r.

Wnioski tylko elektronicznie

Wniosek o stosowanie ceny maksymalnej paliw gazowych (RPG) można składać od 8 kwietnia jedynie drogą elektroniczną,

za pośrednictwem Platformy Usług Elektronicznych (PUE) ZUS.

Wniosek RPG trzeba złożyć w ciągu 30 dni od dnia wystawienia faktury za gaz. Okres, który wnioskodawca wskaże we wniosku musi zawierać się w okresie rozliczeniowym, którego dotyczy ta faktura. Jeżeli faktura została wystawiona przed wejściem w życie przepisów dotyczących stosowania ceny maksymalnej paliw gazowych, to wniosek można złożyć w ciągu 30 dni od 8.04.2023 r. Do wniosku należy dołączyć fakturę za gaz, a pomoc będzie

dotyczyła rachunków obejmujących okres nie wcześniejszy niż kwiecień. Każdy wniosek o stosowanie ceny maksymalnej może dotyczyć wyłącznie jednej faktury.

Warunki, by skorzystać ze wsparcia

Aby skorzystać ze wsparcia, przedsiębiorcy muszą spełnić wskazane w przepisach warunki, tj. powinni wykazać m.in., że na 31 grudnia 2022 r.: rodzaj ich przeważającej działalności według Polskiej Klasyfikacji Działalności (PKD) był oznaczony kodem 10.71.Z, albo prowadzili działalność gospodarczą oznaczoną kodem 10.71.Z, i przychód z działalności w jednym z dwóch miesięcy kalendarzowych poprzedzających bezpośrednio miesiąc złożenia wniosku, pochodził w co najmniej 50 proc. ze sprzedaży wyprodukowanego pieczywa, świeżych wyrobów ciastkarskich lub ciastek, bądź też

prowadzili działalność oznaczoną kodem 10.71.Z w formie spółdzielni w rozumieniu przepisów ustawy z 16 września 1982 r. Prawo spółdzielcze.

Pomoc dla firm bez zaległości w ZUS i US?

– Aby ZUS mógł przyznać pomoc, na dzień złożenia wniosku przedsiębiorca nie może mieć zaległości w regulowaniu zobowiązań podatkowych oraz składek i musi dysponować limitem pomocy de minimis. Do wniosku należy dołączyć kopię faktury rozliczeniowej za dostarczone paliwa gazowe za pomocą gazociągu lub sieci gazociągów oraz dokumenty z zakresu pomocy publicznej – wyjaśnia Beata Kopczyńska, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS w województwie śląskim.

Na podstawie danych z rejestru REGON według stanu na 31 grudnia 2022 r. ZUS oceni czy przedsiębiorca spełnia warunek

dotyczący prowadzenia działalności oznaczonej kodem PKD 10.71.Z. Jeśli pracownik ZUS będzie mieć wątpliwości dotyczące wniosku, skontaktuje się z przedsiębiorcą telefonicznie lub poprzez PUE ZUS. Szczegóły korespondencji będzie można znaleźć na koncie PUE ZUS.

Od decyzji można się odwołać

W przypadku wydania odmownej decyzji w sprawie stosowania ceny maksymalnej paliw gazowych, każdy wnioskodawca, za pośrednictwem ZUS, będzie mógł odwołać się do właściwego sądu według zasad Kodeksu postępowania cywilnego. Odwołanie należy złożyć na piśmie, w ciągu miesiąca od dnia otrzymania decyzji. Szczegóły dotyczące wniosku o stosowanie ceny maksymalnej paliw gazowych (RPG) znajdą się na stronie internetowej ZUS.

(oprac. d)

Biznesmen pochodzący z Zawady Książęcej spotkał się z prezydentem Ukrainy

W trakcie swojej wizyty w Warszawie prezydent Ukrainy Wołodymyr Zeleński odbył spotkanie z przedstawicielami polskiego biznesu, w tym z Rafałem Brzoską, prezesem InPostu, który zaangażował się w udzielanie pomocy Ukrainie, zaatakowanej przez Rosję. Towarzyszyła mu żona Omena Mensah oraz zespół fundacyjny Omena Foundation i Rafał Brzoska Foundation. Milioner pochodzi z Zawady Książęcej w gminie Nęcza.

Założyciel InPost-u i jego żona od początku włączają się w udzielanie pomocy naszym wschodnim sąsiadom. Brzoska spotkanie z prezydentem Ukrainy określa jako historyczne. – Pamiętamy jednak, że prawdziwa odbudowa i przyjęcie Ukrainy do Wspólnoty Europejskiej będzie możliwe jedynie wtedy, gdy Ukraina wygra tę wojnę i odepchnie agresora poza swoje granice – napisał na LinkedInie.

Jednocześnie relacjonuje, że pod-

czas wydarzenia prezydent Polski Andrzej Duda oraz prezydent Ukrainy Wołodymyr Zeleński, podkreślali kluczową rolę polskich firm w odbudowie Ukrainy oraz bieżącej pomocy dla obywateli ukraińskich. – To ważny moment, który świadczy o solidarności i wspólnym zaangażowaniu Polski i Ukrainy na rzecz dalszego rozwoju i wzmacniania wzajemnych relacji – podkreśla.

Ukraiński prezydent po raz pierwszy od wybuchu wojny przybył z oficjalną wizytą do Warszawy. Prezydent Andrzej Duda zaznaczył na wspólnej konferencji prasowej, że głównym tematem rozmów były problemy bezpieczeństwa. – Razem z Panem Prezydentem rozumiemy, że w myśleniu o przyszłości nie możemy zapomnieć także o przeszłości, że na tej przeszłości, także na jej trudnych elementach (...) będziemy mogli zbudować braterstwo między naszymi narodami na przyszłość – mówił. Wspominał,

że omówione zostały kwestie historyczne, „które bardzo często są dzisiaj raną w wielu rodzinach”. – Będziemy realizowali spokojną, konsekwentną, dobrą politykę budowania więzi pomiędzy naszymi narodami, także w oparciu o politykę pamięci – uczciwej, rzetelnej pamięci – przekonywał. Prezydent mówił także, że Polska jest dzisiaj największym partnerem gospodarczym Ukrainy. – Mamy nadzieję, że tak będzie również w przyszłości – wskazywał.

Później na dziedzińcu Zamku Królewskiego w Warszawie odbyło spotkanie, podczas którego prezydenci wygłosili przemówienia do Polaków i Ukraińców przebywających w naszym kraju. – Nie ma już takiej siły, która przeważałaby nad braterstwem Polski i Ukrainy – mówił Wołodymyr Zeleński. – Kieruję do was słowa wdzięczności, bo nie ma już takiej sytuacji, żebyśmy byli osobno – zapewnił prezydent Ukrainy.

(mad)



■ Założyciel InPost-u wita się z Wołodymyrem Zeleńskim, prezydentem Ukrainy FOT. RAFAŁ BRZOSKA/ LINKEDIN



■ Vanessa i Julia z koniem Marsem oraz klaczą Mirą są przykładem, że mieszkańcy krzewią tradycję w kolejnym pokoleniu FOT. ROKSANA PAŻ



■ Agnieszka na Gwiazdce, Agata na Lizbonie oraz Wiktoria na Serwii

Rolnicy podziękowali za urodzajne plony podczas Wielkanocnej Procesji Konnej w Zawadzie Książęcej

Tradycyjnie w Zawadzie Książęcej odbyła się Wielkanocna Procesja Konna. To jedno z najbardziej radosnych wydarzeń w gminie Nędza.

Wielkanocna Procesja Konna w Zawadzie Książęcej to coroczne wydarzenie, choć wstrzymane przez pandemię koronawirusa. Na powrót mieszkańcy mogą cieszyć się z tego spotkania drugi rok z rzędu. W tym przypadku 39. edycja.

W procesji wzięła udział między innymi Anna Iskała, wójt gminy Nędza i ks. Andrzej Śmieszek, proboszcz parafii pw. św. Józefa Robotnika w Zawadzie Książęcej. Na czele procesji z krzyżem niezmiennie jechał Paweł Joszko na klaczy Basi.

– To wydarzenie jest formą błagalnej procesji o dobre plony i o to, żeby żniwa i zbiory przebiegły pomyślnie i szczęśliwie. Mam ogromny szacunek do kobiet oraz mężczyzn jadących na przyczepach i śpiewających podczas procesji. Jest to też coś takiego,

co chcemy przekazać młodszemu pokoleniu, aby później one to kultywowały, ponieważ jakaś forma rolnictwa na wsiach pozostanie – mówi Anna Iskała, wójt gminy Nędza.

Taka procesja nie jest tylko frajdą dla okolicznych mieszkańców i rolników, ale także ważnym religijnym wydarzeniem, w czasie którego rolnicy dziękują za tegoroczne plony oraz proszą o urodzajne kolejne zbiory.

W procesji wzięli udział nie tylko jeźdźcy na koniach i bryczki, ale również traktory, mieszkańcy w swoich samochodach lub na rowerach oraz straż pożarna. (roki)



■ Wójt Anna Iskała w wypowiedzi dla Nowin podkreślała, że należy tradycję wielkanocnych procesji przekazywać młodszemu, tak aby w przyszłości nie zanikła



■ W Zawadzie Książęcej można było dostrzec konia przebranego za króliczka, był to Etos, który do zdjęcia pozuje z panią Ewą



■ Pan Bernard dosiadł Werę



■ Jak procesja konna to i bryczki, jedną z nich prowadzili Paweł i Magdalena, a ciągnęły ją: Waleria i Mia



■ 10-letnia Pola dosiadła Merry

Pietrowice Wielkie odwołały się od decyzji śląskiego kuratorium oświaty. Gmina chce likwidacji szkoły w Samborowicach

Po raz kolejny wracamy do tematu Szkoły Podstawowej w Samborowicach, której przyszłość inaczej widzą pietrowiccy decydenci i śląskie kuratorium oświaty. Urząd Gminy w Pietrowicach Wielkich złożył zażalenie na postanowienie do Ministerstwa Edukacji i Nauki.

Śląski kurator stoi na stanowisku, że oszczędności nie mogą być powodem do likwidacji Szkoły Podstawowej w Samborowicach. Z tym nie zgadzają się w Urzędzie Gminy Pietrowice Wielkie. Urzędnicy skorzystali z możliwości i złożyli zażalenie do Ministerstwa Edukacji i Nauki na negatywną opinię śląskiego kuratora w sprawie likwidacji placówki.

Inspektor oświaty pietrowickiego urzędu wyjaśnia, że gmina zażalenie umotywowała trzema artykułami z prawa oświatowego:

- naruszeniem art. 89 ust. 3 ustawy z dnia 14 grudnia 2016 r. – Prawo oświatowe

we polegające na niewłaściwym zastosowaniu tego przepisu,

- naruszeniem art. 51 ustawy z dnia 14 grudnia 2016 r. – Prawo oświatowe, polegające na jego niewłaściwym zastosowaniu polegającym na bezpodstawnym przyjęciu, że przepis ten ma zastosowanie do opinii w sprawie likwidacji szkoły,
- art. 6 Kodeksu postępowania administracyjnego, polegające na przyjęciu za podstawę negatywnego zaopiniowania zamiaru likwidacji Szkoły Podstawowej w Samborowicach innych przesłanek niż określone w art. 89 ustawy z dnia 14 grudnia 2016 r. – Prawo oświatowe.

Nasuwa się więc pytanie, czy Szkoła Podstawowa w Samborowicach wchodziła w skład zespołu szkolno-przedszkolnego, będzie funkcjonowała wraz z nowym rokiem szkolnym? Inspektor Cecylia Pawłasek przekazuje nam, że

obecnie placówka jest na to przygotowywana, jednakże ostateczne zatwierdzenie arkusza organizacyjnego upływa 31 maja. – Gmina Pietrowice Wielkie wykorzysta wszystkie dopuszczone prawem środki odwoławcze – dowiedziały się Nowiny.

Przypomnijmy, w gminie tłumaczą decyzję o likwidacji placówki niżem demograficznym, co przekłada się na finanse. Wójt Andrzej Wawrzynek wylicza, że roczny koszt utrzymania jednego dziecka w samborowickiej szkole, w związku z małą liczbą, przekroczył już 30 tys. złotych. Zaś w pietrowickiej placówce wynosi ponad połowę mniej – 14 tys. złotych. Dodał, że do gminnego skarbca wpadło w 2022 roku 7.2 mln subwencji, a samorząd na utrzymanie gminnej oświaty musi dołożyć 5 mln złotych. – Są pewne granice, których nie można przekraczać, dlatego wystąpiłem z wnioskiem o likwidację. Nie

dlatego, żeby was skrzywdzić, ale te koszty będą ciągle rosły – rozkładał ręce na spotkaniu, które zorganizowano w przeddzień obrad, na których decydowano o przyszłości placówki. I to właśnie dzień później radni większością głosów opowiedzieli się za likwidacją szkoły.

Inaczej przyszłość placówki widzi śląskie kuratorium. Wicekurator Jacek Szczotka przekonuje, że wartością małych szkół jest niewielka liczebność uczniów w klasach, bliskość od domu rodzinnego, kameralna atmosfera, poczucie bezpieczeństwa uczniów oraz indywidualizacja nauczania. A to, jak podkreśla, są aspekty bardzo istotne, szczególnie dla uczniów w młodszym wieku. – Zmiana szkoły i środowiska, adaptacja do nowego otoczenia jest trudnym doświadczeniem dla uczniów i może mieć negatywny wpływ na rozwój i funkcjonowanie dziecka.



■ Na zdjęciu Zespół Szkolno-Przedszkolny w Samborowicach, w skład którego wchodzi podstawówka i przedszkole. Ta druga placówka, po likwidacji tej pierwszej ma funkcjonować w dotychczasowej formie, ale już nie jako zespół.

Jest to szczególnie istotne po okresie pandemii, gdy większość dzieci ma duży problem z powrotem do normalnego funkcjonowania w szkole i grupie rówieśniczej. Korzystniejszym rozwiązaniem dla uczniów jest organizacja kształcenia w klasach łączonych. Szkoła Podstawowa w Samborowicach zapewnia uczniom bezpieczne i higieniczne warunki pobytu i nauki, a sale lekcyjne są dobrze wyposażone, co zapewnia odpowiednie warunki do realizacji podstawy programowej i zadań statutowych szkoły – czytamy w opinii.

Negatywna opinia kuratora ucieszyła społeczników walczących o placówkę. Ilona Gawlica, radna z Samborowic, a zarazem wiceprzewodnicząca pietrowickiej rady, komentowała: – Jestem niezmiernie wdzięczna, że osoby, które nie znają tak dokładnie naszej placówki, podjęły taką decyzję. I uwzględniły to, jaką wartość przedstawia nasza szkoła. (mad)

Biskup Andrzej Czaja czeka w kolejce na przeszczep wątroby

Ordynariusz diecezji opolskiej, w skład której wchodzi większość gmin powiatu raciborskiego, o stanie swojego zdrowia mówił pod koniec Mszy Krzyżma, która ze względu na remont katedry opolskiej i trwające w niej badania archeologiczne, była sprawowana w kościele seminaryjno-akademickim. Przyznając, że czeka na przeszczep wątroby, biskup Andrzej Czaja podziękował wszystkim kapłanom i wiernym za wsparcie w czasie choroby.

– To jest niezwykle ważne. To dzięki tej modlitwie lekarze wytyczyli dalszą drogę przywracania mnie do zdrowia. Mam pokój w sercu, choć będę musiał przejść dość poważną operację. Okazuje się, że przeszczepu wątroby



■ – Okazuje się, że przeszczepu wątroby nie uniknę – oświadczył biskup Andrzej Czaja

nie uniknę – powiedział biskup. – Jak katedra jest w remoncie, to i biskupa dość poważnie remontują. Mamy nadzieję, że wyremontowana katedra i wyremontowany biskup będą mogli z czasem służyć jak najlepiej życiu Kościoła opolskiego – dodał.

Biskup Czaja wyjaśnił, że jego choroba została stwierdzona przed laty w Lublinie. W 2014 roku w Katowicach dowiedział się, że jest to PSC, czyli przewlekłe stwardniające zapalenie ciągłe kanałów żółciowych, co prowadzi do ich kurczenia i zwięza-

nia. Obecnie choroba osiągnęła taką fazę, że biskup jest w notorycznym stanie zapalnym i nie może funkcjonować bez antybiotyków. Lekarze orzekli, że procesy prowadzące do marskości wątroby już się rozpoczęły, a istnieje również niebezpieczeństwo rozwoju nowotworu. W związku z tym ordynariusz został włączony na listę oczekujących na przeszczep. – Nie wiem, kiedy mnie zawołają na operację, kiedy będzie ten remont, ale już dzisiaj polecam się waszej modlitwie. Bardzo na nią liczę i dziękuję – podkreślił ordynariusz.

Przypomnijmy, biskup Andrzej Czaja został przyjęty do szpitala pod koniec stycznia w poważnym stanie zdrowia. Tam przebywał przez około dwa tygodnie.

OGŁOSZENIE

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

BURMISTRZ KRZANOWIC

ogłasza III publiczny nieograniczony przetarg

ustny na sprzedaż nieruchomości zabudowanej

położonej w Krzanowicach ul. Zawadzkiego 41

1.	Położenie i opis nieruchomości	Nieruchomość gruntowa zabudowana budynkiem mieszkalnym jednorodzinny przeznaczonym do remontu wraz z zabudowaniami gospodarczymi. Budynek mieszkalny parterowy z poddaszem użytkowym, częściowo podpiwniczony. Dach konstrukcji drewnianej kryty dachówką cementową (do wymiany). Ściany z cegły pełnej ceramicznej, elewacja cementowo wapienna do remontu. Stolarka okienna PCV do wymiany. Budynek wyposażony w instalację energii elektrycznej, wodną, CO (piec węglowy). Pow. użytkowa mieszkalna: 121,8 m ² . Na posesji znajduje się zbiornik na nieczystości ciekłe (szambo). Zabudowania gospodarcze (dawny warsztat mechaniczny) do remontu. Ukształtowanie terenu płaskie. Działka posiada dostęp do drogi publicznej. W ewidencji gruntów oznaczona jako: B-tereny mieszkaniowe. Nieruchomość jest wolna od obciążeń.
2.	Oznaczenie wg ewidencji gruntów	Dz. 2278 k.m.13 obręb Krzanowice Pow. 0,0670 ha, KW GL1R/00026137/4
3.	Cena wywoławcza	90 000,00 zł zwolnione z podatku VAT
4.	Termin przetargu	24 maja 2023 r. godz. 10.00, sala narad Urzędu Miejskiego w Krzanowicach
5.	Kwota wadium	9 000,00 zł uznane na rachunku Urzędu do dnia 15.03.2023 r.
6.	Przeznaczenie w planie	A4MN7 – tereny zabudowy mieszkaniowej
7.	Miejsce publikacji Ogłoszenia o przetargu	Tablica ogłoszeń Urzędu Miejskiego, Strona internet. Urzędu. BIP-zakładka Nieruchomości/Ruchomości-Sprzedaż

Praca zdalna wpisana do Kodeksu pracy.

Czy będzie zwrot kosztów za prąd?

7 kwietnia w życie weszły przepisy o pracy zdalnej, której definicja została na stałe wpisana do Kodeksu pracy. Co to oznacza dla pracowników? Jakie będą

uprawnienia pracodawców? Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej odpowiada na najczęściej zadawane pytania.

W resorcie podkreślają, że

zmiany w Kodeksie pracy – przede wszystkim wprowadzenie na stałe definicji pracy zdalnej i jej uregulowanie – to odpowiedź na zmieniające się trendy na rynku

pracy, a także oczekiwania pracowników i pracodawców. – Zmiany w Kodeksie pracy obejmują przede wszystkim wprowadzenie definicji pracy zdalnej, która

może być wykonywana całkowicie lub częściowo poza siedzibą pracodawcy. Ustawa w pełni reguluje kwestie związane z pracą zdalną dotychczas określone w tzw.

specustawie COVID-owej – oraz takie, których w niej brakowało. Dotyczy to m.in. zwrotu kosztów za energię elektryczną – mówi minister Marlena Małag. (oprac. d)

10 pytań do Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej

– **Czy pracownicy mają możliwość wykonywania pracy zdalnej z więcej niż jednego miejsca?**

– Zawarta w Kodeksie pracy definicja pracy zdalnej nie wyklucza takiej możliwości – o ile miejsca te będą każdorazowo uzgodnione z pracodawcą.

– **Czy pracownik może wykonywać pracę zdalną np. z kawiarenki internetowej?**

– Miejsce wykonywania pracy zdalnej, niezależnie od tego, czy będzie to miejsce zamieszkania pracownika, czy też inne miejsce wybrane przez pracownika i zaakceptowane przez pracodawcę, zawsze będzie przedmiotem wzajemnego ustalenia między stronami stosunku pracy. Strony mogą uzgodnić, że praca zdalna będzie wykonywana w różnych miejscach, o których każdorazowo pracownik będzie informował pracodawcę.

– **Czy wniosek o pracę zdalną jest dla pracodawcy wiążący?**

– Pracodawca będzie co do zasady musiał uwzględnić wniosek o pracę zdalną złożony m.in. przez:

- pracownika – rodzica dziecka legitymującego się orzeczeniem o niepełnosprawności albo orzeczeniem o umiarkowanym lub znacznym stopniu niepełnosprawności,
- pracownicę w ciąży,
- pracownika wychowującego dziecko do 4. roku życia,
- pracownika sprawującego opiekę nad innym członkiem najbliższej rodziny lub inną osobą pozostającą we wspólnym gospodarstwie domowym, posiadającymi orzeczenie, o niepełnosprawności albo o znacznym stopniu niepełnosprawności.

– **Co to oznacza, że wniosek o pracę zdalną jest dla pracodawcy wiążący?**

– Pracodawca jest zobowiązany uwzględnić wniosek wspomnianych pracowników, chyba że nie jest to możliwe ze względu na organizację pracy lub rodzaj pracy wykonywanej przez pracownika. W takim przypadku o przyczynie odmowy uwzględnienia wniosku

pracodawca będzie musiał poinformować pracownika papierowo lub elektronicznie w terminie 7 dni roboczych od dnia złożenia wniosku.

– **Kiedy pracodawca może polecić pracownikowi pracę zdalną?**

– Pracodawca może polecić – bez uzgodnienia z pracownikiem – wykonywanie pracy zdalnej:

- w okresie obowiązywania stanu nadzwyczajnego, stanu zagrożenia epidemicznego albo stanu epidemii oraz w okresie 3 miesięcy po ich odwołaniu,
- w okresie, w którym zapewnienie przez pracodawcę bezpiecznych i higienicznych warunków pracy w dotychczasowym miejscu pracy pracownika nie jest czasowo możliwe z powodu działania siły wyższej (np. zniszczenie miejsca pracy na skutek pożaru).

Takie polecenie jest możliwe, jeśli pracownik bezpośrednio przed jego wydaniem złoży oświadczenie, że posiada warunki lokalowe i techniczne do wykonywania pracy zdalnej.

– **W jakich okolicznościach jest dopuszczalne zawarcie indywidualnego porozumienia z pracownikiem określającego zasady wykonywania pracy zdalnej (tylko w okresie przed zawarciem porozumienia ze stroną społeczną bądź wydaniem regulaminu, czy też pomimo niezawarcia porozumienia bądź niewydania regulaminu)?**

– Porozumienie z pracownikiem może zostać zawarte, gdy nie zostało zawarte porozumienie zakładowe (lub wydany regulamin). Oznacza to więc każdy przypadek, w którym nie funkcjonuje w zakładzie pracy akt wewnętrzny regulujący zasady pracy zdalnej. Polecenie pracy zdalnej także może zostać objęte zakresem przedmiotowym porozumienia zakładowego (lub regulaminu).

– **Czy w każdym przypadku pracodawca może „cofnąć” pracownika z pracy zdalnej do pracy stacjonarnej?**

– W przypadku pracy zdalnej wykonywanej na podstawie polecenia, pracodawca może w każdym momencie

cofnąć polecenie wykonywania pracy zdalnej, z co najmniej dwudniowym wyprzedzeniem.

W przypadku podjęcia pracy zdalnej w trakcie zatrudnienia każda ze stron może wystąpić z wiążącym wnioskiem o zaprzestanie wykonywania pracy zdalnej i przywrócenie poprzednich warunków wykonywania pracy. Strony ustalają termin przywrócenia poprzednich warunków wykonywania pracy, nie dłuższy niż 30 dni od dnia otrzymania wniosku. W razie braku porozumienia, przywrócenie poprzednich warunków wykonywania pracy następuje w dniu następującym po upływie 30 dni od dnia otrzymania wniosku. Uprawnienie pracodawcy w tym zakresie nie będzie jednak mogło dotyczyć pracowników wykonujących pracę zdalną na swój – wiążący dla pracodawcy – wniosek (tzn. pracowników będących np. rodzicami dzieci do 4 r. życia itp.), chyba że dalsze wykonywanie pracy zdalnej nie będzie możliwe ze względu na organizację pracy lub rodzaj pracy wykonywanej przez pracownika.

W przypadku uzgodnienia wykonywania pracy zdalnej przy zawieraniu umowy o pracę co do zasady nie jest możliwe cofnięcie zgody na pracę zdalną i przywrócenie pracownika do pracy w dotychczasowym miejscu (np. w biurze).

– **Czy należy naliczać koszty odrębnie dla każdego pracownika np. za energię elektryczną?**

– Szczegółowe zasady pokrywania przez pracodawcę kosztów pracy zdalnej (oraz ustalania ekwiwalentu pieniężnego lub ryczaftu) będą stanowiły obowiązkowy element wewnętrzzakładowego porozumienia lub regulaminu bądź porozumienia z pracownikiem w przypadku, gdy nie zostało zawarte zakładowe porozumienie lub nie został wydany regulamin. W ustawie wskazano jedynie, że przy ustalaniu wysokości ekwiwalentu albo ryczaftu należy brać pod uwagę w szczególności normy zużycia materiałów i narzędzi pracy, w tym urządzeń technicznych, ich udokumentowane ceny rynkowe oraz ilość materiału wykorzy-

stanego na potrzeby pracodawcy i ceny rynkowe tego materiału, a także normy zużycia energii elektrycznej oraz koszty usług telekomunikacyjnych.

Natomiast kwestie techniczne związane z ustalaniem wysokości wspomnianych świadczeń pozostawiono do decyzji stron oraz regulacji na poziomie zakładowym.

– **Czy pracodawcy muszą zwracać pracownikom koszty np. za wodę i za używaną przez nich w mieszkaniu powierzchnię biurową?**

– Obowiązkowe pokrycie kosztów w zakresie kosztów zużycia mediów, dotyczy wyłącznie kosztów energii elektrycznej oraz usług telekomunikacyjnych niezbędnych do wykonywania pracy zdalnej.

Nie obejmuje ono zatem kosztów zużycia wody lub użytkowania powierzchni w domu, o ile regulacje dotyczące obowiązku zwrotu takich kosztów nie zostały wprowadzone do wewnętrzzakładowych aktów prawnych (porozumienia lub regulaminu).

– **Czy pracodawca ma obowiązek zapewnić pracownikowi wykonującemu pracę zdalną biurko i krzesło?**

– Bezpośrednio przed wydaniem polecenia pracy zdalnej – pracownik będzie musiał złożyć oświadczenie w postaci papierowej lub elektronicznej, że posiada warunki lokalowe i techniczne do wykonywania takiej pracy. Należy zaznaczyć, iż to pracownik dokonuje oceny swoich warunków lokalowych i technicznych, co oznacza, że pracodawca nie będzie mógł jej weryfikować ani podważać.

Dodatkowo zgodnie z przepisami pracodawca ma obowiązek pokryć inne niż niezbędne koszty związane z instalacją, serwisem, eksploatacją i konserwacją narzędzi pracy, w tym urządzeń technicznych, niezbędnych do wykonywania pracy zdalnej – jeżeli zwrot takich kosztów został określony w poleceniu pracy zdalnej, regulaminie lub porozumieniu.



Co robi spawacz w fabryce okien?

W spawalni Eko-Okien w Raciborzu przy ulicy Ocickiej powstają konstrukcje stalowe na potrzeby zakładu produkcyjnego w Kornicach. Zespół liczy już ponad 70 osób, ale wciąż szukają nowych specjalistów.

Robią tam dużo elementów stalowych umożliwiających bieżącą produkcję w głównej siedzibie firmy w Kornicach. – Robimy przelotki, bufory, wózki, szafki i rolotoki. Uzbieramy nasze hale produkcyjne w materiały trwałe – tłumaczy Mariusz Kusidło, zastępca kierownika działu konstrukcji stalowych.

W hali o powierzchni ok. 2500 m² odbywają się wszystkie etapy produkcji. Najpierw na spawalnię przyjeżdża zamówiona wcześniej stal. Później na podstawie rysunków technicznych pracownicy tną ją na elementy o odpowiednich wymiarach, szlifują i łączą ze sobą.

Spawacz, ślusarz, złota rączka

Większość wykonywanych zadań to prace ślusarskie. Spawacz otrzymuje złączone gotowe elementy i spawuje je, ślusarz z kolei wykonuje wszystko od początku, na podstawie otrzymanego rysunku technicznego. Natomiast ślusarz-spawacz potrafi naciąć elementy, połączyć je i zespać, czyli wykonać całą konstrukcję od A do Z. – Czasem przychodzi na rozmowę rekrutacyjną spawacz, którzy są

zaskoczeni, że muszą np. coś uciąć. W niektórych firmach są jednak osobne grupy spawaczy, ślusarzy, frezerów, tokarzy itp. U nas pracownik musi odnaleźć się na każdym etapie. Najlepiej, jeśli jest to ślusarz z uprawnieniami spawalniczymi – mówi Janusz Mizioch, brygadzysta.

Większość rzeczy, produkowanych przez spawalnię trzeba jeszcze zamontować na terenie zakładu w Kornicach. – To taki full service. Chłopaki przebierają strój spawacza w monterskie ubrania i jadą do Kornic. Każdy z nich musi więc być jeszcze „złotą rączką” – dodaje Maria Kwiatkowska-Rysztak, specjalista ds. administracyjnych.

Oszczędności dla firmy

W spawalni powstają konstrukcje na wewnętrzne potrzeby firmy. Pozwala to na duże oszczędności, ponieważ to samo wyposażenie kupowane na zewnątrz byłoby o wiele droższe. Poza tym spawacze mogą szybko naprawić uszkodzony w Kornicach sprzęt.

Eko-Okna poszukują nie tylko doświadczonych ślusarzy z uprawnieniami spawacza. Osoby otwarte na naukę nowych umiejętności również znajdą tam swoje miejsce. – Był taki chłopak, który na okresie próbnym się nie sprawdził, ale dostał jeszcze szansę, wykorzystał ją i jest teraz jednym z lepszych spawaczy – mówi Janusz Mizioch.

Sprzęt z najwyższej półki

Najważniejsze jest bezpieczeństwo pracowników, a także jakość produktów, które opuszczają spawalnię. Dział przechodzi częste kontrole BHP i funkcjonuje tam m.in. specjalny system odciągów oczyszczający powietrze. Mają własny magazyn BHP, z którego pobierają odpowiednie wyposażenie i strój roboczy.

Używają tylko i wyłącznie sprzętu najlepszych producentów. – Mamy tutaj praktycznie całodobową spawalnię, gdzie sprzęt musi być najwyższej jakości. Spawamy metodami MIG-MAG, TIG i elektrodą. To nie jest chałupnicza praca, podczas której można używać byle jakiej spawarki kupionej w sklepie – podkreśla Maria Kwiatkowska-Rysztak.

Coraz więcej zadań

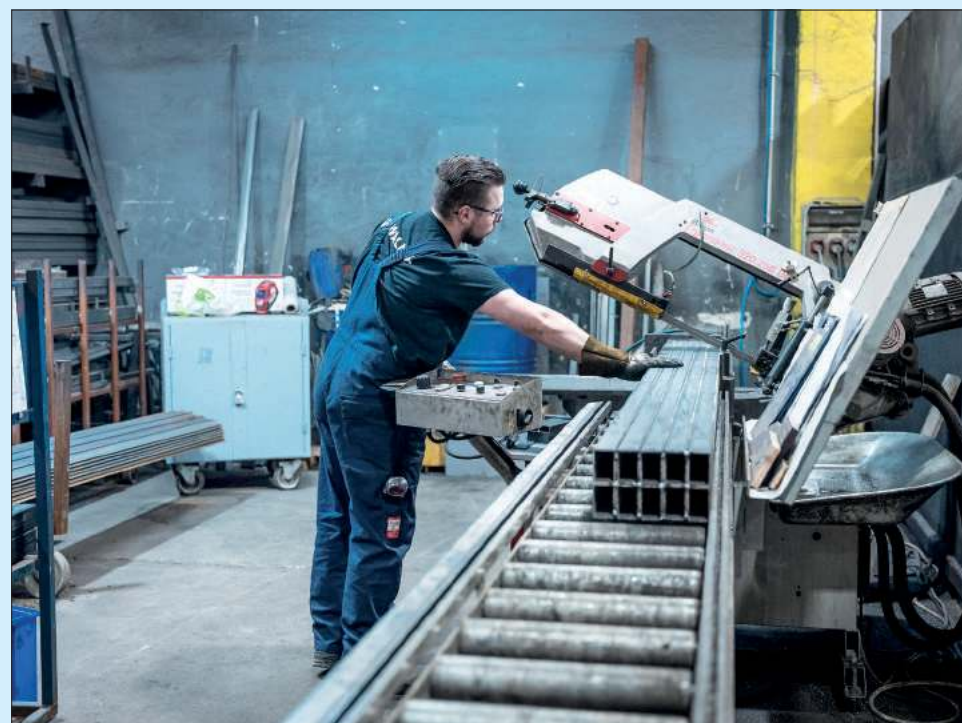
W dziale konstrukcji stalowych pracuje ponad siedemdziesiąt osób. Cztery z nich zajmują się przygotowaniem dokumentacji i rysunków technicznych konstrukcji oraz obsługą zamówień wpływających z głównej siedziby firmy.

– Tworzymy zgrany zespół fachowców, którzy dobrze znają się na tym, co robią. W najbliższym czasie zadań i zamówień będzie przybywać, ponieważ ruszy produkcja w Wodzisławiu i Kędzierzynie-Koźlu, czyli dwóch nowych fabrykach Eko-Okien – podsumowuje Andrzej Błakala, kierownik działu konstrukcji stalowych.

Adam Wita

Pracuj w Eko-Oknach na stanowisku spawacza!

Łączenie metali znane było już w starożytności. Przechodząc ewolucję, stanowi dzisiaj jeden z najważniejszych działów techniki odpowiadający za opisywany proces. O firmie Eko-Okna S.A. słyszeli prawie wszyscy. Związane są z nią spójna wizja, transparentność i cele przekładające się na nieograniczone możliwości. Prowadzi ona stałą rekrutację pracowników, zarówno na stanowiska administracyjno-biurowe, jak i produkcyjne. Jednym z nich jest spawacz. Jego praca, choć trudna i wymagająca, może być źródłem satysfakcji. Świadczą o tym opinie wyrażane przez osoby pracujące w spawalni w Raciborzu.



Silna i profesjonalna grupa spawaczy jest jednym z najważniejszych filarów naszej firmy.

Poza określoną płacą, wszyscy spawacze mają pełny i komplementarny dostęp do oferowanych przez Eko-Okna benefitów. Są to między innymi: wypłatki dla noworodków, wsparcie psychologiczne, liczne konkursy, dopłaty do kart MultiSport i wiele innych. Firma Eko-Okna niewątpliwie troszczy się o swoich pracowników. Oferuje umowę o pracę, możliwość jej podpisania bez okresu próbnego, atrakcyjne i konkurencyjne wynagrodzenie, premie miesięczne i świąteczne. Ponadto stwarza możliwości rozwoju, wypracowując tym samym przewagę pracowników na szeroko pojętym rynku pracy.

Zakres obowiązków:

- spawanie elementów stalowych metodą MIG/MAG,
- obsługę maszyn i narzędzi niezbędnych do pracy na danym stanowisku,
- dbanie o jakość i terminowość dostarczanych przez Ciebie elementów z uwzględnieniem określonej specyfikacji zamówienia.

Wymagania:

- aktualne uprawnienia na spawanie elektrodą metalową w osłonie gazów aktywnych (metoda MAG),
- aktualne uprawnienia na spawanie elektrodą metalową w osłonie gazów obojętnych (metoda MIG),
- doświadczenie zawodowe na podobnym stanowisku.

Chcesz poznać szczegóły pracy spawacza, ale także na innych oferowanych stanowiskach? Wyślij swoje CV na adres e-mail: rekrutacja@ekookna.pl lub skontaktuj się telefonicznie z Działem Rekrutacji, którego siedziba znajduje się w Kornicach (tel. 532 406 559).

Wszystkie aktualne oferty pracy znajdziesz na stronie internetowej

www.praca.ekookna.pl/oferty-pracy

Ślązacy to największa, choć wciąż nieuznawana grupa narodowo-etniczna w Polsce.

Pokazały to wyniki Narodowego Spisu Powszechnego

Wstępne wyniki dotyczące struktury narodowo-etnicznej Polski z Narodowego Spisu Powszechnego zostały opublikowane we wtorek 11 kwietnia. Okazuje się, że łącznie 585 tys. osób zadeklarowało narodowość śląską, co stanowi największą odrębną grupę ludności w kraju, choć wciąż nieuznaną mniejszością etniczną. Spośród nich, 231,8 tys. wskazało ją jako swoją pierwszą narodowość, a 353,9 tys. jako drugą. Nieustalona pozostaje narodowość 473 tys. osób.



■ – Ślązacy bez wątpienia są najliczniejszą mniejszością w Polsce. Mniejszością wciąż nieuznawaną – komentuje Ruch Autonomii Śląska FOT. RAŚ/ FB

– W spisie ludności w 2021 r. – podobnie jak w 2011 r. – przynależność osób do odpowiedniej społeczności narodowej lub etnicznej była określana w drodze swobodnej deklaracji narodowościowej. Zachowane zostało również rozwiązanie umożliwiający osobom spisywanym wyrażenie złożonych tożsamości narodowościowych, poprzez zadanie dwóch pytań (pytania podwójnego) o narodowość – tak Główny Urząd Statystyczny anonsuje wstępne wyniki Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2021 w zakresie struktury narodowo-etnicznej oraz języka kontaktów domowych.

GUS wskazuje, że ludność

o polskich identyfikacjach narodowościowych obejmowała w sumie 37149,5 tys. osób ogółu mieszkańców Polski, natomiast o innych niż polska identyfikacjach – 1339,6 tys. osób.

Wyniki wskazują również, że społeczności regionalne w Polsce wciąż utrzymują swoje odrębne poczucie etniczne. Poza narodową identyfikacją polską najczęściej deklarowanymi identyfikacjami etnicznymi są identyfikacje śląska i kaszubska. Łącznie odnotowano 585,7 tys. deklaracji śląskich w odpowiedzi na pierwsze lub drugie pytanie etniczne, co stanowi 43,7% wśród identyfikacji etnicznych inne niż polska. Spośród tych deklaracji, 231,8

tys. osób wskazało identyfikację śląską jako pierwszą, a 353,9 tys. osób jako drugą. Kolejną najczęściej deklarowaną grupą były osoby, które zadeklarowały przynależność kaszubską – 176,9 tys. osób (co stanowi 13,2% wśród ogółu osób deklarujących identyfikację inną niż polska). W tej grupie częściej identyfikację kaszubską deklarowano jako drugą (162,2 tys.).

Kolejne grupy narodowo-etniczne w Polsce:

- niemiecka – 132,5 tys. (jako pierwsza – 38,7; jako druga – 93,8 tys.)
- ukraińska – 79,4 tys. (jako pierwsza – 62,9; jako dru-

ga – 16,5 tys.)

- białoruska – 54,3 tys. (jako pierwsza – 41,9; jako druga – 12,4 tys.)
- angielska – 48,7 tys. (jako pierwsza – 4,0 tys.; jako druga – 44,7 tys.)
- amerykańska 25,1 tys. (jako pierwsza – 2,3 tys.; jako druga – 22,8 tys.)
- włoska 17,7 tys. (jako pierwsza – 3,1 tys.; jako druga – 14,6 tys.)
- żydowska 15,7 tys. (jako pierwsza – 7,2 tys.; jako druga – 8,5 tys.)
- rosyjska 14,8 tys. (jako pierwsza – 10,2 tys.; jako druga – 4,6 tys.)
- francuska 13,0 tys. (jako pierwsza – 1,9 tys.; jako

druga – 11,1 tys.)

- łemkowska 12,7 tys. (jako pierwsza – 8,6 tys.; jako druga – 4,1 tys.)
- romska 11,8 tys. (jako pierwsza – 8,0 tys.; jako druga – 3,8 tys.)
- irlandzka 10,0 tys. (jako pierwsza – 0,8 tys.; jako druga – 9,1 tys.)
- litewska 9,7 tys. (jako pierwsza – 7,6 tys.; jako druga – 2,0 tys.)
- Nieustalona 473,3 tys.

Wstępne wyniki pokazały także, że język śląski jest drugim najczęściej używanym – innym niż polski – językiem w domach na terenie Polski. 457,9 tys. osób (53,3 tys. używa tylko śląskiego) zadeklarowało, że w kontaktach domowych więcej znalazło się tylko posługujących się językiem angielskim – 704,4 tys. (w tym 21,0 tys. używa tego języka jako jedynego). Na kolejnym miejscu jest język niemiecki – 199 tys., z czego 6,6 tys. zadeklarowało, że posługuje się tym językiem jako jedynym. Używanie języka polskiego zadeklarowało natomiast w sumie 37427,6 tys. osób, co stanowi 98,4% ogółu ludności, a większość z tego tj. 35886,7 tys. (94,3%) – posługuje się nim jako jedynym.

– GUS poradził sobie, choć z trudem, bez naszych liczydeł. Ogółem w spisie padło blisko 600 tys. śląskich deklaracji. Więcej niż zakładali pesymiści, mniej niż życzyli sobie optymiści. Trudno porównywać wyniki do tych z 2011, bowiem zmieniła się metodologia badań. Ślązacy bez wątpienia są najliczniejszą mniejszością w Polsce. Mniejszością wciąż nieuznaną – komentuje w mediach społecznościowych Ruch Autonomii Śląska.

Warto przypomnieć, że w 2011 roku podczas Narodowego Spisu Powszechnego 846,7 tysięcy osób zadeklarowało się jako Ślązacy, co oznacza spadek o ponad 261 tysięcy osób w ciągu dekady, według statystyk GUS. Warto jednak zauważyć, że możliwe, że ten spadek jest związany ze zmianami w badaniach, ponieważ respondenci nie mogli już tak jak 10 lat wcześniej wybierać odpowiedzi z listy, a zamiast tego musieli samodzielnie wpisać odpowiedzi w polu „inne” – tak samo było w przypadku deklaracji języka śląskiego.

(mad)

Rusza budowa kanalizacji w Budziskach.

Będą utrudnienia w ruchu

Odpowiednia infrastruktura sanitarna jest kluczowa dla rozwoju wsi. Wiedzą o tym w Kuźni Raciborskiej, gdzie w sieć zostanie wyposażone kolejne sołectwo, choć znalezienie wykonawcy robót nie przyszło tak łatwo.

Urzednicy informują: 11 kwietnia w Budziskach ruszają prace związane z budową kanalizacji sanitarnej. – Prosimy o zapoznanie się z oznakowaniem tymcza-

sowym rozmieszczonym przy drogach – zaapelowano w urzędniczym komunikacie.

Kanalizacja jest kosztowna i trudna w realizacji. Należy wziąć pod uwagę specyficzne warunki geologiczne oraz fakt, że nieraz trzeba pokonać znaczne odległości, aby doprowadzić rury kanalizacyjne do centralnego systemu.

W Kuźni Raciborskiej podjęli się budowy kolejnego odcinka, dzięki czemu poprawia się wa-

runki sanitarne, a ziemia i wody gruntowe będą chronione przed zanieczyszczeniem. Choć znalezienie wykonawcy nie przyszło urzędnikom tak łatwo. Kwestię rozwiązano za drugim przetargiem, bo pierwszy przyniósł smutne wiadomości. Wówczas najtańsza oferta opiewała na 13,8 mln złotych. – Taki deficyt był nie do uniesienia – komentował burmistrz Paweł Macha. W urzędzie sądzono, że inwestycja wyniesie

około 9 mln złotych, przy czym 8,36 mln zł otrzymano z Polskiego Ładu. Galopująca inflacja pokazuje jednak, że rządowe dotacje mocno odbiegają od obecnych realiów.

Kuźnia Raciborska ogłosiła drugi przetarg, ale obcinając zadanie. Jak tłumaczył Macha, zamierzenie uszczuplono o niezbędne zakresy, ale niekonieczne na tę chwilę do realizacji. – Tak, aby nie odesłać tych pieniędzy z po-

wrotem – stwierdził, bo tak należałoby postąpić, kiedy samorząd nie zdecydowałby się na realizację. Co ważne, oprócz wykonania sieci, odtworzona ma zostać także nawierzchnia. Zadaniem zajmuje się konsorcjum: Eurotech z Zabrze i Kolektor z Gliwic (partner). Wartość inwestycji to 11.476.019,62 brutto. Według zapisu, w przetargu zadanie ma być gotowe do 22 miesięcy.

(mad)

Do liceum sztuk plastycznych chętnych dwa razy więcej niż miejsc. Czym jeszcze zaskakuje Kasprowicz?

W ZSO nr 1 w Raciborzu, popularnym liceum Kasprowicza, gdzie mieści się też liceum sztuk plastycznych, marzą np. o leżakach przy sali gimnastycznej. Ten projekt ma być zrealizowany wspólnie z sąsiadującą ze szkołą biblioteką, żeby młodzież mogła poczytać na łonie natury. Pomysłów dla rozwoju placówki jest więcej, choćby zagospodarowanie strychu na pracownię rysunku i malarstwa. Pilną potrzebą jest wymiana ogrodzenia od ulicy Karola Miarki.

O planach i potrzebach placówki rozmawiano, gdy szkołę zwiedzili radni powiatowi z komisji oświatowej. Ryszard Frączek i Paweł Płonka nie kryli zaskoczenia, że oprowadzająca ich Marzena Kacprowicz w szkole jest matematyczką, bo sądząc po jej opowieściach o I LO uważali ją za humanistkę. – Pani ma genialne podejście do tej szkoły – chwalił ją Płonka.

Artur Wierzbicki zapytał o stan

plotu od strony ulicy Karola Miarki. Zna zdjęcia sprzed 100 lat, gdzie jest to ogrodzenie. – Płot się wali, ta część od Karola Miarki jest niebezpieczna – ocenił członek klubu PO w radzie powiatu.

Dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Raciborzu wyjaśniła, że w Powiecie zabrakło środków na wymianę ogrodzenia. Samorząd ma projekt takiej inwestycji, ale ten leży i czeka na realizację. Początkowo spodziewano się wydatku na 40 000 zł, potem okazało się, że potrzeba 170 000 zł, a ostateczny koszt opiewa już na 400 000 zł.

– Filary są wychylone, wygląda jakby miało się zawalić – ocenił A. Wierzbicki.

Szkoła niedawno realizowała projekt polsko-czeski ze środków Euroregionu Silesia, ale zabrakło środków, by wyremontować zeń felerny płot. Młodzież wchodzi do placówki z innej strony.

Członkini zarządu powiatu Ewa



■ Rajcy powiatowi odwiedzili m.in. pracownię fotograficzną – „królestwo” Gabrieli Habrom-Rokosz w LSP

Lewandowska obecna na tym wyjazdowym posiedzeniu komisji oświatowej Rady Powiatu Raciborskiego wyjaśniła, że potrzeby w powiatowej edukacji są ogromne. – 10 mln zł brakuje nam na oświatę. Mówi się o modernizacji sali gimnastycznej w II LO. Planowany jest remont w CKZiU

1 – „Gastronomika” – tłumaczyła.

Adrian Plura, szef komisji oświaty, przypomniał jej członkom, że z wykonania budżetu powiatu za 2022 rok wynika, że trzeba było dopłacić do subwencji oświatowej 7,8 mln zł, co jego zdaniem jest niepokojące.

(ma.w)

Więcej uczniów wymaga większej kadry

Artur Wierzbicki zapytał jeszcze o nabory do szkół w ZSO nr 1, bo w ubiegłym roku nie obsadzono w pełni klas. Chciał wiedzieć, z czego to wynika? Bo usłyszał w trakcie obchodu szkoły, że chętnych do Liceum Sztuk Plastycznych było tak wielu, że można byłoby kolejno oddziały obsadzać.

Marzena Kacprowicz wyjaśniła, że decyzje naborowe ze strony młodzieży często bywają spontaniczne, a ona nie jest zwolennikiem działań, by zatrzymywać kogoś na siłę. – Jeśli młodzi myślą, że gdzie indziej będzie im lepiej? Nasze szkoły powiatowe stoją na wysokim poziomie. Jedne klasy cieszą się większym powodzeniem, inne mniejszym. Przy 32 miejscach do LSP było 72 kandydatów w pierwszej preferencji, ale ja patrzę na kadrę, bo kim te kierunki będę obsługiwać? Z rezerwowej listy powstałby kolejny oddział, ale potrzeba specjalistów i nie ma złotego środka – podsumowała dyrektor placówki.

REKLAMA

15 lat
TVS

6 MAJA

**WSZYSTKIE DROGI PROWADZĄ
DO PARKU ŚLĄSKIEGO**

więcej informacji na www.tvs.pl

Racibórz wiąże się z Katowicką Specjalną Strefą Ekonomiczną na sztywno

Strefa ekonomiczna otwiera się na mikro i małe przedsiębiorstwa oraz stara się zaproponować współpracę każdej gminie. W Hotelu Racibor spotkali się przedsiębiorcy, samorządowcy i przedstawiciele świata nauki, by rozmawiać o możliwościach rozwoju gospodarczego.

Jako gospodarz głos zabrał na początek prezydent Raciborza Dariusz Polowy, zaczynając od tego, że wszystkich zaangażowanych w to przedsięwzięcie – „KSSE Booster dla MŚP” trudno wymienić, od małego do wielkiego biznesu, po tych, co żyją z biznesu – czyli samorządu. – My staramy się maksymalnie wspierać nasz biznes, współpracujemy ze stowarzyszeniami przedsiębiorców. Cieszę się, że świat nauki pochyla się nad zjawiskami w biznesie, nad tym co ma skutki w życiu społecznym. Wierzę, że to spotkanie to dobrze zainwestowany czas – podkreślił wódcarz Raciborza.

Mądrze zarządzana gospodarka to nie jest gra o sumie zerowej

Na wydarzenie zaprosił wiceministra Pawła Jabłońskiego, ale tego zatrzymały obowiązki nie tyle służbowe, co nowe obowiązki ojcowskie, bo tydzień temu urodził mu się syn. – Rodzina bardziej go absorbuje w tej chwili, ale wystosował do państwa list – wyjaśnił D. Polowy i odczytał list wiceministra.

Jabłoński napisał, że sektor MŚP to siła lub słabość

miast i regionów, a państwo ma obowiązek tworzenia warunków do ich rozwoju i jest to jego zdaniem wspólny obowiązek nas wszystkich. Wskazał, że ważne, aby polskich, lokalnych wytwórców usług i produktów, dających godne miejsca pracy było jak najwięcej. – Mądrze zarządzana gospodarka to nie jest gra o sumie zerowej – zaznaczył. – Wiele raciborskich firm jest znanych w kraju i za granicą, one odnoszą spektakularne sukcesy. Siłą Raciborza jest współpraca między władzami lokalnymi i krajowymi, Dziękuję prezydentowi Polowemu za mądrość i zaangażowanie w realizacji wielu cennych dla Raciborza projektów – napisał P. Jabłoński.

My nie mamy ze sobą pieniędzy, a dobrą wiadomość o wsparciu

– Widzimy narastającą dynamikę rozwoju w Raciborzu, dlatego zawrzemy dziś oficjalne porozumienie, by podkreślić, w którym kierunku idziemy na sztywno. Bo to już nie jest szukanie tematów, a zbliżanie się do konkretów – oznajmił Andrzej Zabieglński wiceprezes KSSE.



■ Andrzej Zabieglński z Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej i prezydent Dariusz Polowy

Mówił o nowym działaniu „Strefa w każdej gminie”. – Chcielibyśmy dotrzeć do każdego przedsiębiorcy. My nie mamy ze sobą pieniędzy, ale mamy dobrą wiadomość, informację o wsparciu nowej inwestycji, przywilejach, jakie zostaną. Stawiamy na rozmowy, spotkania z przedsiębiorcami – wyjaśniał Zabieglński.

19 groszy z każdej złotówki pozostaje u przedsiębiorcy

– Odbywamy wędrowkę po gminach, której celem jest przybliżenie tematyki o decyzjach o wsparciu strefy, co one noszą ze sobą i jak prosto jest je uzyskać. – My wiemy, że przedsiębiorca ryzykuje, bo on ma pomysł, znajduje miejsce, robi inwestycję i zaczyna produkcję. Później produkt czy usługę trzeba na rynku upchnąć, pojawia się zysk, a dzięki strefie z każdej złotówki 19

groszy nie odprowadzi on podatku CIT, bo ma od nas gblejt, że podatek CIT u niego zostaje – kontynuował A. Zabieglński.

Do rozwoju Raciborza potrzebny jest ekosystem innowacji

Jednym z gości wydarzenia był prof. dr hab. Krzysztof Gwosdz z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który przyznał, że urodził się w raciborskim szpitalu i jest absolwentem tutejszego I LO.

– Na uczelni staramy się rozumieć świat i go zmieniać, angażujemy się w animacje łączenia biznesu z samorządem, z mieszkańcami, tworzenie ekosystemu innowacji. Bo nie da się efektywnie rozwijać zwłaszcza mniejszych miast bez takiego ekosystemu. W dużych miastach do rozwoju niewiele potrzeba. Dziś co trzecia spółka in-

formatyczna lokalizowana jest w Warszawie – mówił Gwosdz.

Według niego małe miasta potrzebują efektywnego wsparcia, bo inaczej grzęzną jak teraz. Przytoczył założenia z książki „200 lat zmagania się Polski z nowoczesnością”, gdzie podjęto próby znalezienia sposobu na zrównoważony rozwój. Tak, aby przerosnięte powiatowe miasta, które nigdy nie będą metropolią miały szanse rozwojowe. Ważne są tu dwie rzeczy – efektywna absorpcja wiedzy znajdującej się gdzieś wyżej i podłączenie pod najnowsze kanały wiedzy. – Taka wtyczka z wiedzą w górę i jest to np. KSSE i raciborska uczelnia, bo ona włącza miasto w sieć powiązań międzynarodowych. Wiedza nie może gromadzić się w jednej firmie, musi być rozsiewana. Dlatego im więcej takich

wydarzeń jak to, jest potrzebnych, żeby zaobserwować, co się dzieje na świecie – podkreślił przedstawiciel uczelni z Krakowa. – Jakie są szanse Raciborza w nowej gospodarce cyfrowej? Miasto nie jest bez szans, ale czy one się ziszczą, to zależy od państwa, od tego czy powstanie ekosystem innowacji – zaznaczył Gwosdz.

Tokai Cobex wykorzystał benefit podatkowy w pięć lat

Prezydent Polowy wywołał do wypowiedzi przedstawiciela firmy Tokai Cobex, żeby dać uczestnikom wyobrażenie o możliwościach KSSE. – Inwestor kojarzy się z tym, że ktoś z daleka przyjeżdża z workiem pieniędzy i kupuje jakąś działkę inwestycyjną. Jak ktoś Piaskową w Raciborzu nie jeździ, to nie wie, że tam wielka inwestycja się wydarzyła. Z punktu widzenia Miasta przybył nowy, duży podatek, dający miejsca pracy, a wszystko to firma zrobiła przy pomocy własnej myśli technologicznej – mówił Polowy wskazując, że tzw. czarno buda działa w Raciborzu już 125 lat i staje się coraz bardziej zielona.

Maciej Pakuła – kontroler grupy Tokai Cobex oznajmił, że dzięki strefie zrealizowano inwestycję wartą 280 mln zł, gigantyczne przedsięwzięcie. – Obyliśmy się bez banku, sfinansowaliśmy to ze środków własnych. Proces przygotowania wniosku przez KSSE trwał niecały miesiąc w 2018 roku. Ten benefit podatkowy rozplanowaliśmy na 5 lat i właśnie go kończymy. Polecam szczerze współpracę z KSSE – podkreślił przedstawiciel Tokai Cobex.

(ma.w)

Procesja konna w Raciborzu Sudole. 62 konie w błagalnym objeździe pól

Arcybiskup Wiktor Skworec był najważniejszym gościem procesji w parafii pw. Matki Bożej Różańcowej. W kawalkadzie wyróżniała się grupa amazoнок z Rozwadowy w strojach białoczerwonych. Ludwik Gorczyca jechał w mundurze polskiego żołnierza z II wojny światowej. Jeźdźcy po latach wrócili do wyścigów na tzw. małej cestce, gdyż ulica Topolowa jest już wyasfaltowana.

Mieszkańcy Sudółu przywitani arcybiskupa Skworca bukietem kwiatów. Wręczyli je przed wyjazdem procesji. W pobliżu plebani grała orkiestra. Na wydarzeniu pojawili się prezydent Raciborza Dariusz Polowy i wicestarosta raciborski Marek Kurpis.

Arcybiskup nadrabia zaległości

Proboszcz Nowotny upoważnił prezydenta Polowego do przywitania uczestników z arcybiskupem Skworem na czele. Włodarz dziękował, że kapłan znalazł czas dla Raciborza i dla tych, dla których ta procesja jest ważna, jak powiedział. – Tych ludzi jest bardzo dużo – podkreślił Dariusz Polowy.

W. Skworec dziękował za dobre słowa na początek. – Ja nadrabiam zaległości w pewnych sensie, bo otrzymuję wiele zaproszeń na uroczystości w Raciborzu, a nie mogę na nich być. Trudno odmówić proboszczowi Norbertowi, bo my się znamy od niepamiętnych czasów, kiedy ksiądz Norbert był jeszcze kleirykiem – zaznaczył arcybiskup.

Ksiądz Nowotny: amen i alleluja

Mówił, że jest w Sudole, by uczestniczyć w tym ważnym wydarzeniu. – Tradycja jest ważna, trzeba ją pielęgnować, a wy jesteście wierni tradycji, dlatego i ja z radością będę uczestniczył w tej procesji, z radością ją pobłogosławię – podkreślił W. Skworec.

– Wypada powiedzieć amen i alleluja, jeszcze wspólne błogosławieństwo i ruszamy – podsumował proboszcz Norbert Nowotny.

Wśród gości oficjalnych pojawiły się dr Kornelia Lach, folklorystka, pasjonująca się lokalnymi tradycjami oraz Julita Ćwikła etnograf z raciborskiego Muzeum. Panie jechały razem w bryczce powożonej przez stałego gościa sudolskiej procesji ks. Grzegorza Sonnka.



■ Tym razem wyścigi odbyły się na małej cestce



■ Gościem wydarzenia był arcybiskup Wiktor Skworec

Nowe chorągwie

– Ta procesja jest cudowną pamiątką miejscowych tradycji agrarnych. Bardzo się cieszę, że przetrwała w Sudole, bo w Studziennie, skąd się wywodzi, też kiedyś była, ale nie wytrzymała próby czasu, zaniechano tradycji – mówiła Nowinom Kornelia Lach.

Wypowiedziała się też na temat udziału amazoнок, którym wcześniej nie wolno było uczestniczyć w tej procesji. – Dziś amazonki to prawdziwa ozdoba procesji – podkreśliła pani doktor. Zauważyła, że sudolska procesja wyróżnia

się tym, że jeźdźcy wiozą tu ze sobą krzyż z Chrystusem otoczonym stulą i figurę zmarłego Jezusa. Dodatkowym wyróżnikiem są chorągwie uszyte na nowo, w kolorze żółtym i niebieskim – typowo kościelnych barwach.

Wielkanocne procesje konne wpisano na krajową listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego. – Omówieniu zmian tego zwyczaju poświęcamy konferencję w Muzeum. Kiedyś inne były stroje, inne było podejście do uczestnictwa w procesjach – informowała Julita Ćwikła.

Uczestnicy procesji zatrzymywali się przy krzyżach przydrożnych w dzielnicy. Pokonali trasę z Sudółu, w stronę Wojnowic, przez Studzienną, następnie po drodze krajowej w kierunku Bieńkowic i z powrotem przez pola do kościoła na nieszpory.

Całą procesję konno przejechał proboszcz Norbert Nowotny, któremu towarzyszył Jan Płaczek. Kapłan przez trasę procesyjną wioził krzyż, a figurkę Jezusa miał ze sobą Paweł Kuczera.

Delegacja z Sudółu mówiła o procesji w TVP

W programie katowickiego oddziału telewizji publicznej wystąpiła czteroosobowa delegacja z dzielnicy Raciborza. Byli gośćmi programu „Dej pozór” w niedzielę wieczorem. Zapraszali na Wielkanocną Procesję Konną. W telewizji wystąpili: dr Kornelia Lach, folklorystka, długoletnia dyrektor szkoły w Krzanowicach, która wywodzi się z sąsiadującej z Sudółem dzielnicy Studzienna; ksiądz proboszcz Norbert Nowotny, który konno uczestniczy w procesji; Jan Płaczek, jeden z organizatorów procesji i Paweł Kuczera, przedstawiciel młodszego pokolenia Sudółu, od ćwierć wieku jeżdżący w procesjach, a od 8 lat wiezie w nich figurę Jezusa.

Płaczek podkreślił, że procesję z Raciborza wyróżnia m.in. pieśń skomponowana w latach 30. ubiegłego wieku, którą zaczyna się przejazd po polach. Lach powiedziała, że koń był kiedyś uznawany za łącznika między ziemią a niebem, a procesje zawsze idą ze wschodu na zachód, zataczając koło.

– Początkowo dorosłym nie wolno było brać udziału w procesjach. Wysyłano nań młodzieńców, pacholków, ale dochodziło do bójek, pijaństwa – zaznaczyła pani Kornelia.

Lach podkreśliła także, że nie zawsze procesje miały związek z duchownymi. Ponieważ zwyczaj miał pogańskie korzenie, nie podobał się Kościołowi Katolickiemu. Ten zakazywał procesji w ogóle. Takie zakazy obowiązywały w XVII i XVIII wieku. Dziś jest to manifestacja wiary katolickiej, przez całą trasę odmawiana jest litania do wszystkich świętych.

Jan Płaczek opowiadał o udziale kobiet w procesji. Jeszcze w latach 80. XX wieku było to nie do pomyślenia. Panie dopuszczono dopiero dekadę później. – I dobrze, bo amazonki cieszą oko – śmiała się nestor raciborskiej procesji. Od lat w objeździe pól towarzyszy mu córka Kinga, ale w tym roku jej zabraknie, bo w Wielkim Tygodniu urodziła pierwszego wnuka pana Jana – Karola.

Proboszcza Nowotnego pytano o jego udział w procesji, w której jedzie na koniu. Ksiądz Norbert stwierdził, że zaczął jeździć jeszcze jako wikary, ucząc się w ośrodku w Mosznej.

Kornelia Lach mówiła jeszcze, że w przeszłości procesje opierały się wyłącznie na mieszkańcach danej wsi, ale wraz z mechanizacją rolnictwa, kiedy koni we wsi było coraz mniej, zapraszano do objazdu gości spoza miejscowości. – Dziś obowiązuje nieformalna rywalizacja między procesjami, która ma więcej koni. Bywały w Sudole kawalkady liczące ponad 100 koni, a w zeszłym roku, jeszcze w pandemii było ich 60 – podała K. Lach.



■ W kawalkadzie przez Sudół wyróżniała się grupa ze stadniny w Rozwadowie

(ma.w)

Od didżeja do dyrektora. Marian Wasiczek ponad 30 latach żegna się z krzaniem

Jeszcze dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Krzanowicach, a niedługo wicedyrektor Ośrodka Sportu i Rekreacji w Raciborzu mówi Nowinom co sprawiło, że z miejscową jednostką kultury związał się na ponad 30 lat; opowiada o początkach, zmianach i potrzebach. – Z wykształcenia jestem pedagogiem i wiem, że do każdego ucznia trzeba dopasować klucz. Podobnie jest w kulturze, bo trzeba dopasowywać się do potrzeb. Jeśli się na to właściwie odpowie, wie, jak to zrobić, to można coś zdziałać i z tą społecznością się bardzo dobrze współpracuje – mówi Marian Wasiczek. Rozmawia Dawid Machecki.

– Nie szkoda zostawiać panu Krzanowic?

– Tak. Zostawiam tutaj kawałek serca, ale w życiu czasami trzeba coś zmienić, na co się zdecydowałem.

– Przed tygodniem, w krótkiej rozmowie z Nowinami, wspominał pan początki swojej pracy zawodowej dla gminnej kultury: wówczas jedyne w gminie Domu Kultury w Borucinie.

– Wystartowałem wtedy w konkursie na kierownika Domu Kultury w Borucinie i wygrałem. Było wtedy inaczej – lata 90. więc czas burzliwych przemian w Polsce, co też miało wpływ na kulturę w gminie Krzanowice. Ale było też inaczej pod każdym względem. Dla przykładu dzisiaj, żeby gdzieś zadzwonić, to wystarczy mieć telefon komórkowy. Kiedyś musiałem podnieść słuchawkę, na pocztce w Krzanowicach była centrala i u telefonistki zamawiałem rozmowę,

później czekałem na połączenie, którego jakoś była fatalna. Z punktu kogoś, kto miał za zadanie inicjować kulturę i chciał coś załatwić np. w Katowicach, to było coś niezwykle trudnego. Dziś te czasy wspominam z uśmiechem, ale wtedy było różnie. Patrząc na zarządzanie, to też zmieniło się wiele. Byłem kierownikiem, więc nie mogłem zatrudniać czy zwalniać ludzi. To wszystko się działo na polecenie wójta. Zarządzanie było więc trudniejsze, ale z drugiej strony ponosiłem mniejszą odpowiedzialność, niż w chwili, kiedy takie możliwości otrzymałem jako dyrektor.

– A jak się inicjowało kulturę? Zwłaszcza 24-letniemu chłopakowi, bo tyle miał pan wtedy lat.

– Żeby robić coś interesującego w życiu, trzeba mieć ogromną motywację i determinację. Ja to miałem od początku, bo chciałem coś zrobić ciekawego dla miesz-



■ – Żeby robić coś interesującego w życiu, trzeba mieć ogromną motywację i determinację. Ja to miałem od początku, bo chciałem coś zrobić ciekawego dla mieszkańców gminy – mówi Nowinom Marian Wasiczek. Dyrektor do zdjęcia pozuje z koncepcją modernizacji sali widowiskowej krzanowickiego MOK-u oraz z dwoma segregatorami wypełnionymi dokumentami w tej sprawie. Niestety, jak na razie nie udało się sięgnąć po rządowe wsparcie na ten cel.

kańców gminy, chciałem też udowodnić, że potrafię, bo byłem młodym chłopakiem i wielu zastanawiało się, czy sobie poradzę. Chciałem wszystkim udowodnić, że sobie poradzę i wydaje mi się, że to się udało, bo zostałem na tym stanowisku, które z kierownika przeobraziło się w dyrektora na ponad 30 lat.

– 30 lat później gmina z wiejskiej stała się miejsko-wiejską, a na jej terenie działają trzy ośrodki: w Krzanowicach, Borucinie i Bojanowie. Oprócz tego ma pan „pod sobą” hotel Moravia i halę sportową z orlikami.

– Dużo się zmieniło przez ten czas, ale to był proces. Po kolei dołączaliśmy ośrodki, a jak już powstały placówki w Bojanowie i Krzanowicach to powołano Gminny Ośrodek Kultury w Krzanowicach z siedzibą w Borucinie, co też się nie wszystkim podobało, bo siedziba nie mieściła się w stolicy gminy. Zawsze wtedy tłumaczyłem, że gdyby nie Borucin, to tej kultury w tej gminie nie byłoby wcale wtedy, bo wychodziliśmy

właśnie od tego domu kultury. Po latach Krzanowice odzyskały prawa miejskie i radni miejscy stwierdzili, że fajnie byłoby gdyby nazwa zmieniła się na Miejski Ośrodek Kultury w Krzanowicach, która istnieje do teraz.

– Dlaczego związał pan się z kulturą? Przypadek, czy chciał pan tego?

– Ja w domu kultury w Borucinie bywałem od kiedy tylko pamiętam, m.in. na imprezach, gdzie byłem didżejem. Kiedy szukano kierownika, przyszedł do mnie radny – pan Grzesiek, zachęcał mnie, że skoro spędzam w tym miejscu tyle czasu, to może spróbuję swoich sił w konkursie. Posłuchałem go wtedy i nie żałuję tamtej decyzji.

– W skali od 1 do 10, gdzie 10 jest maksimum, jak ocenia pan pracę w gminnej kulturze?

– Ta skala ciągle się zmienia, czasami jest 1, a czasami 10.

– Od czego to zależy?

– Od budżetu, liczby pracowników, ale i danej sytu-

acji. Miałem szczęście, że przez lata pracowałem ze świetnymi ludźmi, dzięki czemu robiliśmy wiele fantastycznych rzeczy, więc było łatwiej. Jednak kiedy ludzie odchodzą, finanse są nie takie, jakie byśmy chcieli, bądź wybucha pandemia koronawirusa czy wojna w Ukrainie, co ma też przełożenie na naszą pracę, to jest trudniej. Ta skala zmienia się w zależności od sytuacji.

– Pytam o to, bo mam wrażenie, że ją trudniej inicjować w środowisku wiejskim, gdzie są pewne zakorzenione przyzwyczajenia.

– Z wykształcenia jestem pedagogiem i wiem, że do każdego ucznia trzeba dopasować klucz. Podobnie jest w kulturze, bo trzeba dopasowywać się do potrzeb. Jeśli się na to właściwie odpowie, wie, jak to zrobić, to można coś zdziałać i z tą społecznością się bardzo dobrze współpracuje. Myślę, że te klucze do wszystkich grup w gminie: od strażaków, sportowców, kół gospodyń wiejskich, rad sołeckich, po placówki oświatowe przez te ponad

30 lat znalazłem. Potrafiłem dogadywać się, robić dla nich jakieś rzeczy, ale i co ważne – podejmować wspólne inicjatywy.

– Choć mam wrażenie, że trudniej przemycić wydarzenia odbiegające od pewnych norm. Mam tutaj np. na myśli Dni Krzanowic z 2019 roku, kiedy zaproszono żeńskie trio wokalne – „Frele”. W mojej ocenie cieszyło się mniejszym zainteresowaniem, niż miało potencjał. – To też zależy od marketingu, co czasem się udaje, a czasem nie.

– Ale jest pan zdania, że do środowisk wiejskich trzeba przemycać też inną kulturę, np. tą niszową?

– Oczywiście, że tak. Trzeba się wsłuchiwać w potrzeby, ale należy mieć swoje autorskie pomysły i próbować to „sprzedawać” mieszkańcom. Mieliśmy w Krzanowicach np. koncert muzyki jazzowej, która nie jest jakoś specjalnie popularna w naszej gminie, ale to nie znaczy, że nie było chętnych. Zaskoczeniem był też np. koncert zorganizowany na zmodernizowanym rynku, co się sprawdziło i w zeszłym roku ten pomysł został powielony. Trzeba łączyć potrzeby z własnymi pomysłami, co trudniejsze może wydawać się z punktu właśnie gminy wiejskiej czy miejsko-wiejskiej, ale to się udaje.

– Ale mówi pan, że nie zawsze ważna jest frekwencja?

– Wyznacznikiem dobrej imprezy jest frekwencja, bo jeśli ludzie walą drzwiami i oknami, to znaczy, że było fenomenalnie. Choć jeśli chodzi o niszowe wydarzenia, to „z góry” wiadomo, że frekwencja będzie mniejsza. Założmy, że w gminie Krzanowice jest 100 fanów muzyki jazzowej, z czego

Wasiczek po nowicką kulturą

na ten koncert przyjdzie 20 z nich, bo tylu osobom będzie odpowiadał termin, ale przyszło wtedy więcej, bo zaciekawiliśmy tym otoczenie.

– Jakie stawiał pan sobie cele na początku swojej kariery?

– Chciałem przede wszystkim zrobić coś ciekawego dla mieszkańców. Udało mi się wtedy stworzyć np. kino w Borucinie; zbudowaliśmy kabinę, kupiliśmy ekran. Wydaje mi się, że był to ewenement w skali kraju, mając na myśli tereny wiejskie. Kino funkcjonowało przez ponad 10 lat i cieszyło się sporym zainteresowaniem – nazywało się Paradiso w nawiązaniu do włoskiego filmu „Cinema Paradiso”. Stworzyłem je jako człowiek zafascynowany kinem. Z dziecięcych lat pamiętam, że do Borucina przyjeżdżało kino objazdowe – nyska oklejona czarno-białymi folderami z filmów. Pan wyciągał projektory na statywach, stawiał je z tyłu sali i po przeciwnej stronie zawieszał ekran, a później puszczał filmy. Piękne wspomnienia.

– Często od osób inicjujących kulturę słyszę, że problemem są finanse, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach. Pan od kilku lat mówi o chęci modernizacji sali widowiskowej krzanowickiego ośrodka, która tego wymaga. Niestety, po rządowe środki sięgnąć się nie udaje. Jaką ma pan wizję dla tego miejsca?

– Dwukrotnie składałem wnioski do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, które pod względem merytorycznym były dobrze oceniane, ale ostatecznie nie otrzymaliśmy pieniędzy. W skali kraju spłynęło około 800 projektów, więc niewielkiej części się udało, pozostała

nie dostała nic. Z rozmów z burmistrzem wiem, że jest szansa sięgnięcia po inne środki, za co trzymam kciuki. Jeśli chodzi o zmiany, to MOK w Krzanowicach ma przejść kompletną metamorfozę. Zmienić się ma m.in. sala widowiskowa – to będzie całkowicie inny wymiar.

– XXI wiek? Bo czas się trochę tutaj zatrzymał.

– Tak, ma być pięknie, ale potrzebne są środki, bez których trudno działać. Ale przez lata zrobiliśmy naprawdę wiele. Przypomnę niektóre prace. W Borucinie wymieniliśmy piec, wyremontowaliśmy salę kameralną, powstały nowe toalety, jest nowa instalacja ppoż., wyremontowany został dach, wymienione zostały okna i drzwi. Jest też nowy parking przed obiektem. Zmiany objęły także Bojanów, gdzie również zmieniliśmy piec, obiekt przeszedł termomodernizację, wymienione zostały okna i drzwi. Zmian doczekał się także dach, toalety i parkiet. W Krzanowicach podobna sytuacja – termomodernizacja obiektu, wymiana okien i drzwi, nowy piec, remont toalet.

– A co by pan jeszcze zmienił?

– Pensjonat Moravia modernizację przeszedł około 10 lat temu i potrzebuje już remontu – mam na myśli wejście, salę bankietową czy toalety. Jeśli chodzi o domy kultury, to, oprócz Krzanowic, zmian potrzebuje sala widowiskowa w Borucinie, ale mowa o rewitalizacji, by zachować jej charakter z 1912 roku – bo ona ma swój styl. To prace potrzebne „na już”.

– MOK wraz z pana odejściem przestaje funkcjonować w dotychczasowym zakresie. Wraz z lipcem będzie to

Gminne Centrum Biblioteczno-Kulturalne w Krzanowicach.

– Tak, ja odchodzę i MOK też. Zgaszę światło i się pożegnam. Od strony formalnej historia tego miejsca zostaje wyzerowana.

– W takim razie czego życzy pan następcy?

– Jak najlepiej. Jeżeli następcą będzie zainteresowany moim wsparciem to może na mnie liczyć. Chętnie podzielę się swoim doświadczeniem. Ja nie wyprowadzam się z Krzanowic, więc też jako mieszkaniec chcę z tych instytucji korzystać.

– Pan z kulturą się nie żegna, będzie pan ją także inicjował – tyle że w Raciborzu w ramach Ośrodka Sportu i Rekreacji. Długo pan nad tym rozmyślał?

– To była trudna decyzja. Rozmyślałem i konsultowałem tę decyzję z moimi najbliższymi. Ale zdecydowałem się tego podjąć, bo może to być dla mnie szansa rozwoju zawodowego.

– Pytałem, czego życzyłby pan dyrektorowi, wspominałem też, że związał się pan z gminną kulturą na ponad 30 lat. A jak widzi pan ją za kolejne 30 lat?

– Trudno odpowiedzieć na to pytanie, gdyż żyjemy w tak dynamicznie zmieniającym się świecie, że dzisiaj możemy jedynie coś planować na kilka lat, od tego w jakim kierunku będzie się rozwijała kultura w gminie Krzanowice, zależy wiele czynników: budżet instytucji kultury, kadra, zapatrywanie się władz gminnych na kulturę, sytuacja gospodarcza kraju, dzisiaj nawet sytuacja międzynarodowa – wojna za granicą, ale życzę temu miejscu jak najlepiej.

– Dziękuję za rozmowę.
– Dziękuję.

Dyrektor „Mechanika” wrzucił kamyczek do ogródka największych firm w Raciborzu

W trakcie debaty „Racibórz 4.0” zorganizowanej 12 kwietnia przez KSSE i Miasto Racibórz w Hotelu Racibor wypowiedział się dr Sławomir Janowski szef CKZiU nr 2 – „Mechanik”. Przyznał, że szkoła nie wykształci fachowców, jeśli nie będą z nią współpracować firmy, które przyjmują uczniów na praktyki zawodowe.

S. Janowski mówił o grząskim gruncie, na jakim przyszło działać obecnemu systemowi edukacji, gdzie miasta takie jak Racibórz, a nawet większe – np. Opole trawi problem depopulacji. – Ona jest trudna do powstrzymania, następuje ucieczka z mniejszych i większych miast, Opole też ma z tym problem – mówił w trakcie debaty.

Szkoły techniczne nie powinny być traktowane jak licea

Dyrektor CKZiU nr 2 – „Mechanik” przyznał, że oświata ma mniejsze szanse pomóc w zatrzymaniu depopulacji bez wsparcia lokalnych przedsiębiorców w procesie kształcenia.

– My nauczymy teorii, ale to nie wszystko, bo potrzebna jest praktyka – tłumaczył.

Zwrócił uwagę, że szkoły rozlicza się z pozycji w rankingu „Perspektyw”, klasyfikującym placówki pod kątem zdawalności matur.

– W połowie stycznia Perspektywy ogłaszają ten ranking, na którym miejscu jest dana szkoła. Ja nie jestem przekonany, żeby te rankingi brać pod uwagę przy ocenie pracy szkół technicznych. Dla mnie istotne jest jak nasi uczniowie są oceniani przez pracodawców – zaznaczył Janowski.

Mniej wyjazdów absolwentów do Niemiec i Austrii

Dyrektor dodał, że ab-



■ Debata Racibórz 4.0 w Hotelu Racibor. Dyrektor Sławomir Janowski z CKZiU siedzi trzeci z prawej

solwenci CKZiU nr 2 „Mechanik” są już w miarę przygotowani do wejścia na rynek pracy i zatrudniający ich mogą skupić się na rozwoju nowej kadry, a nie nauki od początku. – Choć zdaję sobie sprawę, tak jak w szkole są lepsi i słabsi uczniowie, to później wszyscy trafiają na ten rynek pracy – oznajmił Janowski.

Co go cieszy, to fakt, że przesuwają się powoli w dół skala wyjazdów do pracy za granicę. – Wcześniej dużo naszych absolwentów udawało się do Niemiec i Austrii, ale to się przesunęło i oni zostają w Raciborzu, w powiecie – podkreślił S. Janowski.

Jego zdaniem ważne, że ci absolwenci sami zakładają firmy i dają miejsca praktyk uczniom mechanika, m.in. przez sentyment do swojej szkoły.

– Kiedy przygotowujemy plan dydaktyk, okazuje się, że nie mam gdzie umieścić uczniów na praktyki. Tu z małymi firmami jest lepiej, z tymi zakorzenionymi w Raciborzu, choćby Sunex, z którym jest dobra współpraca, jest też kilka innych firm, ale wrzucę kamyczek do ogródka największych firm. Tam są zwykle długie rozmowy, a tuż przed rozpoczęciem praktyk dostajemy komunikat: nie przyjmujemy uczniów – stwierdził w trakcie debaty Sławomir Janowski.

Stworzyć szansę, że młodzi nie wyjadą

Zaznaczył, że to ważne w kontekście walki z depopulacją. – Ważne są mieszkania, tereny zielone i to, żeby coś się działo w mieście, ale

ten związek młodych z firmami na miejscu jest nie mniej istotny. To stwarzanie szansy, że oni tu zostaną – oznajmił Janowski.

Prowadzącego debatę dr Marcina Barona interesowało, z jakim nastawieniem do przemysłu przychodzi młodzież do „Mechanika”, rozpoczynając tam naukę?

– To jest pewien kłopot, bo media, jak pokazują oświatę, to zwykle mówią o liceach, a szkoły techniczne zostawia się z boku. Teraz – do szkół trafiają absolwenci szkół podstawowych w wieku 13 – 14 lat i później kończą szkołę branżową jako niepełnoletni. Choć to znakomity fachowiec, nie można go jeszcze zatrudnić – zauważył Janowski.

W kwestii wyboru „Mechanika” dyrektor odparł, że tę szkołę wybiera się, bo ktoś jest czymś zainteresowany – zwłaszcza widać to na kierunkach z informatyką i mechatroniką.

– Choć zdarza się, że ktoś przychodzi, bo lubi gry komputerowe i to jest takie fajne, a jak pojawia się programowanie, matematyka, to robi się skomplikowanie. Jednak takie pomyłki są sporadyczne, pojedyncze przypadki. „Mechanik” jest szkołą z tradycją, obecni uczniowie przychodzą, bo tu się uczyli ich rodzice, dziadkowie, co kończyli „Mechanik”. Dlatego większość naszych uczniów wie, dlaczego wybrali tę szkołę – podsumował Janowski.

(ma.w)



Igor Stompeł przyjechał na Gamowską z Radlina. Synek Joanny i Tomasza urodził się 6 kwietnia o 21.57. Ważył wtedy 3050 g i mierzył 50 cm.



Alicja Ostałowska z Kobyli urodziła się 9 kwietnia o 17.55. Ważąc 3290 g mierzyła 54 cm. Mama Agnieszka i tato Michał cieszą się swą pierwszą pociechą.



Amaia Gierula jest nową raciborzanką z Brzezia. Córeczka Moniki i Patryka urodziła się 10 kwietnia o 3.30. Przy wadze 3590 g mierzyła 54 cm. W domu czekają na siostrę Arthur i Alena.



Helena Wawrzinek przyjechała na Gamowską z Wronina. Przyszła na świat 12 kwietnia o 19.35. Przy wadze 3430 g mierzyła 55 cm. Katarzyna i Adam są rodzicami dziecka. W domu czeka siostra Lilianna.



Apolonia Zając zjawiała się na świecie 14 kwietnia o 3.54. Ważyła 3150 g i mierzyła 52 cm. Nowa mieszkanka Chātupek jest córką Aleksandry i Bartosza oraz siostrą Rozalii.



Nadia Jabłotka urodziła się w Raciborzu, ale mieszka w Olzie. Córcia Patrycji i Tomasza 14 kwietnia o 13.15 ważyła 3540 g i mierzyła 54 cm.



Iga Jabłońska jest nową raciborzanką. Przyszła na świat 14 kwietnia o 6.02. Ważąc 3060 g mierzyła 52 cm. Katarzyna i Paweł – jej rodzice – cieszą się z narodzin pierwszej pociechy.



Felicja Bedrunka-Buba urodziła się 14 kwietnia o 5.30. Ważyła wtedy 3260 g i mierzyła 52 cm. Mama Marta i tato Dawid mieszkają w Krzyżanowicach, w domu czeka siostra Eliza.



Julia Klekner jest nową rydułtowianką, która urodziła się w Raciborzu. 13 kwietnia o 11.25 ważyła 4940 g i mierzyła 59 cm.



Ignacy Kuligowski jest synkiem Moniki i Rafała z Wodzisławia Śląskiego. Urodził się w Raciborzu 12 kwietnia o 3.05. Ważąc 3450 g mierzył 56 cm.



JÓZEF GRABOWSKI – doktor filozofii, filolog klasyczny, znawca kultury łacińskiej, historyk, publicysta, społecznik, przyjaciel polityków, naukowców, artystów i raciborskiej młodzieży. Dyrektor Męskiej Szkoły Ogólnokształcącej Stopnia Podstawowego i Licealnego nr 9 im. Jana Kasprowicza. Sylwetkę profesora przybliży nam jego uczeń – Andrzej Markowski-Wedelstett.

Moskwa Gałczyńskiego cz. 5

Ze wspomnień Józefa Grabowskiego Moskwa roku 1915 wyłania się jako bardzo szary konglomerat ponurych refleksji. Nędza podpierana rozpaczą tysięcy rzesz biedoty, a na jej tle tu i ówdzie olśniewający blask złota bogatej arystokracji i finansowych oligarchów. Hektary walących się ruder i niedostępne pałace plutokracji.

Opowiadał po latach: „To, co widziałem w Moskwie, i w Rosji w 1915 roku, w państwie od dwunastu miesięcy krwawiącym w bezsensownej, wyniszczającej, zwłaszcza najbiedniejsze warstwy narodu, głównie chłopstwo, żyjące ciągle w poddaństwie mimo dawno już zniesionej pańszczyzny, w państwie, które przystąpiło do wojny bezsensownie zubożywszy uprzednio własnych karmicieli, przygotowało mnie do nowego przestudiowania wydarzeń z 1915 roku i do zrozumienia tego, co się w Rosji stało dwa lata później...”.

Grabowski nie tylko rozumowo analizował zastane w Rosji spektrum uwarunkowań socjologicznych. Doktor filozofii, filolog klasyczny, z prozaicznych powodów, istnieje bowiem konieczność jedzenia i potrzeba jakiegoś dachu nad głową, mocno zakasał rękawy. Otrzymał posadę... brukarza. Zaczął przenosić tysiące „kocich łbów” i układać je według narzuconego przez majstra alfabetu porządku. Poznawał Rosję z pozycji kłęczącej i od wyglądu butów przechodniów dochodził charakteru mieszkańców tego kraju.

Nie cierpiał, nie odczuwał poniżenia, wszak był filozofem. Zyskał, z racji tego swojego przygodnego zawodu, wielu przyjaciół wśród robotników analfabetów, dzielących się z nim nie tylko wysiłkiem mięśni, ale i chlebem. Podczas przerw w pracy Grabowski recytował im wiersze Lermontowa i Puszkina, także Mickiewicza. Zrazu, nim poznał rosyjski, czynił to po polsku. A jego prości towarzysze brukarskiego zajęcia, w zasadzie

nawet nie posiadający elementarnych szkół, potrafili słuchać go z zapartym tchem. Podobieństwo słowiańskich języków, mimo wszelakich niezrozumień, choćby onomatopeją, impresją fraz wymawianych zwrotek, zbliżało. Szybko jednak Grabowski poznał język kraju, do którego został internowany.

Kazia z kolei wędrowała po suterrenach, poddaszach i pielęgnowała chore dzieci. Na ogół sieroty po wojakach przepadłych gdzieś na frontach w środkowej Europie za chwałę dwugłowego orła. Przyjmowała porody (po ukończeniu biologii zdążyła odbyć kurs felcherski), obmywała ropiejące wrzody, karmiła niemowlęta o wyłupiastych oczach, sterczących żebrach i wielkich brzuchach. W głębokich oficynach, piwnicach i na gnijących poddaszach trwoniła resztki zasobów materialnych przywiezionych z Litwy, wypruwanych zza podszewek coraz bardziej wytartych szub, karmiąc głodnych, odziewając półnagich. W Moskwie, obok niewyobrażalnego zbytku niewielu, postępowała przeraźliwa nędza.

Pod koniec sierpnia 1915 roku Grabowski zdjął skórzane nagonniki i przywdział, na bardzo krótki zresztą okres, zarękawki magazyniera w jakiejś miejskiej instytucji. Ale już od 10 września stanął przed tablicą w polskiej szkole. Od tego dnia, razem z Kazią, znowu byli nauczycielami.

W Moskwie zaczęli pracować w założonym przez Giżyckiego gimnazjum, przekształconym wkrótce w szkołę słynnego Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny dla dzieci uchodźców z Królestwa Polskiego. Innym nauczycielem w szkole był matematyk Stanisław Leśniewski, zaledwie cztery lata starszy od Grabowskiego, znakomicie się zapowiadający logik, członek SDKPiL. Leśniewski z Grabowskim bardzo się zaprzyjaźnili. Znajomość ta, nie tylko na gruncie towarzyskim trwała do śmierci jednego z twórców warszawskiej szkoły logicznej w



Gimnazjalista Konstanty Ildefons Gałczyński

1939 roku.

Znakomitym uczniem Grabowskich w szkole Giżyckiego był Jerzy Liebert, późniejszy, świetny poeta, zbliżony do Skamandra, autor przejmujących liryków i wierszy religijnych, tych ostatnich pisanych już w obliczu zbliżającej się śmierci, która zamknęła mu oczy w jakże przedwczesnym dla niego 1931 roku.

Z kolei niezbyt wybitnym, jeśli chodzi o pozytywne wyniki z przedmiotów, dość niesfornym w zachowaniu był niejaki Konstanty Ildefons Gałczyński. Uroda i osobowość, nowej wówczas w szkole, młodej nauczycielki Kazi Grabowskiej wywarła na 10-letnim, bardzo wrażliwym z natury chłopcu, obdarzonym wielką wyobraźnią, spore wrażenie. Pierwsze próby poetyckie, jakie wyszły spod ręki przyszłego wielkiej miary poety, podyktowała mu gorąca, chłopięca miłość do „pięknej pani od przyrody”, czyli Kazimierzy Grabowskiej.

Jego „Sonet do miłości” nosił już cechy pełnej dojrzałości poetyckiej i dużej umiejętności posługiwania się słowem i techniką w uprawianiu tego rodzaju twórczości. Kazimiera Grabowska, ze względu na te wartości, nie przeczuwając wtedy, co wyrośnie z



I jego muza Kazimiera Grabowska

tego wielce zdolnego, ale leniwego w nauce i nieznosnego w zachowaniu chłopca, zachowała podarowany jej rękopis.

Z opowiadań członków rodziny Grabowskich wynika, że rękopis tego wiersza był w posiadaniu jego właścicielki na pewno do czasu jej śmierci w 1969 roku. Jak oficjalnie wiadomo, debiut Gałczyńskiego nastąpił w kilka lat później, w „Rzeczpospolitej”, pod auspicjami Kornela Makuszyńskiego. Dla rodziny Grabowskich objawienie się poety nastąpiło „Sonetem do miłości” w 1915 roku. Potwierdzeniem istnienia tego wiersza i jego rodowodu są własne słowa Gałczyńskiego zawarte w słynnym życiorysie z roku 1951: „Pierwszy wiersz, pt. „Sonet do miłości” ułożyłem w Moskwie w roku 1915, z tworzywa uczuć miłosnych. Nauczycielka botaniki miała na imię Kazimiera. Wiersz pozostał w rękopisie”.

Jaką rolę odegrał w kształtowaniu umysłowości wybitnie uzdolnionego chłopca Józef Grabowski, jego nauczyciel łaciny, historii, języka polskiego i ojczystej literatury? Bo to, że był jego nauczycielem w tych przedmiotach przez okres trzech lat jest pewne. Potwierdzenie wynika z historii szkoły Giżyckiego, z za-

sobów archiwalnych ówczesnego Komitetu Oświaty N. Krupskiej i ds. bezpieczeństwa, kierowanego w Rosji bolszewickiej przez Dzierżyńskiego, ze wspomnień niektórych współpracowników Grabowskiego z lat po II wojnie światowej.

Grabowski, wtedy w Moskwie, w latach pracy w szkole Giżyckiego, mimo młodego wieku, mimo stosunkowo krótkiego doświadczenia życiowego i zawodowego, charakteryzował się nie tylko gruntownym wykształceniem humanistycznym, ale i wybitnymi zdolnościami erudycyjno-psychologicznymi. W tamtych latach dojrzałość umysłowa pospolitego inteligenta, a co dopiero wyjątkowego, obdarzonego wysokim ilorazem inteligencji, postępowała szybciej, niż w naszych czasach, w sposób bardziej sprawny i przystępniejszy, zwłaszcza w przesłankach traktowanych moralnością – w kierunku oczekującej z jego strony pomocy ogólnie postrzeganego społeczeństwa.

Umiał stosownie oddziaływać, zawsze bardzo dyskretnie, swoją wiedzą i inspirować optymistycznie, pozytywnie nastawione do bieżących, wielokierunkowych socjologicznie zjawisk otoczenie. Warto zastanowić się, ile i co zachował i przeniósł młody Gałczyński w późniejsze życie, także twórcze, z idei swojego nauczyciela – humanisty w ciągu trzech lat styczności z nim.

Czy to nie po wykładach Grabowskiego o teatrze greckim, o Mickiewiczu i Słowackim, o Eischylosie i Wyspiańskim trafił Gałczyński najpierw do amatorskiego teatru, prowadzonego przez Kazimierę w moskiewskiej szkole Giżyckiego, a po latach do zawodowego? Jak widać, początek drogi Gałczyńskiego – poety rozpoczął się w Moskwie. Zaczyn moskiewskiej gleby jakże bujnie zaowocował w jego dorosłym życiu. Warto powtórzyć pytanie: jaką rolę spełnili dla dalszego życia Gałczyńskiego Grabowsky? Czy uda się na nie jeszcze kiedykolwiek odpowiedzieć?

141 szachistów na Memoriale W. Hanczarka. Silesia poza pierwszą dziesiątką

Zawody w szachach szybkich w „szkole głuchych” to pierwsza w tym roku raciborska impreza szachistów z Silesii. Jej barw broniło 21 zawodników. Rywalizacja przyciągnęła m.in. arcymistrza z Ukrainy, szachistów z Czech, a także uczestników z Łodzi, Krakowa, Opola i wielu śląskich miast.

– Pytano nas, dlaczego zapraszamy na turniej dopiero wiosną, bo do Raciborza co roku przyjeżdża się także na Puchar Prezydenta w czasie ferii zimowych. Jednak nie było wtedy uchwalonego budżetu miasta i nie można było nam przekazać środków na organizację tego turnieju – mówił nam wiceprezes Silesii Joachim Obruśnik. Niestety impreza jest nie do powtórzenia, bo kalendarz imprez szachowych w Polsce jest bogaty i praktycznie nie ma już wol-

nego terminu w ciągu roku, by przyciągnąć do Raciborza grono zawodników.

Szef klubu Piotr Chrobak był zadowolony z dużego zainteresowania memoriałem długoletniego dobrodzieja raciborskich szachów. – W biznesie działał ze strategią godną szachisty. Założył firmę, żeby paru bezrobotnych miało zatrudnienie, a zostawił ją jako prężną spółkę dającą pracę setkom osób w całym kraju – podkreślał zasługi Wiesława Hanczarka na otwarciu zawodów wiceprezes Obruśnik.

W memoriale wzięli udział niepełnosprawni – osoby niesłyszące uczące się i związane ze Specjalnym Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym dla Niesłyszących i Słabosłyszących. Przy szachownicach zasiedli ojciec z synem – Grzegorz i Michał Bartecy, Agata Winiarska i Krzysztof Fojcik.



■ Tadeusz Helis zajął najwyższe – 12 miejsce w memoriałowym turnieju spośród zawodników Silesii

Jeden z uczestników miał wadę wzroku, ale mógł brać udział w rywalizacji, bo sędzia wskazał, by przeciwnicy mówili mu jaki ruch wykonują.

Na otwarciu turnieju głos zabrała dyrektor SO-SWdNiS Agata Tańska, wskazując, że nie wszyscy mogą wygrać, ale ważne, by cieszyli się ze swoich małych zwycięstw, gdy poprawią swój indywidualny



■ Piotr Chrobak był zbudowany frekwencją na turnieju, na który zgłosiło się 141 szachistów

wynik w karierze szachowej.

Wygrał Piotr Plesik z MKS z Rybnik. Arcymistrz z Ukrainy Metro Golubka był trzeci.

Najlepiej z raciborzan zaprezentował się Tadeusz Helis, jeden z najbardziej doświadczonych szachistów Silesii. Zajął 12. miejsce. Na 23. pozycji uplasował się Damian Malinowski, a na 27. Ja-

cek Orzechowski. Ten ma uprawnienia sędziowskie i w jego ślady poszedł Zenon Sochacki, w niedzielę nieobecny. – Jacek nie korzysta ze swoich uprawnień, ale Zenon chce sędziować i wkrótce może poprowadzić jakieś zawody w Raciborzu – powiedział nam prezes Chrobak.

W październiku zaplanowano kolejne spotkanie środowiska szachowego

w Raciborzu – kolejny memoriał upamiętniający osobę kochającą szachy, czyli turniej im. Alfreda Chrobaka. – Z tatą chodziliśmy do śp. Wiesława Hanczarka by wspierał szachy w Raciborzu i ten zawsze był nam przychylny – wspominał Piotr Chrobak, którego ojcu będzie poświęcony turniej jesienią.

Przed Silesią w tym roku ważne zadanie, bo jest zespołem z najlepszej w kraju Ekstraligi. Turniej mistrzostw Polski ma być rozegrany tuż po wakacjach. Silesia wraca do grona najlepszych po awansie z I ligi. Wiceprezes Obruśnik uważa, że raciborski zespół ma skład by walczyć o utrzymanie, a może i zdobyć miejsce w czołowej piątce. Dla sterników klubu z Raciborza ważne jest też duże zainteresowanie szachami w grupie juniorów, którzy występują w I lidze śląskiej. (ma.w)

Stajnia Podkowa ruszyła z cyklem zawodów hobby horse

Zapowiadano to wczesną jesienią ubiegłego roku. W Żerdzinach zainaugurowano cykl comiesięcznych zawodów sportowych z hobby horse – konikiem na kijku, z którym pokonuje się przeszkody. Decydował najlepszy czas, a liczba uczestników przerasta przewidywania organizatorów.

W samo południe zaczęło się wielkie skakanie przez ustawiane coraz wyżej przeszkody.

Mimo słonecznej pogody, zawody trzeba było zorganizować pod dachem hali w Żerdzinach, bo padok stajni Podkowa był zbyt błotnisty, by biegały po nim dzieci.

Do zawodów zapisało się 34. dzieci, które podzielono na trzy kategorie. Decydowała wysokość poprzeczki – najmłodsi biegali z pomocą mam. Najliczniejsza była środkowa kategoria 40 – 50 cm.

Pierwszą trasę przebiegł

organizator Dariusz Franiczek, który później każdą z zawodniczek przedstawiał i pytał o imię „konia”, z którym brała udział w zawodach.

– Przyjechały dzieci nie tylko z okolicy i te znane nam z zajęć w naszej szkółce jeździeckiej. Przybyły uczestniczki np. z Rybnika, Kobyli czy Baborowa i liczę, że będą do nas jeszcze wracać – mówił nam Franiczek.

Decydował najlepszy czas pokonania trasy z siedmioma przeszkodami. Za każdą zrzucaną belkę dodawano trzy karne sekundy.



■ Anita Sanchez-Kwiecień zajęła miejsce na podium najmłodszej kategorii

Zaplanowano 5 zawodów, zwieńczonych finałem na Hubertusie we wrześniu.

Na zakończenie rywalizacji wszyscy uczestnicy wzięli udział w rundzie honorowej, prezentując się publiczności.

Wyniki

Kat. 20 – 30

• Wojtek Próchniak 24,28



■ W zawodach hobby horse uczestnicy mogą mieć zaledwie parę lat

• Julia Gocyła 26,11
• Anitka Sanchez-Kwiecień 28,39
40 – 50
• Oliwia Franciczek 18,97
• Malwina Franciczek 19,48
• Antonina Bielecka 20,20
60 – 70
• Martyna Krzyżanowska 20,38
• Maja Pietrowicz 20,66



■ Maja Pietrowicz wygrała konkurs „Potęga skoku”

• Oliwia Górka 25,94
Dodatkowo na koniec zorganizowano konkurs Potęga skoku, gdzie zgłosiło się 5 dziewcząt. Wygrała Maja Pietrowicz – także zwyciężczyni zawodów Hobby horse 2022 w Żerdzinach – osiągając wysokość 110 cm. Sędzią zawodów była Agnieszka Gierszewska, a

sekretarzem wydarzenia – Sandra Gacek.

Nagrody wręczano na podium i specjalnie przygotowanej ścianie podnosząc w ten sposób rangę wydarzenia.

Już wiadomo, że kolejne takie zawody odbędą się w Żerdzinach 14 maja.

(ma.w)

II LIGA (PZPN)			
XXVII kolejka (15/17.04.2023)			
Stomil Olsztyn – GKS Jastrzębie	2:0	(1:0)	
Zagłębie Lubin II – Kotwica Kolobrzeg	0:1	(0:1)	
Górnik Polkowice – Wisła Puławy	1:0	(0:0)	
Garbarnia Kraków – Siarka Tarnobrzeg	0:1	(0:1)	
Pogoń Siedlce – Śląsk Wrocław II	1:0	(0:0)	
Olimpia Elbląg – Hutnik Kraków	0:1	(0:1)	
Polonia Warszawa – Radunia Stężyca	3:2	(0:1)	
Motor Lublin – Lech Poznań II	5:1	(3:1)	
KKS Kalisz – Znicz Pruszków	(pn 18:15)		

TABELA			
1. Polonia Warszawa	27	51	46:29
2. Kotwica Kolobrzeg	27	48	38:26
3. Stomil Olsztyn	27	47	43:27
4. Znicz Pruszków	26	44	39:31
5. KKS Kalisz	26	43	48:34
6. Motor Lublin	27	43	43:33
7. Wisła Puławy	27	41	43:34
8. Olimpia Elbląg	27	41	34:26
9. Lech Poznań II	27	37	39:43
10. Pogoń Siedlce	27	36	33:38
11. GKS Jastrzębie	27	34	30:37
12. Radunia Stężyca	27	33	42:47
13. Hutnik Kraków	27	33	36:43
14. Górnik Polkowice	27	29	35:41
15. Śląsk Wrocław II	27	27	34:44
16. Zagłębie Lubin II	27	27	35:59
17. Garbarnia Kraków	27	26	43:53
18. Siarka Tarnobrzeg	27	25	30:46

XXVIII kolejka (22/23.04.2023)

Śląsk Wrocław II – Stomil Olsztyn (sb 13:00), Siarka Tarnobrzeg – Olimpia Elbląg (sb 16:00), Hutnik Kraków – Górnik Polkowice (sb 16:00), Radunia Stężyca – Garbarnia Kraków (sb 17:00), Kotwica Kolobrzeg – Polonia Warszawa (sb 17:15), Wisła Puławy – Motor Lublin (sb 19:20), Zagłębie Lubin II – GKS Jastrzębie (nd 12:00), Lech Poznań II – KKS Kalisz (nd 13:00), Znicz Pruszków – Pogoń Siedlce (nd 13:00).

B KLASA (PODOKRĘG RACIBÓRZ)			
XX kolejka (15/16.04.2023)			
Owsiszczce – Górki Śląskie	1:0	(0:0)	
Ócice Racibórz – Pietraszyn	0:3	(0:1)	
Gorzycie II – Borucin	1:3	(1:0)	
Wojnowice – Buków	1:2	(1:1)	
Grzegorzowice – Krzyżkowice	1:3	(0:2)	
Brzezie – Cyprianów	5:0	(2:0)	
Turza Śląska II – Gamów	5:0	(2:0)	
Zawada – Kobyła	3:0	(wo)	

TABELA			
1. Pietraszyn	20	52	77:29
2. Turza Śląska II	20	45	57:17
3. Zawada	20	41	64:27
4. Owsiszczce	20	36	42:23
5. Krzyżkowice	20	33	42:32
6. Gamów	20	33	60:54
7. Ócice Racibórz	20	31	64:44
8. Górki Śląskie	20	31	55:51
9. Borucin	20	29	54:52
10. Gorzycie II	20	28	54:60
11. Grzegorzowice	20	25	33:48
12. Wojnowice	20	22	47:62
13. Buków	20	17	35:58
14. Brzezie	20	15	41:61
15. Cyprianów	20	15	25:71
16. Kobyła*	20	4	14:75

**Drużyna wycofana przed rundą wiosenną.*

XXI kolejka (22/23.04.2023)

Pietraszyn – Owsiszczce (sb 17:00), Górki Śląskie – Grzegorzowice (sb 17:00), Turza Śląska II – Gorzycie II (sb 17:00), Krzyżkowice – Brzezie (sb 17:00), Buków – Borucin (nd 12:00), Cyprianów – Zawada (nd 14:00), Gamów – Ócice Racibórz (nd 15:30), Wojnowice – pauza.

C KLASA (PODOKRĘG RACIBÓRZ - GRUPA 1)			
XI kolejka (15/16.04.2023)			
Tworków II – Krzanowice II	2:0	(2:0)	
Pszów – Borucin II	4:1	(0:0)	
Bolesław – Płonia Racibórz	5:0	(3:0)	
Krzyżanowice – Bojanów	2:2	(2:2)	
Zawada II – pauza			

TABELA			
1. Pszów	10	25	55:12
2. Bolesław	11	24	39:21
3. Tworków II	10	22	29:12
4. Krzanowice II	10	18	38:30
5. Płonia Racibórz	9	12	27:28
6. Borucin II	11	10	18:44
7. Bojanów	10	8	19:39
8. Zawada II	9	7	15:34
9. Krzyżanowice II	10	5	12:32

XII kolejka (22/23.04.2023)

Płonia Racibórz – Krzyżanowice II (sb 15:00), Bojanów – Pszów (sb 17:00), Zawada II – Bolesław (nd 11:00), Borucin II – Tworków II (nd 15:00), Krzanowice II – pauza.

III LIGA (PZPN - GRUPA 3)			
XXIV kolejka (15/16.04.2023)			
Górnik Zabrze II – Odra Wodzisław Śl.	3:1	(3:0)	
Rekord B-B – Pniówek Pawłowice	2:1	(1:1)	
Raków Cz-wa II – Miedź Legnica II	3:0	(1:0)	
Warta Gorzów Wlkp. – Goczałkowice	1:0	(0:0)	
MKS Kluczbork – Stilon Gorzów Wlkp.	0:2	(0:1)	
Śleza Wrocław – Polonia Bytom	1:0	(0:0)	
Stal Brzeg – Lechia Zielona Góra	2:2	(1:1)	
Chrobry Głogów II – Polonia Nysa	2:3	(1:2)	
Gw. Tarnowskie Góry – Carina Gubin	1:1	(0:1)	

TABELA			
1. Polonia Bytom	24	53	50:22
2. Rekord Bielsko-Biała	24	51	53:24
3. Raków Częstochowa II	24	46	41:16
4. Śleza Wrocław	24	45	56:36
5. Lechia Zielona Góra	24	41	42:34
6. Górnik Zabrze II	24	36	51:46
7. Gwarek Tarnowskie Góry	24	35	38:33
8. Carina Gubin	24	35	27:31
9. MKS Kluczbork	24	31	43:39
10. Pniówek Pawłowice	24	29	41:41
11. Stilon Gorzów Wlkp.	24	29	36:43
12. Polonia Nysa	24	28	32:37
13. LKS Goczałkowice	24	27	22:31
14. Warta Gorzów Wlkp.	24	27	28:43
15. Stal Brzeg	24	25	36:59
16. Chrobry Głogów II	24	20	32:50
17. Miedź Legnica II	24	19	29:46
18. Odra Wodzisław Śląski	24	19	35:61

XXV kolejka (22/23.04.2023)

Górnik Zabrze II – Polonia Nysa (sb 12:00), LKS Goczałkowice – Rekord Bielsko-Biała (sb 13:00), Polonia Bytom – Stal Brzeg (sb 15:00), Pniówek Pawłowice – Gwarek Tarnowskie Góry (sb 16:00), Odra Wodzisław Śląski – Raków Częstochowa II (sb 16:00), Warta Gorzów Wlkp. – MKS Kluczbork (sb 16:00), Carina Gubin – Chrobry Głogów II (sb 16:00), Lechia Zielona Góra – Stilon Gorzów Wlkp. (sb 17:00), Miedź Legnica II – Śleza Wrocław (nd 16:00).

B KLASA (PODOKRĘG RYBNIK)			
XVI kolejka (15/16.04.2023)			
Wilchwy – Szczerbice	2:2	(0:2)	
Rowień – Kokoszyce	2:1	(1:1)	
Szeroka – Kamień	0:2	(0:2)	
Grabownia-Golejów – Czerwionka	7:0	(1:0)	
Czuchów – Gołkowice	2:1	(1:1)	
Dębieńsko – Godów	3:0	(2:0)	
Chwałęcice – Krostoszowice	5:3	(1:2)	

TABELA			
1. Wilchwy	16	33	55:19
2. Czuchów	16	32	38:30
3. Szczerbice	16	30	33:17
4. Grabownia-Golejów	16	29	52:25
5. Chwałęcice	16	28	56:39
6. Dębieńsko	16	27	33:26
7. Gołkowice	16	25	38:31
8. Rowień	16	23	28:38
9. Godów	16	22	31:34
10. Czerwionka	16	19	21:39
11. Kokoszyce	16	18	22:35
12. Szeroka	16	16	19:57
13. Kamień	16	11	23:40
14. Krostoszowice	16	7	27:46

XVII kolejka (22/23.04.2023)

Czerwionka – Chwałęcice (sb 16:30), Gołkowice – Kokoszyce (sb 16:30), Szeroka – Rowień (sb 16:30), Godów – Grabownia-Golejów (nd 11:00), Kamień – Wilchwy (nd 16:30), Krostoszowice – Czuchów (nd 16:30), Szczerbice – Dębieńsko (nd 16:30).

C KLASA (PODOKRĘG RACIBÓRZ - GRUPA 2)			
XI kolejka (15/16.04.2023)			
Pstrągna – Rogów II	5:1	(2:1)	
Czernica II – Adamowice	1:4	(0:3)	
Zwonowice – Rzechów	8:0	(4:0)	
Kuźnia Raciborska – Dzimierz	0:0		
Olza – Ruda Koziełska	1:5	(0:4)	

TABELA			
1. Kuźnia Raciborska	11	29	35:7
2. Ruda Koziełska	11	23	33:14
3. Zwonowice	11	22	31:8
4. Adamowice	11	22	37:23
5. Rogów II	11	20	26:19
6. Pstrągna	11	15	25:25
7. Dzimierz	11	12	26:26
8. Olza	11	7	17:38
9. Czernica II	11	4	14:47
10. Rzechów	11	4	14:51

XII kolejka (22/23.04.2023)

Rzechów – Czernica II (sb 15:00), Adamowice – Pstrągna (sb 15:00), Dzimierz – Zwonowice (sb 17:00), Rogów II – Olza (nd 15:00), Ruda Koziełska – Kuźnia Raciborska (nd 17:00).

IV LIGA (ŚLĄSKI ZPN - GRUPA 2)			
XXI kolejka (15.04.2023)			
ROW Rybnik – MKS Łędziny	1:0	(0:0)	
Decor Belk – Orzeł Łękawica	1:2	(1:0)	
LKS Czaniec – Unia Racibórz	5:2	(3:1)	
Gwarek Ornontowice – Unia Turza Śl.	2:3	(0:1)	
Kuźnia Ustroń – Czechowice-Dziedzice	2:0	(0:0)	
Jasienica – Polonia Łaziska Górne	0:0		
Spójnia Landek – GKS Tychy II	1:2	(1:0)	
Drogomyśl – Podbeskidzie B-B II	2:4	(1:2)	

TABELA			
1. Polonia Łaziska Górne	21	41	35:18
2. Gwarek Ornontowice	20	41	40:30
3. Unia Turza Śląska	20	40	43:26
4. GKS Tychy II	21	37	47:28
5. Decor Belk	21	35	41:31
6. Czechowice-Dziedzice	21	31	28:23
7. Orzeł Łękawica	21	31	33:36
8. LKS Czaniec	20	30	35:30
9. Podbeskidzie B-B II	21	29	44:34
10. ROW Rybnik	20	26	32:33
11. Kuźnia Ustroń	21	23	29:42
12. MKS Łędziny	20	22	28:37
13. Spójnia Landek	20	21	33:30
14. Unia Racibórz	20	20	30:52
15. Byskawica Drogomyśl	20	17	20:39
16. Drzewiarz Jasienica	21	15	16:45

Zaległe mecze XVI kolejki (19.04.2023)

Unia Turza Śląska – Byskawica Drogomyśl (śr 17:30), MKS Łędziny – Unia Racibórz (śr 17:30), Gwarek Ornontowice – Spójnia Landek (śr 17:30).

XXII kolejka (22/23.04.2023)

Unia Racibórz – Spójnia Landek (sb 11:00), GKS Tychy II – Orzeł Łękawica (sb 11:00), Polonia Łaziska Górne – Byskawica Drogomyśl (sb 14:00), Decor Belk – Kuźnia Ustroń (sb 17:00), MKS Łędziny – Drzewiarz Jasienica (sb 17:00), LKS Czaniec – Podbeskidzie Bielsko-Biała II (sb 17:00), Czechowice-Dziedzice – Gwarek Ornontowice (sb 17:00), Unia Turza Śląska – ROW Rybnik (nd 17:00).

C KLASA (PODOKRĘG RYBNIK)			
XIII kolejka (15/16.04.2023)			
Gaszowice II – Świerklany	4:2	(2:1)	
Krostoszowice II – Polaris Żory	6:0	(2:0)	
Skrbeńsko – Książenice	0:1	(0:1)	
Radlin II – Jastrzębie-Bzie	0:0		
Baranowice II – Kamień II	5:0	(4:0)	
Chwałowice II – Wielopole	1:0	(1:0)	

TABELA			
1. Gaszowice II	13	30	55:29
2. Chwałowice II	13	29	48:16
3. Książenice	13	28	41:17
4. Baranowice II	13	27	35:23
5. Świerklany	13	25	44:23
6. Wielopole	13	22	36:21
7. Skrzeńsko	13	19	29:19
8. Jastrzębie-Bzie	12	16	40:23
9. Kamień II	12	12	22:41
10. Radlin II	13	10	19:43
11. Krostoszowice II	13	4	18:48
12. Polaris Żory	13	3	11:95

XIV kolejka (22/23.04.2023)

Wielopole – Krostoszowice II (sb 16:30), Książenice – Gaszowice II (sb 16:30), Świerklany – Radlin II (sb 16:30), Jastrzębie-Bzie – Baranowice II (nd 16:30), Kamień II – Chwałowice II (nd 16:30), Polaris Żory – Skrzeńsko (nd 16:30).

JUNIORZY STARSI A1 (PODOKRĘG RACIBÓRZ I RYBNIK)			
XI kolejka (16.04.2023)			
Studzienna – Nędza	0:1	(0:0)	
Krzyżanowice – Pietrowice Wielkie	1:1	(0:1)	
Baranowice – Forteca Świerklany	1:3	(1:2)	
Kuźnia Raciborska – Gmina Lubomia	3:0	(wo)	
Ócice Racibórz – pauza			

TABELA			
1. Forteca Świerklany	10	28	51:9
2. Pietrowice Wielkie	10	23	37:11
3. Studzenna	10	17	26:16
4. Nędza	10	17	26:21
5. Baranowice	10	15	28:26
6. Kuźnia Raciborska	9	10	15:37
7. Ócice Racibórz	9	7	16:30
8. Krzyżanowice	10	3	6:36
9. Gmina Lubomia*	10	6	9:28

**Drużyna wycofana przed rundą wiosenną.*

XII kolejka (23.04.2023)

Pietrowice Wielkie – Studzenna (nd 11:00), Nędza – Baranowice (nd 11:00), Ócice Racibórz – Kuźnia Raciborska (nd 11:00), Krzyżanowice – pauza, Forteca Świerklany – pauza.

Przełożony mecz XVIII kolejki (23.04.2023)

Krzyżanowice – Forteca Świerklany (nd 11:00).

KLASA OKRĘGOWA (ŚLĄSKI ZPN - GRUPA 3) (PODOKRĘG RYBNIK I RACIBÓRZ)			
XX kolejka (15/16.04.2023)			
Krzyżanowice – Granica Ruptawa	4:1	(1:1)	
Górnik Radlin – Raszczycie	0:1	(0:1)	
Forteca Świerklany – Nędza	0:0		
Płomień Polomia – Czarni Gorzyce	2:0	(0:0)	
Gwiazda Skrzyszów – Jastrzębie II	1:2	(1:1)	
Pierwszy Chwałowice – Jejkowice	4:1	(0:0)	
Dąb Gaszowice – Naprzód Czyżowice	1:2	(0:2)	
Tworków – Zameczek Czernica	6:0	(2:0)	

TABELA			
1. Krzyżanowice	20	46	67:27
2. Tworków	21	46	54:20
3. Nędza	20	44	57:28
4. Forteca Świerklany	20	37	49:24
5. Jastrzębie II	20	35	43:32
6. Płomień Połomia	20	33	35:30
7. Czarni Gorzyce	20	32	41:29
8. Raszczyce	20	30	38:37
9. Naprzód Czyżowice	20	26	41:41
10. Gwiazda Skrzyszów	21	23	42:50
11. Pierwszy Chwałowice	20	22	37:42
12. Górnik Radlin	20	19	26:38
13. Zameczek Czernica	20	16	25:56
14. Jedność Jejkowice	20	15	23:53
15. Granica Ruptawa	20	12	27:65
16. Dąb Gaszowice	20	9	28:61

MOTORYZACJA

KUPIĘ

• Skup: fiat 125p, 126p, syrena, każdy stan oraz wszystkie części nowe. Dojazd i gotówka od ręki. Tel. 509-486-266.

• Skup samochodów osobowych także do remontu oraz złomowanie. Dojeżdżam do sprzedającego w dniu zgłoszenia. Tel. 501-011-090.

• Skup samochodów, również złomowanie. Racibórz. Dojazd do klienta, gotówka, najlepsze ceny, legalna firma. Tel. 664-087-328.

MASZYNY ROLNICZE

• Kupię ciągniki i maszyny rolnicze, tel. 602-811-423.

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM

• Sprzedam 3-pok. mieszkanie, 55,50 mkw., loggia 6,60 mkw., piwnica, IX p. (winda na piętrze), wymienione okna plastikowe i instalacja elektryczna, świetna lokalizacja, Racibórz, Żorska, 784-499-755.

KUPIĘ

• Kupię mieszkanie i garaż w Raciborzu lub Kuźni Raciborskiej (do 45 mkw.), tel. 501-875-209.

ZAMINIENIE

• Zaminienie lokatorskie mieszkanie, na piec o pow. 67 mkw. na mniejsze (do 40 mkw.) z c.o. Tel. 796-269-959.

PRACA

DAM PRACĘ

• Euro Labora Racibórz. Austria, Niemcy, Holandia, Szwajcaria – już od 10 lat pomagamy znaleźć najlepszą pracę! Zadzwoń: 32-417-20-56, praca@euro-labora.com; www.euro-labora.com (cert nr 14601).

• Zatrudnię kobiety oraz mężczyzn do pracy w polu przy pęczkowaniu, 502-620-831.

• Zatrudnię na dobrych warunkach osobę umiejacą gotować, kelnerki, umowa o pracę. Tel. 32-417-25-14, 602-259-603.

• Firma budowlana z Rybnika zatrudni od zaraz emeryta na pół etatu do prac porządkowych wokół siedziby firmy: koszenie, porządkowanie obejścia, magazynu, dbanie o samochody. Kontakt: 605-415-382.

RÓŻNE

• Firma budowlana poszukuje terenów w Rybniku do nasadzeń drzewek. Drzewka oferujemy za darmo. Gatunki: jarzab szwedzki, brzoza brodawkowata i śliwa wiśniowa. Sadzonki 2 m wysokości. Zgłoszenia przyjęcia drzewek: tel. 504-415-382.

TOWARZYSKIE

• Justyna, 500-157-296.

USŁUGI

• Złomowanie pojazdów, usługi lawetą. Auto Hibner, 44-300 Wodzisław Śl., ul. Pszowska 129 c, tel. 603-512-269.

• Warsztat samochodowy Auto Hibner, 44-300 Wodzisław Śl., ul. Pszowska 129c, czynny od 8.00 do 20.00. Oferujemy usługi: geometria kół, serwis klimatyzacji, wymiana opon, czyszczenie tapicerki, bieżące naprawy. Tel. 603-512-269, 783-748-583.

USŁUGI REM.-BUD.

• Malowanie dachów, elewacji. Papa termozgrzewalna. Mycie dachów, montaż rynien, 514-666-992.

• Komplex-Dach, pokrycia dachowe-pełen zakres usług dekarских, ocieplanie dachów styropapą, wykończenia wnętrz, solidnie, tanio, FV, 606-118-496.

• Malowanie, tapetowanie, gładzie, kafelkowanie, podwieszane sufity, adaptacje poddaszy, strychów. Czysto, solidnie, 530-523-000.

• Prace malarskie i roboty wykończeniowe, remonty elewacji i docieplenia, płytki, panele. Dzwonić po 18.00, 669-921-972.

• Papa zwykła, termozgrzewalna i malowanie dachów. Tel. 603-801-785.

ZDROWIE

KARDIOLOGIA

• Lek. Aleksandra Nowak-Wawrzekiewicz, specjalista kardiolog, poniedziałki, środy, piątki od 16.00. Racibórz, ul. Ogrodowa 54/1, Rejestracja telefoniczna 602-695-679.

OKULISTYKA

• Racibórz, Długa 17, 32-415-15-94. Anna Tapper-Barto, wtorek, środa 15.00 – 17.00., piątek, 11.00 – 14.00.

Chcesz zamieścić ogłoszenie? – odwiedź nas w redakcji:

Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.

ul. Tadeusza Kościuszki 32 A
47-400 Racibórz

Czynne: pn. – pt., 8.00 – 16.00

Tel. 32 415 47 27

lub naszą stronę w Internecie:

ogloszenia.nowiny.pl

CENNIK OGŁOSZEŃ DROBNYCH (do 15 słów)

• motoryzacja – 15 zł	• nieruchomości – 15 zł	• podaruję – 10 zł	• transport – 15 zł	• usługi – 15 zł
• biznes – 15 zł	• matrymonialne – 10 zł	• zguby – 10 zł	• turystyka – 15 zł	• wróżby – 15 zł
• gastronomia – 15 zł	• nauka – 10 zł	• praca – 15 zł	• noclegi – 15 zł	• zdrowie – 15 zł
• kredyty, pożyczki – 15 zł	• różne – 10 zł	• towarzyskie – 30 zł	• usługi rem.-bud.– 15 zł	• zwierzęta – 15 zł

OGŁOSZENIE PODWÓJNE (16 do 30 słów) + 10 zł! DODATKOWE MOŻLIWOŚCI: pogrubienie + 5 zł, ramka + 5 zł, kontra + 5 zł, apla + 5 zł, kolor + 5 zł

Wyróżnij swoje ogłoszenie – tylko

POGRUBIENIE*

• Sprzedam działkę na Księżycu. Tanio. Tel. 000-000-000.

Czcionka pogrubiona, kolor czarny

RAMKA*

• Kupię kota w butach (czierwone kozaki).

Czcionka czarna, ramka czarna

KONTRA*

• Poszukuję towarzysza spacerów. Czerwony Kapturek.

Czcionka biała, tło czarne

APLA*

• Dam pracę Krasnoludkom. Królewna Śnieżka.

Czcionka czarna, tło niebieskie

KOLOR*

• Wynajmę amfibię. Atrakcyjne rabaty. Pan Samochodzik.

Czcionka niebieska

* Wymienione opcje wyróżnień można łączyć ze sobą dowolny sposób.

AUTOPROMOCJA

Kup wyjątkową książkę w naszym sklepie
www.sklep.nowiny.pl lub zamów przez telefon: 32 415 47 27

SKLEP
nowiny.pl



nowiny
RACIBORSKIE

Redakcja: 47-400 Racibórz, ul. Kościuszki 32 A, tel. 32 415 47 27
Nakład: 4500 egz.; e-mail: nr@nowiny.pl; http://nowiny.pl
Reklama: Marek Kuder, 608 678 209, m.kuder@nowiny.pl;
Monika Pilch, 662 073 063, m.pilch@nowiny.pl;
Ewa Koczwara, 662 058 475, e.koczwara@nowiny.pl.

Redaktor naczelny:
Mariusz Weidner, m.weidner@nowiny.pl, 600 082 304
Dziennikarze: Wojciech Żołneczek, 662 056 265,
w.zolneczek@nowiny.pl; Dawid Machacki, 662 074 637,
d.machacki@nowiny.pl.

Redakcja techniczna: Jerzy Oślizły, j.oslizly@nowiny.pl
Portal nowiny.pl: Paweł Okulowski, portal@nowiny.pl
Wydawca: Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
Dyrektor Wydawnictwa Prasowego: Katarzyna Gruchot

Wydawca: Izba Wydawców Prasy
Stowarzyszenie Gazet Lokalnych
Druk: Drukarnia Polska Presse Sp. z o.o., Sosnowiec
© Wszystkie prawa autorskie do opracowań graficznych reklam zastrzeżone
• Materiałów niezamówionych nie zwracamy



Brax Ton

Sobotnie
DYSKOTEKI
w podziemiach

WSTĘP 30ZŁ | ZACZYNAMY 22.04.2023 | PORYWAJĄCY DJ

SACHSE
AGENCJA PRACY TYMCZASOWEJ
(CERTYFIKAT NR 5950)
POSZUKUJE DO PRACY w Austrii i Niemczech:
hydraulików, elektryków, ślusarzy, spawaczy, mechaników, techników CNC, stolarzy, malarzy, dekarzy – blacharzy, tapicerów z językiem niemieckim
Kontakt: tel. 602392876
raciborz@sachse.pl | www.sachse.pl

Największy portal informacyjny w regionie

nowiny.pl



Kompleksowe Usługi pogrzebowe
JERUZALEM
CAŁODOBOWO

Racibórz, ul. Ocicka 100, tel. 32 415 57 03, 602 692 349
www.acjeruzalem.pl, biuro@acjeruzalem.pl

Administracja Cmentarza Jeruzalem przypomina o obowiązku przedłużania miejsc (okres dzierżawy wynosi 20 lat)
Szczegółowe informacje w „czerwonym budynku” na terenie Cmentarza

NASI SPECJALIŚCI:

Kompleksowa diagnostyka USG

lek. Witold Ostrowicz
specjalista radiologii i diagnostyki obrazowej; badania USG dla pacjentów przyszpitalnych poradni specjalistycznych wykonujemy bezpłatnie

lek. Jakub Ostrowicz
lekarz w trakcie specjalizacji z radiologii i diagnostyki obrazowej

Poradnia ginekologiczno-położnicza

lek. Tomasz Chmura
specjalista ginekologii i położnictwa

lek. Michał Kłosiński
specjalista ginekologii i położnictwa

Poradnia kardiologiczna

dr n. med. Karolina Macioł-Skurk
specjalistka kardiologii na Oddziale Klinicznym Kardiologii w Śląskim Centrum Chorób Serca w Zabrzu; porady kardiologiczne; UKG; Holter EKG

Poradnia nefrologiczna

lek. Joanna Siemiątkowska
specjalista nefrologii i chorób wewnętrznych; leczenie chorób nerek, tarczycy, cukrzycy

Poradnia diabetologiczna

lek. Justyna Jaśnikowska
specjalista chorób wewnętrznych i specjalista diabetolog

Gabinet psychologiczny

mgr Katarzyna Biały
specjalista psychologii

Poradnia zdrowia psychicznego

lek. Radosław Wilk
specjalista psychiatrii

Poradnia alergologiczna

Poradnia chorób płuc

Poradnia internistyczna

dr n. med. Łukasz Labus
specjalista alergolog, specjalista chorób płuc, specjalista chorób wewnętrznych

ostromed

CENTRUM MEDYCZNE

Szpitalny punkt pobrania krwi

tel. 32 755 50 07; tel.kom. 539 149 649

Punkt szczepień przeciw COVID-19

lek. Jakub Ostrowicz
koordynator punktu szczepień

Poradnia chirurgiczna

lek. Aleksander Chlubek
specjalista chirurgii ogólnej

Poradnia internistyczna

lek. Bożena Sienkiewicz
specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia urologiczna

lek. Jacek Madejski
specjalista urolog

Poradnia dermatologiczna

lek. Agnieszka Honisz
specjalista dermatologii i wenerologii

Poradnia otolaryngologiczna

lek. Jacek Wałek
specjalista otolaryngolog

Poradnia ortopedyczna

lek. Michał Jaśnikowski
specjalista ortopedii i traumatologii

Poradnia neurologiczna

lek. Izabela Brandenburg
specjalista neurologii

Poradnia hepatologiczna

lek. Anna Kusaj-Potysz
specjalista chorób zakaźnych; choroby zakaźne i choroby wątroby

Poradnia dietetyczna

mgr Magdalena Kopel
dietetyk kliniczny

Life-Ratownictwo i Pielęgniarstwo

transport sanitarny i medyczny pacjentów na badania; tel. 602 622 840; 505 751 858

Centrum Fizjoterapii Fizjo-Med

dr Marek Sroka, mgr Paweł Lociński
tel. 32 454 34 58

tel. 32 724 24 20
tel. kom. 604 347 669

ul. Jana Kasprzowicza 1
Racibórz

www.ostromed.pl

PRACOWNIA OPRAWY Obrazów

Nowiny art

Racibórz, ul. Solna 7/3

tel. 32 414 04 79, pn – pt 9⁰⁰ – 17⁰⁰

WYKONUJEMY:

Profesjonalne oprawy obrazów

Renowacje

Oprawy zdjęć weselnych i jubileuszowych



